Historia Chojnic

Historia Chojnic

Chojniczanie z pasją

Chojniczanie w podróży

ISSN 2082-5625

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO - HISTORYCZNY

chojniczanin.pl

Gazeta i portal www

LISTOPAD Nr 11/2022 (123) www.chojniczanin.pl **GAZETA BEZPŁATNA**

Ubezpieczenia na życie

Świadomość dotycząca ubezpieczeń na życie jest niska. Zaledwie co dziesiąty Polak korzysta z takiej polisy, a ci którzy korzystają często nie wiedzą, jaką mają ochronę. Wiele osób podpisuje umowy, bo np. bank tego wymaga przy kredycie. Natomiast podstawowym celem ubezpieczenia na życie jest zapewnienie osobom zależnym finansowo od ubezpieczonego określonego standardu życia po jego śmierci przez wypłatę świadczenia. Jeżeli nastąpi śmierć jedynej osoby posiadającej dochody, to po jej śmierci pozostali członkowie rodziny pozostają bez środków do życia. Jeżeli ponadto wzięli kredyt na mieszkanie bądź inne dobra, to z powodu brak możliwości spłaty, dobra te mogą zostać im odebrane. Dalsza egzystencja osób pozostających przy życiu może, być po śmierci ubezpieczonego, zapewniona przez świadczenie ubezpieczeniowe na różnym poziomie. Oczywiście najlepiej byłoby gdyby świadczenie pozwoliło na utrzymanie takiego samego lub niewiele gorszego standardu życia, jednak wymaga to ustalenia odpowiednio wysokiej sumy ubezpieczenia, która zabezpieczała by tego rodzaju świadczenia, a więc równie wysokiej składki, którą ubezpieczony nie zawsze będzie stanie opłacić. Poprzez ubezpieczenia na życie można zabezpieczyć interesy osób nie będących rodziną ani bezpośrednio zależnych finansowo, ale interesy pracodawcy lub wspólnika, który poniósł by wymierną stratę materialną.

Kolejnym istotnym celem i argumentem ubezpieczenia na życie jest zabezpieczenie siebie na wypadek nieszczęśliwych zdarzeń w postaci kalectwa, niezdolności do pracy i choroby, powodujących utratę normalnych zarobków i zwiększenie kosztów utrzymania, przy czym zabezpieczenie to rozciąga się również na osoby zależne finansowo, które mogą stracić w ten sposób część swoich dochodów.

Nie mniej ważnym celem ubezpieczenia jest akumulowanie i pomnażanie oszczędności. Odbywa się to poprzez ubezpieczenie, które wiąże element zabezpieczenia ryzyka z elementem oszczędzania. Powszechnie wiadomo, że okresami, w których istnieje największy niedobór finansowy, to okres starości, gdy człowiek przestaje pracować i jego zarobki ulegają raptownemu zmniejszeniu, często związany z niedołęstwem fizycznym i potrzeba pomocy osób trzecich, okres choroby i niezdolności do pracy, a także okres rozpoczęcia dorosłego życia, gdy osoba taka jeszcze nie pracuje lub dobrze praktykuje, a potrzeby materialne są szczególnie wysokie z racji założenia rodziny, urodzenia pierwszego dziecka, zakupu samodzielnego mieszkania.

Ponieważ wykupienie ubezpieczenia na życie to często jedna z najistotniejszych decyzji, należy zachować tutaj pewną ostrożność. Przede wszystkim nie powinno się podpisywać umowy z pierwszym ubezpieczycielem, na którego się natknęliśmy. W ten sposób możemy pominąć znacznie korzystniejszą ofertę, która jest nie tylko bardziej opłacalna, ale też skuteczniejsza.

Najprostszym rozwiązaniem jest porównanie co najmniej kilku propozycji od różnych ubezpieczalni. Wcześniej warto się zastanowić, czego właściwie oczekujemy od takiej polisy i co powinna ona posiadać. Czy chcemy, żeby w umowie znalazła się jakaś konkretna klauzula? Jaka wysokość składki będzie dla nas satysfakcjonująca i nie nadszarpnie zbytnio domowego budżetu? Na jaką kwotę się ubezpieczyć? Czy ubezpieczenie powinno obowiązywać tylko przez jakiś czas, czy raczej mieć charakter bezterminowy? Każde z tych pytań koniecznie trzeba sobie zadać, zanim rozpoczniemy poszukiwania towarzystwa ubezpieczeniowego, które zapewni nam właśnie takie warunki, jakich wymagamy.

Oczywiście dokumentacja przekazana przez ubezpieczyciela może być dla wielu osób niezrozumiała. Dodatkowo czasem bywa potrzebna pomoc i profesjonalne wskazówki, by rzeczywiście ocenić, czy proponowane korzyści są warte swojej ceny. Jeśli nie wiesz, na jakie ubezpieczenie na życie się zdecydować, skontaktuj się z nami. Z agentem Unilink.

Tel. 785 -196 -525, albo znajdź nas na fb.com/ubezpieczeniachojnice

chojniczanin.pl
Gazeta LOKALNA

Verba volant, scripta manent

Jacek Klajna
redaktor naczelny
naczelny@chojniczanin.pl

NA DOBRY POCZĄTEK

Szanowni Czytelnicy. Mam nadzieję, że będziecie tworzyć tę gazetę razem ze mną i zespołem redakcyjnym. Chciałbym by chojniczanin.pl stał się publikatorem opinii ludzi wrażliwych na problemy naszego miasta. Gazeta jest bezpłatna, a cała redakcja na czele ze mną pracuje „non-profit". To po prostu zespół zapaleńców i „chojnickich fanatyków" Zapraszam do pisania.

O ulotności prasy chojnickiej

Od dziecka towarzyszyły mi gazety, których byłem wiernym czytelnikiem. W szczególności uwielbiałem Dzienniczek Wieczorny. Będąc w szkole podstawowej i średniej każdego dnia biegłem do kiosku po swoją gazetę. To tam był kolejny odcinek mojego ulubionego komiksu. Piszę ten tekst z pewnym rozrzewnieniem - 13 października 2022 r. - w dniu kiedy ukazało się ostatnie papierowe wydanie Czasu Chojnic.

Czas Chojnic

Bo niestety „stało się".

Najdłużej ukazująca się chojnicka gazeta odeszła w „mroki historii". Ukazywała się przeszło 20 lat. Takiego stażu nie miała żadna inna chojnicka gazeta. Nawet międzywojenny Dziennik Pomorski (początkowo Dziennik Chojnicki) ukazywał się tylko 18 lat. Kolejna - Gazeta Chojnicka (red. nacz. Maria Eichler) ukazywała się 14 lat (1990-2004). Oczywiście piszę tu o gazetach chojnickich, a nie o np. Gazecie Pomorskiej czy Dzienniku Bałtyckim, które publikowały materiały z życia miasta w konwencji „oddziału terenowego" i tylko w zakresie na który pozwolił redaktor naczelny tego medium. Nazwanie ich prasą lokalną, czy też miejską byłoby nadużyciem. Prawdziwa prasa chojnicka „eksplodowała" po 1990 roku– czego, z całą pewnością, nie muszę nikomu wyjaśniać. Tytułów było całkiem sporo. Wspomniana Gazeta Chojnicka, Goniec Chojnicki, Tygodnik Chojnicki, Kurier Chojnicki, Życie Chojnic i okolic, Czas Chojnic oraz kilka nieudanych prób gazetek promocyjnych i papierowych rozszerzeń portali internetowych.

Dlaczego zniknął Czas Chojnic?

Jakie są tego przyczyny? Pewnie nie ma na to pytanie prostej odpowiedzi. Niektóre gazety po prostu się „wypalają", inne nie wytrzymują konkurencji, a najczęściej „gwoździem do trumny" jest prosty rachunek ekonomiczny. Biznes robi się dla zysku. Jeśli wkład przekracza zysk kończy się biznes. Spadający, od kilku lat, nakład i ilość stron od dawna sygnalizowały przyszłe kłopoty. Nieudolność zespołu dziennikarskiego? – z całą pewnością nie. Myślę, że to zbieg wielu czynników współczesnego świata: zmiany pokoleniowej (młodzi nie kupują gazet papierowych), rewolucji technologicznej (smartfony zastępujące książki, gazety, nośniki muzyczne), wojny rozpętanej przez Rosjan (wzrost cen papieru i energii) czy też dywersyfikacji źródeł pozyskiwania podstawowych informacji i co za tym idzie gigantycznej popularności portali internetowych gdzie realizujemy zapotrzebowanie na informacje o kraju i świecie.

Pytają się mnie ludzie czy się cieszę?

NIE! Nie cieszę się. - *No zostałeś monopolistą!* Tak ale mała z tego pociecha. Czas Chojnic dawał mi komfort pisania o kulturze i historii bez oglądania się na „kronikarski obowiązek" udokumentowania życia bieżącego: spalenia się kamienicy przy ul. ..., opisania historii sąsiada, któremu inny sąsiad „przeorał miedzę", dziury w jezdni i historii za wysokiego krawężnika, fotoreportażu z I komunii świętej „gdzieś w powiecie" czy opisania kolejnej kolizji. Zajmowaliśmy się innymi dziedzinami, pisaliśmy dla różnych grup społecznych i inne było też grono wiernych czytelników. Wielu ludzi pod postem na facebooku o zakończeniu działalności Czasu Chojnic zadawało pytanie - *„dlaczego"?* Podobała mi się spośród kilkuset odpowiedzi jedna. - *Bo nas nie kupowaliście!* To całe sedno taj klapy - ekonomia jest istotą wszelkiej komercyjnej działalności, a w redakcji Czasu Chojnic było kilku dziennikarzy, którzy generowali koszty (pensje, ZUS-y, czynsz za lokal, samochody, paliwo czy koszty delegacji) i te koszty, jak się domyślacie, należało równoważyć poprzez zyski ze sprzedaży. Nie znam realiów decyzji właścicielskiej o zakończeniu działalności, ale pewnie rachunek ekonomiczny był jednym z decydujących czynników. Chojniczanin.pl drukuje się w tej samej drukarni co dotychczas Czas Chojnic – Polska Press Bydgoszcz i ja także finansowo odczułem ostatni rok. Chojniczanin.pl otrzymał w sumie 82% podwyżki za druk gazety. Dlatego jestem w stanie zrozumieć zasadnicze zmiany, które nastąpiły w biznes planie Czasu Chojnic (redukcja nakładu i ilości stron) i które niestety dotknęły także chojniczanina.pl.

Mam świadomość, że chojniczanin.pl został najprawdopodobniej ostatnią w historii Chojnic gazetą papierową. Postaram się kontynuować to „dzieło" jak najdłużej. Na całe szczęście chojniczanin.pl jest projektem „non profit" i może tylko dlatego jeszcze macie państwo możliwość trzymania tej gazety w ręku. Gazetę tworzy zespół zapaleńców i „chojnickich fanatyków", którzy robią to dla mieszkańców. O ile nasz zespól może pisać „za darmo" to drukować gazety nie da się już za free. Twarde realia rynku każą mi bilansować koszty druku z wpływami z reklamy. Nie będzie reklamodawców, nie będzie chojniczanina.pl.

Ale problemów jest więcej. W Czasie Chojnic kibice naszej Chojniczanki mieli cotygodniową porcję informacji o życiu klubu - sporą informację, bo zawartą na kilku stronach. Pamiętając o kibicach zaproponowałem działaczom klubu przeznaczenie jednej strony w gazecie na informacje o naszej drużynie. Niestety nie spotkało się to z ich aprobatą, a szkoda bo MKS to „kawał" historii tego miasta. Jeśli chodzi o ogłoszenia drobne to niestety nie jestem w stanie, na dzień dzisiejszy, ich realizować. Tu potrzeba osoby z kasą fiskalną, która w określonych godzinach będzie je przyjmować. Jeśli naprawdę wystąpi taka potrzeba to problem podam analizie. Ale myślę, że w dobie Allegro, OLX-a i licznych portali społecznościowych nie ma takiej potrzeby. Wszelkiego rodzaju podziękowania i życzenia, jeśli zostaną zgłoszone do 20-tego dnia, miesiąca poprzedzającego emisję zostaną przyjęte (w ramach wolnego miejsca).

Z całego serca żałuję, że Czas Chojnic zakończył swoją działalność. Czytałem „czas" w czasach kiedy jeszcze nie miałem zielonego pojęcia, że kiedyś sam będę tworzył gazetę. Pamiętam kolejnych redaktorów naczelnych: poczynając od mojej koleżanki Anety Gawczyńskiej, poprzez kilku kolejnych do Stanisława Kamińskiego, któremu przyszło „zgasić światło". Z całą pewnością w czwartek 13 października 2022 roku, kiedy wyszedł ostatni numer Czasu Chojnic, zakończyła się pewna epoka w historii papierowej prasy w Chojnicach.

I na koniec kilka słów refleksji historycznej - refleksji o ulotności prasy. Bum na wielkonakładowe gazety lokalne rozpoczął się w Europie pod koniec XIX wieku kiedy to rewolucja techniczna, maszyny parowe i nowe techniki druku, w połączeniu z rozwojem technik fotograficznych, pozwoliły na masową dystrybucję prasy. Pierwsza chojnicka, jeszcze niemiecka, gazeta powstała pod koniec XIX w. i nosiła tytuł Konitzer Tageblatt - ostatni numer wyszedł w 1939 r. Pierwsza polska – Gazeta Chojnicka – powstała w 1912 r. i wydawana była do 1919 r. Siedem lat historii po której został nam, w zasobach chojnickiego muzeum, fragment pierwszej strony jednego numeru. Pół jednej strony!!! Siedem lat bezpowrotnie utraconej historii miasta.

W tym miejscu pytanie o ulotność prasy codziennej nabiera zupełnie nowego znaczenia. Cała historia dwudziestolecia międzywojennego tego miasta zawarta jest bowiem w chojnickiej prasie - Dzienniku Chojnickim, a po zmianie tytułu Dzienniku Pomorskim. Wszystko to co działo się w tym mieście – repolonizacja chojnickich firm, powstawanie narodowych organizacji, tworzenie i funkcjonowanie instytucji i urzędów, wydarzenia kulturalne i sportowe, kronika życia społecznego, towarzyskiego i sportowego – opisane jest w tej gazecie. Tu też znajdziemy ciemne strony Chojnic: zabójstwa, oszustwa, kradzieże i gwałty. To jedyne i bezcenne źródło informacji o codziennym życiu Chojniczan w latach 1921 – 1939.

Będąc świadomym, wartości i ulotności tego zasobu, wystąpiłem z inicjatywą digitalizacji tych gazet. W tym celu, jako przewodniczący Komisji Edukacji, Kultury, Sportu i Promocji Rady Powiatu Chojnickiego napisałem stosowną interpelację do zarządu powiatu. Swoim pomysłem zainteresowałem także burmistrza miasta oraz przewodniczącego komisji kultury rady miejskiej Marka Szanka i regionalistów Kazimierza Jaruszewskiego i Bogdana Kuffla. Pomysł mój spotkał się z pozytywną reakcją, zarówno, starosty i burmistrza, którzy zadeklarowali wsparcie finansowe projektu, jak też regionalistów i dyrekcji Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach. Podstawowym problemem było zlokalizowanie tego zasobu, gdyż żadna biblioteka w Polsce nie ma pełnego kompletu. Te poszukiwania zajęły mi kilka lat. Zasób rozproszony jest pomiędzy Książnicą Kopernikańską, Biblioteką Narodową, Biblioteką Jagiellońską i innymi mniejszymi bibliotekami. Ostatecznie 25 października 2022 r. Dyrektor naszego muzeum, pani Barbara Zagórska, podpisała w Toruniu umowę na digitalizację Dziennika Chojnickiego i Dziennika Pomorskiego. Proces ten potrwa ok. 3 lat. Zakończeniem tego projektu ma być konferencja naukowa na temat prasy chojnickiej i wydanie materiałów pokonferencyjnych wraz z nośnikiem cyfrowym zawierającym zdigitalizowaną prasę.

Jacek Klajna

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

02 października
W niedzielne popołudnie tereny zielone opodal ul. Krasickiego w parku 1000-lecia zostały wykorzystane do przeprowadzenia Święta Myśliwych Hubertus 2022 z okręgu bydgoskiego, do którego należy powiat chojnicki. Można było tam bezpłatnie skosztować najróżniejsze frykasy, najczęściej z dodatkiem dziczyzny.

02 października
Obecni na niedzielnych mszach św. w kościele gimnazjalnym mogli podziwiać umieszczone w specjalnej gablocie efekty prac renowacyjnych naczyń liturgicznych z zasobów Bazyliki Mniejszej.

03 października
W sali obrad RM odbyła się narada szefów miejskich placówek oświatowych, kulturalnych i „sportowych" z udziałem burmistrza Arseniusza Finstera, by wspólnie znaleźć sposoby na zmniejszenie zużycia energii cieplnej. Uzgodniono, że zostanie przeprowadzony w miejskich obiektach audyt istniejących instalacji centralnego ogrzewania i ciepłej wody, który ma wykazać ewentualne sposoby na zmniejszenie rachunków za ogrzewanie i podgrzanie wody. Burmistrz zadeklarował, że jeśli wykażą one mierzalne oszczędności, to pieniądze na ich wdrożenie znajdzie w budżecie miasta.

03 października
W Starostwie Powiatowym w Chojnicach wręczone zostały Stypendia Starosty dla Najlepszych Uczniów. Na konto 23 osób trafiło po 1 tys. zł., a gratulacje uczniom złożył członek zarządu Stanisław Skaja oraz dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Irena Laska. Stypendia Starosty trafiły do najbardziej uzdolnionych uczniów. To laureaci olimpiad czy finaliści konkursów. Wśród nich znaleźli się specjaliści z dziedziny wiedzy o Unii Europejskiej, ekologicznej, biologicznej, czy Ligii Zadaniowej.

04 października
Na placu apelowym jednostki wojskowej w Nieżychowicach odbyła się uroczystość z okazji 49 rocznicy sformowania 34 Chojnickiego Batalionu Radiotechnicznego. Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia sztandaru jednostki wojskowej i zajęli miejsce przy trybunie honorowej. W trakcie apelu zostały wręczone medale, odznaczenia, wyróżnienia oraz akty mianowania na wyższe stopnie wojskowe. Uroczysty apel zakończyła defilada pododdziałów oraz pokaz orkiestry wojskowej.

06 października
Uroczyste ślubowanie na sztandar szkoły złożyli uczniowie Szkoły Technicznej BZDZ w Chojnicach. Uroczystość została zorganizowana na Starym Rynku w Chojnicach. Część oficjalną stanowiło odśpiewanie hymnu, wciągnięcie flagi na maszt oraz ślubowanie na sztandar szkoły. Nie zabrakło przemówień i słów, że po nauce w tej szkole jej absolwenci bez problemu znajdą pracę.

06 października
W czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chojnicach odbyła się promocja najnowszej publikacji dr. Adama Węsierskiego – „Toksyczna agentura", tom III. Wydawnictwo dotyczy powiatów chojnickiego, sępoleńskiego, tucholskiego i wyrzyskiego.

06 października
Miejską Bibliotekę Publiczną w Chojnicach odwiedzili seniorzy z Klubu Seniora Pod Budą. Mieli możliwość poznać dyrektor biblioteki Annę Lipińską, w ramach swojego cyklu „Spotkanie z interesującym człowiekiem".

07 października
Starosta chojnicki Marek Szczepański wraz z dyrektorką Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego Moniką Kuchtą i w towarzystwie muralistów Olgierda Szopińskiego i Błażeja Miliwka odsłonili mural przy ul. Piłsudskiego.

08-09 października
Na dużym jeziorze na wysokości Funki odbył się Puchar Polski w klasach ILCA 4, 6 i 7. Natomiast na tzw. małym jeziorze na wysokości Charzyków odbywały się Regaty o Puchar Wójta Gminy Chojnice.

09 października
Chojnicki Klub Żeglarski zdobył Puchar Polski w klasie ILCA, a więc dawnej klasie Laser. Sukces przypieczętował podczas finałowych regat cyklu, które przez trzy dni trwały na Jeziorze Charzykowskim. Trofeum przyznawane jest od dwóch lat, a ChKŻ wywalczył je po raz drugi.

13 października
Odbyło się spotkanie chojnickiej młodzieży z wykładowcami Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Przyszli studenci mogli się dowiedzieć jak wyglądają studia na kierunkach artystycznych oraz o czym należy pamiętać podczas rekrutacji. Po spotkaniu prof. Jacek Jarczewski i Jarosława Pabich-Szmyt opowiedzieli o swoich pracach, które można było oglądać w sali wystawowej ChCK do 30 października.

13 października
W wypożyczalni i czytelni dla dzieci odbyło się comiesięczne spotkanie młodzieżowego Dyskusyjnego Klubu Książki. Tym razem klubowiczki rozmawiały na temat książki „Targ mięsny" autorstwa Juno Dawson.

17 października
W czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej gościł Paweł Skutecki, autor książki „Trzecia Rzesza i koncerny farmaceutyczne". Autor przybliżył zebranym tematykę książki i to, w jaki sposób zainteresował się zagadnieniem eksperymentów medycznych polegających na testowaniu szczepionek na więźniach obozów w czasie II wojny światowej. Jak podkreślił, jest z Bydgoszczy i natrafił na wspomnienia osób z obozu w Potulicach. Wynikało z nich, że przebywającym tam aplikowano dziwne zastrzyki w klatkę piersiową. To stało się bodźcem do jego dziennikarskiego śledztwa. Podobne eksperymenty, jak mówił, prowadzono w obozie w Brusach.

18 października
Pierwszym wydarzeniem VII Chojnickich Dni Tischnerowskich było spotkanie z księdzem profesorem Alfredem Wierzbickim wcCzytelni MBP. Rozmowa dotyczyła głównie książki profesora „Między innymi o radości".

19 października
W Bramie Człuchowskiej (Muzeum Historyczno-Etnograficzne) na najwyższej kondygnacji można było podziwiać nagrodzone i wyróżnione prace w konkursie pt. „Niebo Titiusa" ogłoszonym przez stowarzyszenie Centrum Kultury Podziemia. Z ponad 200 prac jury pracujące pod wodzą Jana Sabiniarza wybrało 50 na wystawę. Autorzy najlepszych prac otrzymali nagrody, były też wyróżnienia i nagrody specjalne. Konkurs odbywał się pod patronatem Planetarium w Toruniu i ze wsparciem Urzędu Miejskiego.

19 października
W Miejskiej Bibliotece Publicznej można było obejrzeć wystawę wizerunków austriackiego filozofa Ferdynanda Ebnera – dzieło osiemnastoletniej licealistki Dominiki Laski. Dlaczego Ebner? Bo to prekursor filozofii dialogu, a dialog to jedna z centralnych kategorii filozofii ks. Józefa Tischnera, zaś w Chojnicach trwały VII Dni Tischnerowskie.

20 października
Jednym z akcentów trwających w Chojnicach Dni Kultury Kaszubsko-Pomorskiej było spotkanie z dr Aleksandrą Kurowską-Susdorf. Jego tematem były rozmowy o życiu i śmierci.

23 października
W dniach 23-24 października we Włoszech w Paestum odbywały się Mistrzostwa Świata w fryzjerstwie damskim federacji CMC. Udział w nich wraz z mamą wzięła chojniczanka Joanna Labun-Kuchar i to z powodzeniem. Panie wypadły rewelacyjnie a Joanna w Creativ Cmc zajęła 2 miejsce i Vice mistrzostwo Świata. Hair By Night: 2 miejsce i Vice mistrzostwo Świata.

24 października
Podczas XLIV sesji Rady Miejskiej radni podjęli uchwałę w sprawie nadania tytułu Honorowego Obywatelstwa Miasta Chojnice komandorowi Krzysztofowi Pestce, byłemu prezesowi Chojnickiego Klubu Żeglarskiego.

24 października
W Chojnicach gościł sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii Piotr Uściński. W CEW-ie odbyło się jego spotkanie z samorządowcami.

25 października
W świetlicy Domu Strażaka OSP Charzykowy odbyło się zebranie mieszkańców sołectwa. Głównym tematem było przyjęcie planu finansowego na 2023 rok, dyskutowano o zagospodarowaniu przestrzennym oraz nad inwestycjami mieszkalnymi na terenie miejscowości.

26 października
W Klawkowie członkowie Stowarzyszenia Chojnicki Alarm dla Klimatu protestowali przeciw wycince drzew planowanych przy powiatowej drodze z centrum Klawkowa do dawnej berlinki.

26 października
Charzykowską bibliotekę odwiedziła Sandra Cicha, rodowita chojniczanka, autorka dwóch książek : „Zakręt" i „ Za zakrętem". Autorka otrzymała tytuł Ambasadorki Pomorza 2022 r. w dziedzinie literatura. Przygodę z pisaniem zaczęła dwa lata temu. Pani Sandra podpisując książki przyznała, że w dalszym ciągu jest „oszołomiona" a zarazem bardzo uradowana sukcesem, jaki udało jej się osiągnąć z pisania.

27 października
Nastąpiła „zmiana" na stanowisku starosty chojnickiego. Marka Szczepańskiego w fotelu zastąpił Michał Urbaniak. To efekt tegorocznego chojnickiego Finału WOŚP, podczas którego wygrał on licytację na stanowisko starosty na jeden dzień.

28 października
Chojnicki Szpital świętował 20-lecie przeprowadzki na ul. Leśną. Z tej okazji odbyła się uroczystość w restauracji „Gościniec". We wspólnym gronie, pracowników obecnych i emerytowanych, oraz zaproszonych gości świętowano jubileusz. Zaproszono na nią nie tylko grono aktualnych pracowników szpitala, ale i wielu emerytowanych, w tym b. dyrektorów i ordynatorów. Nie zabrakło samorządowców z wszystkich miast i gmin powiatu chojnickiego, radnych powiatowych, członków Rady Społecznej szpitala. Byli obecni także posłowie na Sejm RP z naszego regionu z minionych kadencji – Piotr Stanke (PiS) oraz Stanisław Kalinowski (PSL). Przybyli goście otrzymali okolicznościowe wydawnictwo zawierające wspomnienienia przcowników szpitala z ostatnich 10 lat.

28 października
W czytelni MBP odbyła się promocja 41. numeru „Kwartalnika Chojnickiego". To jubileuszowy numer tego pisma wydawanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Chojnicach. Pierwszy numer „Kwartalnika Chojnickiego" wyszedł bowiem 10 lat temu, w październiku 2012 roku.

30 października
W niedzielę 30 października nastąpiła zmiana czasu na cykl zimowy. Przestawiliśmy zegary z godziny 3:00 na 2:00. Zmiana czasu ma na celu efektywniejsze wykorzystanie światła dziennego a co za tym idzie oszczędność energii. W Polsce wskazówki zegarów przesuwaliśmy w okresie międzywojennym, później w latach 1957-64, a następnie od 1977 roku.

XLIV SESJA RADY MIEJSKIEJ VIII KADENCJI - 24.10.2022

24 października 2022 roku odbyła się XLIV sesja Rady Miejskiej VIII kadencji. Do sesji zasiadło 21 radnych. Sesję rozpoczął Przewodniczący Rady Miejskiej **Antoni Szlanga.** Sekretarzem sesji została Alicja Kreft, a do komisji wnioskowej wybrano radnych: **Bogumiłę Gierszewską-Dorawa i Zdzisława Januszewskiego**. Zasadnicza część sesji rozpoczęła się od sprawozdania burmistrza miasta z okresu międzysesyjnego.

Burmistrz Arseniusz Finster - Panie Przewodniczący, Wysoka Rado, Szanowni Państwo. Rozpocznę moje sprawozdanie od **problemu węglowego**. Odbyło się spotkanie z dystrybutorami węgla w mieście Chojnice. Uczestniczył w nim również Pan Wójt Gminy Chojnice Zbigniew Szczepański. Doszliśmy do porozumienia, że miasto i gmina razem będzie współpracować z ośmioma dystrybutorami w realizacji rządowego zadania, w którym mają uczestniczyć samorządy terytorialne. Ja w żaden sposób nie będę wchodził w jakąś relację ekonomiczną w sensie konkurowania z tymi podmiotami, bo to byłoby po prostu chore, dlatego zaproponowałem współpracę polegającą na tym, że samorząd miasta i gminy kontraktowałby i kupowałby węgiel, przekazywałby ten węgiel w komis do punktów dystrybucji, punkty dystrybucji sprzedawałyby go po cenie rządowej 1.500 zł brutto, maksymalna marża za tonę węgla wynosi 500 zł. Kwestią otwartą jest koszt dowozu tego węgla z punktu dystrybucji do miejsca zamieszkania danego obywatela. Jeżeli w porcie, czy w miejscu dystrybucji węgla wskazanego przez rząd, samochody nie będą czekać dłużej niż kilka czy kilkanaście godzin, to firmy deklarowały, że w ramach tych 2.000 zł dowiozą węgiel do domu. Ale jest takie zagrożenie, że jak wszystkie samorządy pojadą po ten węgiel w danym momencie, to taka ciężarówka będzie tam stała dobę albo dwie. Jeżeli tak będzie, to ta marża 500 zł jest nic nie warta, chcę powiedzieć od razu, bo koszt jednej tony przewiezienia z portu do Chojnic to jest ok. 150 zł. Taki samochód zabiera 24-25 ton, razy 150 zł, to już Państwo sobie mogą wyliczyć, już z tej marży 500 zł 150 zł zabiera nam sam transport.

W tej chwili przygotowujemy dwa działania. Pierwsze, związane z organizacją tego procesu, to będzie Wydział Ochrony Środowiska i chojnicki MOPS. Mamy w tej chwili złożonych 3750 deklaracji węglowych, 1806 jest rozpatrzonych, 1434 pozytywnie, pozostałe niestety negatywnie. I tu są dwa problemy, właściwie trzy problemy. Pierwszy, najmniej merytoryczny, to wtedy, kiedy ludziom się mnożą jak gdyby punkty ogrzewania. No to odrzucamy, nie rozpatrujemy. I są dwie grupy problemów, które można byłoby rozwiązać. Z pierwszym zwróciłem się do Pana Posła Mrówczyńskiego. Uważam, że chojnickie rodziny, które mieszkają na ogrodach działkowych, powinny dostać dofinansowanie węglowe. Pani Minister Moskwa uważa, że na terenie ogrodów działkowych nie można zamieszkiwać, a ja uważam, że można zamieszkiwać, ponieważ my meldowaliśmy tam rodziny i te rodziny płacą za szambo, płacą za śmieci i normalnie funkcjonują i egzystują, i tym ludziom też należy się węgiel. Rząd, jeżeli tego węgla ludziom nie przyzna, to ich skrzywdzi. Chcę żeby wyraźnie chojnickie rodziny wiedziały, że my stoimy – jestem przekonany, że wszyscy Państwo myślą tak jak ja – po stronie tych rodzin. One żyją w małych domkach, które sobie sami zrobili – to nie dotyczy Metalowca oczywiście, tylko innych ogrodów działkowych – i powinny dostać te 3.000 zł. To jest po pierwsze. Po drugie – świadectwa, czy deklaracje związane ze źródłem ciepła. Niestety część mieszkańców wypełniła pierwszą stronę wpisując że ma piec, a na drugiej stronie nie wskazała czym w tym piecu pali. Ja uważam, że powinniśmy dać szansę uzupełnienia tej deklaracji, żeby ktoś sobie zakreślił węgiel, pelet, czy drewno, i normalnie rozpatrywać. Ale w tym stanie rzeczy nie mogę tego zrobić i te osoby, które niestety tej drugiej strony nie wypełniły, muszą zwrócić się z odwołaniem do SKO przez nasz chojnicki MOPS. Jestem przekonany, że SKO powinno zrozumieć te starsze głównie osoby, bo do mnie przychodzą ci ludzie i ja im to tłumaczę. To są starsze osoby, które po prostu tej drugiej strony nie wypełniły. Oznaczyły, że mają kocioł na przykład, ale nie oznaczyły czym palą. A wiadomo, że powietrzem nie palą, czymś muszą palić. Od empatii SKO zależy tutaj dużo.

Kiedy rozpoczniemy cały proces? W tej chwili będziemy zbierać deklaracje od chojniczan czy chcą kupić węgiel. Nie wiedzieć dlaczego rząd proponuje, żebyśmy sprzedawali po półtorej tony. A dlaczego nie po trzy od razu? Byłoby taniej z transportem, ze wszystkim. Też przekazałem tę informację, że lepiej byłoby od razu trzy, tym bardziej że ma kosztować tona węgla 2.000 zł, ale nie musi kupić trzech człowiek, może kupić tonę albo półtorej. To zależy od osoby, ale ograniczamy tym, którzy chcieliby kupić trzy.

Tak więc myślę, że od 10 listopada rozpoczniemy ten proces. Chciałbym również przestrzec, że dużo ryzykujemy jako samorząd, ponieważ termin płatności tego węgla jest 60 dni. Jeżeli my ściągniemy do ośmiu punktów, do każdego załóżmy po 100 ton, to jest 800 ton, to sam zakup kosztuje 1,2 mln zł. Jest szansa, że jeżeli to będzie dobry węgiel, to go przez te 60 dni sprzedamy i punkty dystrybucji się z nami rozliczą, oddadzą nam pieniądze, my je skondensujemy i zapłacimy za węgiel. Ale tutaj taka moja deklaracja, będziemy wysyłać z upoważnieniem naszych partnerów społecznych, czyli firmy, które będą węgiel sprzedawać, jeżeli to nie będzie węgiel po prostu, to będziemy wracać na pusto i to będzie nasza strata. 24 razy 150 zł to jest koszt mniej więcej do portu i z powrotem. Ja nie będę zwoził tutaj do miasta węgla, który przypomina błoto, czy się nie pali, itd. To musi mieć certyfikat, musi być odpowiednia ilość siarki, popiołu, nie mówiąc o kaloryczności. Czyli oczekujemy tutaj, że będzie certyfikat. Z informacji, które są, była rozmowa z Panem Wojewodą, wójtowie gmin nadmorskich byli w porcie i węgiel podobno leży nieposortowany. Nieposortowanego węgla nie weźmiemy, bo z nim zostaniemy. Kupimy węgla za kilka milionów i nawet ZEC od nas go nie kupi, bo pali miałem. Dlatego tutaj pewne ryzyko z jednej strony jest związane z zakupem tego węgla, a z drugiej strony jest związane z jakością tego węgla. Jeżeli będą pytania, to chętnie odpowiem.

Zimowe utrzymanie – 85% w górę. Jeden przejazd opuszczonym pługiem z solarką za kilometr – 658 zł, przejazd solarką – 464 zł. Chcąc przejechać najważniejsze drogi w mieście, te które musimy utrzymywać jako super przejezdne, to jest ok. 30 tys. zł. Tak że módlmy się, żeby nie było zimy. 30 tys. zł dziennie. Nie mówię o droga osiedlowych, nie mówię o innych zakamarkach w mieście, które trzeba odśnieżyć.

Budżet miasta Chojnice. Pracujemy nad budżetem. Ministerstwo Finansów przekazało wskaźniki do tych 75%, które mamy, a pochodzą z budżetu. Generalnie po stronie dochodów mamy pół miliona złotych mniej pieniędzy niż w tym roku, ale subwencja oświatowa zwiększyła się o 6 mln zł. Co to jest 6 mln? To fajnie brzmi – 6 mln, ale proszę pamiętać, że my dokładamy 26 mln jako samorząd terytorialny do oświaty. 26 mln zł dokładamy. Teraz, czy to będzie oszczęd-ność dla nas? No nie, bo koszty pracy w oświacie rosną. Najniższa krajowa rośnie, płace mają wzrosnąć, koszty energii rosną, koszty gazu, koszty wody, ścieków, wszystko. Co oznacza te 6 mln to odpowiemy na kolejnej sesji Rady Miejskiej. Ale jest 6 mln więcej i to trzeba odnotować.

Wreszcie wiadomość jakaś dobra – **zakończyliśmy program deszczówkowy w mieście.** Wydaliśmy na niego 79.300.000 zł. 48.100.000 zł pochodziło z Unii Europejskiej, czyli poziom dofinansowania – 60%. Ten program to jest wielki sukces miasta i jego mieszkańców, i nasz również, bo my go promowaliśmy, zbudowaliśmy nowe zbiorniki, zbudowaliśmy nowe kolektory, zbudowaliśmy wreszcie urządzenia czyszczące tę wodę, jest pełna automatyka. Przewidujemy Państwu to wszystko pokazać na zbiorniku Sobierajczyka, jak to funkcjonuje, jak to działa. Gdybyśmy mieli w takim samym systemie oświetlenie uliczne, jak mamy deszczówki, to śmiem twierdzić, że byśmy ponosili o wiele niższe koszty. Niestety takiego systemu nie mamy.

Dalej, **łącznice** – dwie, o których Państwo wiecie. Jedną już mamy zaprojektowaną w sensie koncepcyjnym i decyzji środowiskowej – to jest Ceynowy-Derdowskiego-Igielska do Strzeleckiej. W tej chwili będziemy kończyć, w przyszłym roku drugą, czyli od Kościerskiej do Gdańskiej. I jest taka rekomendacja z mojej strony, tutaj jest potrzebna Państwa akceptacja, żeby rozpocząć już projektowanie pierwszego etapu tej pierwszej łącznicy, czyli od skrzyżowania Igielska-Derdowskiego-Ceynowy-rondo do mleczarni, czyli do Spomleku. Będziemy mieli taką dziurę – Igielska będzie pięknie zrobiona do Igieł, a od Spomleku do tego skrzyżowania mamy starą nawierzchnię bez ścieżki rowerowej, a skrzyżowanie jest takie, jakie jest. Dalej, **druga łącznica,** to będziemy rekomendować projektowanie w związku z budową Komendy Powiatowej Policji w Chojnicach, od skrzyżowania z ul. Kościerską do mniej więcej ul. Kartuskiej. Te koncepcje będą omawiane na komisjach, dlatego prosiłbym Państwa o cierpliwość. Wydział Planowania Przestrzennego i Wydział Budowlano-Inwestycyjny mają szczegóły, konsultowane zresztą z Panem Robertem Marszałkiem, który nam w tych kwestiach między innymi doradza.

Trzy duże inwestycje drogowe. Jedna trwa, to jest Modrzewiowa, Wierzbowa, Leśna. Dołączamy do niej ul. Daglezjową, bo zdejmujemy tam płyty, kładziemy deszczówkę, nie ma sensu płyt kłaść z powrotem, doprojektowujemy pieszojezdnię. Rzepakowa miała się już rozpocząć, ale wstrzymałem prace, ponieważ Rzepakowa będzie okresowo zamykana i chciałbym tę uciążliwość rozpocząć od 2 listopada, czyli Święto Zmarłych byśmy przeżyli normalnie, a potem 2 listopada temat by się już rozpoczął. Z góry przepraszam i współczuję mieszkańcom, przez 8-9 miesięcy będą mieli olbrzymie problemy komunikacyjne w związku z czasowym wyłączaniem Rzepakowej. A nie da się utrzymać jej pełnej przepustowości.

W środę otwieramy oferty na **ul. Wyszyńskiego.** Marszałek Województwa miał otworzyć dzisiaj oferty na zachodnie obejście, ale termin jest przesunięty.

Jeżeli chodzi o **żłobek**, to budowa trwa. Jest już więźba dachowa. W tej chwili będzie deskowanie, w przyszłym tygodniu będziemy montować okna, przyłącze cieplne i zimą będziemy prowadzić prace wewnątrz budynku.

Program **„Czyste Powietrze".** W mieście Chojnice złożono 493 wnioski. Już zrealizowano 258 za kwotę dofinansowania 3.518.000 zł. Jesteśmy wśród liderów w województwie pomorskim w ilości środków, które program „Czyste Powietrze" przekazał jego mieszkańcom. Tak że tutaj ten pomysł, żebyśmy my obsługiwali mieszkańców, był dobry i dalej będziemy to kontynuować. Ta kwota 3,5 mln zł, jak to wygląda? Mniej więcej, jeżeli ktoś sobie montował pompę ciepła, to ona kosztowała 55 tys., dostawał 13,5 tys. z tego programu. Czyli należałoby te środki jeszcze pomnożyć co najmniej razy 3-4, czyli chojniczanie zainwestowali ok. 12-13 mln zł w poprawę efektywności źródeł ciepła i to ma konkretny wymiar, i konkretny skutek. Miejmy nadzieję, że podwyżki cen gazu i energii nie wpłyną na to, żeby ten program nam się miał zmniejszać.

Jeżeli chodzi o bibliotekę, to odniosę się do tej kwestii w odpowiednim punkcie, jeżeli Państwo pozwolą. Mam szereg różnych materiałów, które będę chciał Państwu przedstawić, a nie miałem okazji przedstawić ich na komisji. To są audyty mniej więcej, to są dokumenty przez które każdy powinien, mówić kolokwialnie, może zbyt brzydko, przekopać się, żeby mieć wiedzę o bibliotece i o filii w „blaszaku" i nie podawać nieprawdziwych informacji do przestrzeni publicznej, a te wszystkie nieprawdziwe, które zostały podane, będą przeze mnie napiętnowane w mojej wypowiedzi. Dziękuję za uwagę.

Ograniczona ilość miejsca nie pozwala nam na opublikowanie całej dyskusji radnych na sesji. Jednak protokół z sesji można pobrać ze stromy internetowej urzędu.

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Przekazywanie swojego majątku

Sposobów na przekazanie majątku, który się zgromadziło przez całe życie jest co najmniej kilka. Niektóre z nich mogą odnieść skutek od razu, za życia osoby dysponującej swoim majątkiem. Prawo daje również możliwość rozdysponowania swoim majątkiem za życia, ale ze skutkiem dopiero po śmierci właściciela majątku.

Najbardziej znanym sposobem przekazania majątku jest **umowa darowizny**. Wbrew intuicyjnemu rozumieniu pojęcia darowizny ma ona charakter umowy, pomimo iż korzyść osiąga tylko jedna strona. Wynika to z tego, że obdarowany musi wyrazić zgodę na przyjęcie darowizny, choćby z tego powodu, że to jego może obciążać ewentualny podatek o darowizn. Jak to zostało już zasygnalizowane, umowa darowizny ma charakter nieodpłatny. Darczyńca bezpłatnie przekazuje swój majątek obdarowanemu, nie otrzymując niczego w zamian. Jeżeli w skład przekazywanego majątku wchodzi nieruchomość, np. działka gruntu lub lokal mieszkalny, skuteczność darowizny uzależniona jest od zachowania formy aktu notarialnego umowy.

Jeżeli natomiast majątek ma wyłącznie charakter ruchomy, to niezachowanie formy aktu notarialnego nie musi podważać ważności umowy. W takiej sytuacji niezbędne jest jednak wydanie obdarowanemu całego darowanego majątku. W wyjątkowych przypadkach darowizna może zostać odwołana przez darczyńcę. Dotyczy to także darowizny już wykonanej. Przyczyną odwołania darowizny może być jednak wyłącznie rażąca niewdzięczność obdarowanego względem darczyńcy.

Odwołanie darowizny następuje poprzez złożenie oświadczenia obdarowanemu na piśmie. Oświadczenie takie musi dotrzeć do obdarowanego przed upływem roku od dnia, w którym darczyńca dowiedział się o niewdzięczności obdarowanego. Darowizna nie może być jednak odwołana, jeżeli darczyńca przebaczył ową niewdzięczność obdarowanemu. Sądy dopuszczają także możliwość rozwiązania umowy darowizny na skutek porozumienia stron oraz na mocy orzeczenia sądu. W tym ostatnim przypadku, będzie to możliwe, jeżeli sąd uzna, że z powodu nadzwyczajnej zmiany stosunków przekazanie majątku przez darczyńcę byłoby połączone z nadmiernymi trudnościami lub groziłoby mu rażącą stratą.

Zyskującym coraz większą popularność sposobem przekazania majątku innej osobie jest umowa o dożywocie. Jej zastosowanie nie obejmuje jednak całego majątku, lecz ogranicza się jedynie do nieruchomości. Jej istota polega na przeniesieniu własności nieruchomości w zamian za zapewnienie dotychczasowemu właścicielowi (zbywcy) dożywotniego utrzymania.

Skuteczność umowy o dożywocie można także rozciągnąć na osobę bliską zbywcy nieruchomości. Świadczenia, do których będzie uprawniony zbywca powinny zostać szczegółowo określone w umowie. Jeżeli umowa nie zawiera tego rodzaju postanowień nabywca nieruchomości powinien przyjąć zbywcę jako domownika, dostarczać mu wyżywienia, ubrania, mieszkania, światła i opału, zapewnić mu odpowiednią pomoc i pielęgnowanie w chorobie oraz sprawić mu własnym kosztem pogrzeb odpowiadający miejscowym zwyczajom. Umowa o dożywocie będzie skuteczna wyłącznie w przypadku zachowania formy aktu notarialnego umowy. Bardzo ważnym jest, że prawo dożywocia obciąża nieruchomość. Oznacza to, że późniejsze przeniesienie własności nieruchomości na osobę trzecią nie pozbawia zbywcy prawa do otrzymywania świadczeń przewidzianych w umowie. W takiej sytuacji może on także żądać zamiany prawa dożywocia na dożywotnią rentę.

Prawo dożywocia jest niezbywalne i przysługuje wyłącznie osobie wskazanej w umowie o dożywocie. Nie ma natomiast możliwości przeniesienia go na inną osobę. Jeżeli z jakichkolwiek powodów między zbywcą a nabywcą nieruchomości wytworzą się takie stosunki, które uniemożliwiają dalszą ich bezpośrednią styczność, sąd może zmienić wszystkie lub niektóre uprawnienia objęte treścią prawa dożywocia na dożywotnią rentę odpowiadającą wartości tych uprawnień. W wyjątkowych zaś przypadkach możliwe jest też rozwiązanie umowy przez sąd. Możliwe jest także rozporządzenie majątkiem na wypadek śmierci. Wtedy skutek w postaci przeniesienia majątku nastąpi po śmierci rozporządzającego.

Służy temu przede wszystkim testament. Oczywiście można powiedzieć, że bez testamentu także dojdzie do przeniesienia majątku na inne osoby, niemniej sporządzenie testamentu daje spadkodawcy możliwość wyboru osoby, do której trafi jego majątek po jego śmierci. Nie musi to być natomiast osoba najbliższa. Brak testamentu spowoduje zaś, że majątek spadkobiercy przejdzie na ściśle określone osoby wskazane w przepisach spośród osób najbliższych.

Sporządzenie testamentu daje możliwość nie tylko zmiany kręgu osób uprawnionych do majątku spadkodawcy, lecz także bez takiej zmiany możliwość określenia wielkości udziałów spadkobierców w nabywanym majątku spadkodawcy.

W braku testamentu i powołaniu do spadku kilku osób udziały każdego z nich będą równe. W testamencie natomiast spadkodawca może przewidzieć na przykład, że udział jednego spadkobiercy będzie wynosił 60%, drugiego 30%, a trzeciego tylko 10%. Ważne jest, iż testament można sporządzić wyłącznie we własnym imieniu. Przepisy wykluczają możliwość sporządzenia testamentu przez pełnomocnika.

Najczęstszymi formami testamentu jest testament własnoręczny oraz testament notarialny. Pierwszy z nich cechuje się tym, że jest w całości napisany pismem ręcznym, musi być podpisany i opatrzony datą. Testament notarialny z kolei sporządzany jest przed notariuszem, co daje większą gwarancję jego skuteczności, albowiem notariusz nie może dopuścić do sporządzenia testamentu w formie aktu notarialnego przez osobę niebędącą w stanie samodzielnie wyrazić swojej woli.

Innym sposobem przekazania majątku na wypadek śmierci jest uczynienie zapisu zwykłego lub zapisu windykacyjnego. W przeciwieństwie jednak do testamentu i powołania określonych osób do całości spadku istota zapisu sprowadza się do konkretnych przedmiotów wchodzących w skład majątku osoby dokonującej takiego zapisu. Może to dotyczyć zarówno nieruchomości, jak i rzeczy ruchomych. Oba typy zapisów dokonywane są w testamencie.

Istnieją pomiędzy nimi jednak dwie kluczowe różnice. Pierwsza polega na tym, iż w przypadku zapisu zwykłego osoba uprawniona do jego otrzymania może żądać jego wykonania po ogłoszeniu testamentu. W przypadku zaś zapisu windykacyjnego nabycie określonej rzeczy przez osobę uprawnioną następuje już z chwilą śmierci spadkodawcy.

Druga z różnic dotyczy sposobu ustanowienia zapisów. Zapis zwykły może się znaleźć w każdym testamencie, bez względu na jego formę. Natomiast zapis windykacyjny, z uwagi na swoje dalej idące skutki, może być zawarty wyłącznie w testamencie sporządzonym w formie aktu notarialnego.

Chojnickie Centrum Kultury

Koncert Noworoczny „Grupa MoCarta symfonicznie” - ruszyła sprzedaż biletów

Koniec roku zbliża się nieubłaganie. Warto pomyśleć o prezentach gwiazdkowych i artystycznym rozpoczęciu Nowego Roku. 6 stycznia o godz. 16:00 i 19:00 w ChCK zagości Grupa MoCarta, jeden z najbardziej znanych i lubianych kwartetów muzycznych, któremu towarzyszyć będzie Orkiestra Symfoników Bydgoskich. Pełen humoru program oparty został nie tylko na największych przebojach muzyki klasycznej, ale i piosenkach które nawiązują do miłości, do muzyki i żartów. Najróżniejsze gatunki i przeboje będą się przenikać tworząc spójną całość, a widzowie usłyszą wszystkie instrumenty w partiach brawurowo żartobliwych i zobaczą dobrze znanych sobie muzyków orkiestry w rolach znacznie wykraczających poza ramy klasycznych wykonań filharmonicznych. Na scenie pojawi się znakomita solistka, Agnieszka Kowaluk – mezzosopran. Dyrygować orkiestrą będzie Marek Czekała, a błyskotliwe prowadzenie zapewnia gospodyni wieczoru, Emilia Czekała. Bilety w cenie 130 zł (w przedsprzedaży do 6 grudnia) oraz 150 zł (od 7 grudnia) można kupować w kasie ChCK i przez internet.

Dni kultury kaszubskiej za nami

Tradycyjnie jesienią w Chojnickim Centrum Kultury rozbrzmiewa język kaszubski. Wszystko za sprawą Dni Kultury Kaszubsko-Pomorskiej, w ramach których odbyły się konkursy Eko-Art i Barwy jesieni. Zaprezentowało się 138 recytatorów i wpłynęło 926 prac plastycznych. Nagrodzone dzieła można oglądać w gablotach na Wzgórzu Ewangelickim, odwiedzając przy okazji wystawę pejzażu Jacka Jarczewskiego i Jarosławy Pabich-Szmyt wyeksponowanej na sali wystawowej. Miłośnikom folkloru proponujemy dalszą podróż z kaszubszczyzną, pełną bogactwa języka i ludowej muzyki.

Przegląd teatralny „Zdrzadnió Tespisa”

5 listopada o godz. 11:00 zapraszamy do ChCK na odbywający się co roku przegląd teatrów kaszubskojęzycznych. W ramach wydarzenia wystąpią: Regionalny Teatr Dramatyczny z Luzina, Teatr Obrzędu Ludowego „Zaboracy”, teatr „Zymk” oraz chojnicki teatr „Kaszëbskô Bina”. Będzie też gość specjalny! Podczas przeglądu zobaczymy spektakl gościnny Pomorskiego teatru „Nobilis”. Artyści działający przy Miejskim Domu Kultury w Rumi wystąpią z przedstawieniem „O Witce, co chciała być stolemką”, opartym na podstawie legend i baśni kaszubskich. Wstęp wolny!

30-lecie Zespołu Pieśni i Tańca „Bławatki”

Katarzyna Maliska, Leszek Karasiewicz i członkowie zespołu rozpoczęli próby i przygotowania do uroczystych obchodów jubileuszu 30-lecia istnienia. Na uroczystą galę „Bławatki” zapraszają 24 listopada o godz. 17:00. Tego dnia na scenie ChCK wystąpi obecny skład zespołu wraz z dawnymi członkami „Bławatków”. Będzie okazja do wspomnień i gratulacji, nie tylko za sprawą przygotowywanej wystawy i archiwalnej dokumentacji fotograficznej. Tancerzom na scenie akompaniować będzie kapela „Bławatek” pod kierownictwem Romana Mechlińskiego. Szczegóły wkrótce na stronie internetowej ChCK.

Nowy projektor w kinie ChCK

W chojnickim kinie po 9 latach pracy wymieniony został projektor, gdyż awarii uległa najważniejsza jego część, a jej naprawa okazała się być nieekonomiczna. Nowy projektor firmy Barco to najnowszej klasy projektor laserowy z kontrastem 2200:1. Wyposażony jest w system do projekcji filmów w technologii 3D oraz serwer o pojemności 4 TB. Przetarg na kwotę 389 541 zł brutto wygrała firma Kinekspert z Łodzi. Chojnickiemu Centrum Kultury udało się uzyskać 50% dofinansowanie z Państwowego Instytutu Sztuki Filmowej. Pozostałą kwotę ChCK wyłożyło z własnego budżetu. Mieszkańcy naszego regionu będą się mogli nadal cieszyć najwyższą jakością pokazywanych filmów, na które serdecznie zapraszamy. Ze względu na duże zainteresowanie zostały zorganizowane dodatkowe seanse filmów „Johnny” i „Ania” (3 listopada). Szczegółowy repertuar znajdziecie zawsze na stronie internetowej www.ckchojnice.pl w zakładce kino.

Listopadowe święta

Bezpłatne zaproszenia obowiązywać będą również na uroczystych obchodach listopadowych świąt. Z okazji Narodowego Święta Niepodległości Stowarzyszenie Dworek Polski zaprasza na spotkanie z muzyką okresu międzywojennego. Wystąpią laureaci Powiatowego Konkursu Kawiarenki Piosenki Polskiej oraz gość specjalny, którym w tym roku będzie Karol Drzewoszewski, twórca Trójmiejskiej Akademii Stepowania. Początek wydarzenia 11 listopada o godz. 16:00

Seniorów zapraszamy na obchody ich święta 17 listopada o godz. 18.00. Z okazji Międzynarodowego Dnia Seniora czeka moc atrakcji, nie tylko muzycznych. Bogaty program artystyczny, konkursy i kawiarniana atmosfera nie pozwolą nudzić się nikomu. Chór seniora „Astry” oraz Stowarzyszenie Sabat Szefowych zapraszają do wspólnej zabawy wszystkich, którym wiek nie przeszkadza mieć nadal 18 lat!

W ostatni weekend listopada ChCK zaprasza do uczestnictwa w zaduszkach jazzowych, pełnych jesiennej nostalgii i wyśmienitej muzyki. Piotr Koperski i zespół Ex-trema zapraszają 25 listopada o godz. 17:00 do podziemi kościoła gimnazjalnego na jesienny jam session. Dzień później, w sobotę o godz. 10:00 na scenie ChCK rozpoczną się uroczyste obchody Dni Honorowego Krwiodawstwa. Będzie okazja do podziękowań, ale również promocji idei ratującej życie: Zostań dawcą krwi!

Spektakl „Znaczek miłości”

10 listopada w ChCK o godz. 17:30 i 20:30 będzie można zobaczyć doskonałą komedię kryminalną z czasów PRL. Doskonała zabawa, miłosne perypetie i kryminalny wątek gwarantują niezapomniany wieczór teatralny pełen wspomnień i humoru. Oryginalne rekwizyty z lat 70- tych i kostiumy stylizowane na czasy Gierka dodają smaku temu przedstawieniu. Wystąpią znakomici aktorzy: Joanna Kurowska, Dorota Chotecka, Lesław Żurek, Martyna Kliszewska i Jakub Przebindowski. Bilety w cenie 100 zł są do kupienia w kasie ChCK i przez internet.

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Teczki wciąż kryją tajemnice

Adam Węsierski, który od lat zajmuje się działalnością organów bezpieczeństwa w czasach komuny, właśnie wydał III tom „Toksycznej agentury”. Promuje go w regionie, również w Chojnicach.

Na spotkaniu w Miejskiej Bibliotece Publicznej (6 października) omówił pokrótce zawartość kolejnego wydawnictwa, które dotyczy powiatów chojnickiego, sępoleńskiego, tucholskiego i wyrzyskiego. Smutna to lektura, która uświadamia, jak wszechobecne były macki bezpieki i jak łatwo przychodziło jej łamać ludzi, zachęcając – różnymi metodami – do współpracy. Jedni zostawali więc rezydentami, inni agentami, kolejni – informatorami, pozostali byli kontaktem operacyjnym. Na jednych służby miały haka (kompromitujące materiały np.), inni skusili się donosić za pieniądze, jeszcze inni byli zainteresowani zrobieniem kariery – stanowiskiem, przywilejami. Byli też ideowcy, którzy wierzyli, że to dla dobra Polski. I byli tacy, którzy donosili ze strachu.

Ściśle tajne

Po wszystkich albo prawie wszystkich zostały w archiwach teczki (część SB zniszczyła, część została ukradziona i spoczywa w jakichś sejfach, może być wyciągnięta w każdej chwili, gdy będzie to przydatne...). Są teczki personalne z zobowiązaniem pracy i charakterystyką pozyskanej osoby, są teczki pracy z donosami, choć – jak zastrzega Węsierski – nie wszyscy chcieli robić to na piśmie, woleli szeptać na ucho…

Niektórzy starali się pozorować współpracę, część rzadko składała raporty, ale byli gorliwcy, których teczki puchną od nadmiaru zapisanych stroniczek... Bezpieka starała się werbować takich ludzi, o których wiedziała, że nie pisną pary z ust ani przed żoną, ani przed mamą, że nie wygadają się przy wódeczce. A skończyć współpracę nie było łatwo, chyba że dla SB kontakt okazywał się bezużyteczny. A gdy ktoś fikał, zawsze można było zamknąć go w psychiatryku albo zastosować jakieś bogatsze metody przymusu…

- Społeczeństwo było oplecione pajęczyną – wywodził Węsierski. – *Wmawiano nam, że to bajki, że nic takiego się nie działo, a jednak prawie każdy, kto działał, kto się śmiało wypowiadał, miał swojego anioła stróża…*

Miękkie lądowanie

Jak dowodzą jego badania, w powiecie chojnickim działała najliczniejsza sieć agenturalna na Pomorzu. – *Co ciekawe, teraz zgłasza się do mnie coraz więcej esbeków* – podkreśla historyk. – *Ale też tych, którzy byli TW. Wielu z nich się świetnie urządziło. „Wasz” Grobelny sadzi dęby pamiątkowe… Ale niektóre historie mają posmak dramatu. Są tacy, którzy po 1989 r. nie wytrzymali presji…*

Ci, którzy szukają sensacji, na pewno ją znajdą. Bo w publikacji są znane nazwiska. Węsierski twierdzi, że ich ujawnienie to wymóg ustalenia historycznej prawdy, a nie żądza odwetu czy zemsty.

Tekst i fot. Maria Eichler

Adam Węsierski opowiada o swojej najnowszej książce

Strukturalne koniugacje Jarosławy Pabich-Szmyt i Jacka Jarczewskiego

Nowa wystawa w Chojnickim Centrum Kultury, otwarta 12 października była nie tylko dla oczu! Artyści zachęcali do…dotykania!

Prace pokazali na niej malarze z wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, w dodatku na co dzień razem eksperymentujący w pracowni technik malarskich i rysunkowych oraz działań innowacyjnych. On jest profesorem, a Jarosława Pabich-Szmyt (chojniczanka, wnuczka znanego regionalisty Franciszka Pabicha) jego asystentką. Jak śmiał się prof. Jarczewski, nigdy w życiu nie myślał, że jego asystentem będzie kobieta, w dodatku tak filigranowa jak Jarosława. – *Bo w tej pracowni eksperymentujemy z różnymi technikami, także ściennymi, więc trzeba nosić kilogramy różnych farb, zapraw, innych materiałów, więc jest to raczej zadanie dla mocno napakowanego faceta* – mówił. – *Ale dajemy radę. I bardzo jestem zadowolony z tej współpracy.*

Uwaga, dotykać!

Oboje mają podobne (ale nie jednakowe) podejście do sztuki, do malarstwa, do wyrażania emocji na płótnie. Ona mówi o rzeźbiarskim kształtowaniu faktury. On o aktywowaniu zmysłów, w tym dotyku. Gdy zaczynał swoją przygodę z malarstwem, wziął do ręki leksykon pojęć związanych z tą dziedziną i trafił na słowo „haptyczny”. Zafrapowało go. Swoją wystawę opatrzył więc anonsem „Uwaga, dotykać!”. Wielu myślało, że to żart. Wszak sztuka jest świętością i co najwyżej można ją kontemplować wzrokiem…A tu taka niespodzianka!

Ci, którzy przyszli na wernisaż, chętnie więc nie tylko pożerali wzrokiem obrazy, ale też głaskali i badali płótna o ciekawej fakturze i różnorodnej kolorystyce. Przedstawiające pejzażowe widoki i abstrakcyjne kompozycje. – *Ten to bym zawiesiła w sypialni* – komentowała jedna z pań.

Można było z obojgiem artystów pogawędzić, chętnie opowiadali o swoich inspiracjach i doświadczeniach malarskich.

Z naszego kółka plastycznego

Warto dodać, że Jarosława Pabich-Szmyt jest wychowanką Danuty Wolińskiej, instruktorki plastyki w ChCK, która ma na koncie wypromowanie setek młodych talentów. Gdyby zrobić im wystawę, to nie wiem, czy starczyłoby miejsca w sali wystawowej ChCK!

Nowinką było to, że następnego dnia Jarosława Pabich-Szmyt i prof. Jacek Jarczewski zachęcali do studiowania na ASP we Wrocławiu. Młodzi ludzie mogli się dowiedzieć o tym, co ich czeka na tej uczelni, jakie oferuje ona warunki.

Tekst i fot. Maria Eichler

Jarosława Pabich-Szmyt i Jacek Jarczewski na wernisażu w ChCK

Nieboszczyk jak szwedzki stół

W ramach Dni Kultury Kaszubsko-Pomorskiej jednym z wydarzeń było spotkanie 20 października z Aleksandrą Kurowską-Susdorf, badaczką pogrzebowych rytuałów na Kaszubach, autorką książki „Oswoić śmierć” i bajki „Żece jak nudle”.

Ze śmiercią obcuje od dziecka. Jak opowiada, nie tylko mieszkała w Wejherowie przy cmentarzu i towarzyszyła babci przy odmawianiu różańca, ale z dziadkiem wybierała resztki wosku ze zniczy, żeby zrobić z nich nowe, wszak na Kaszubach nic nie może się zmarnować… Co sobotę słuchała bicia dzwonów, gdy odbywały się pogrzeby, wujek zajmował się produkowaniem nagrobków, a w Luzinie, dokąd się przeprowadziła, w sąsiedztwie były dwa zakłady pogrzebowe… Przypadek? Pewnie nie, skoro zajęła się tanatologią i zaczęła się zastanawiać, dlaczego jej dziadkowie śmierć traktują jak coś naturalnego, a w Warszawie wolą na ten temat nie rozmawiać. Tak się wgryzła w śmiertelną problematykę, że zrobiła z niej doktorat.

Puste noce

A na Kaszubach śmierć celebrowało się w specjalny sposób. Podczas trzech „pustych nocy” bliscy i miejscowa społeczność żegnali zmarłego, gromadząc się przy jego łożu. – *Nieboszczyk był jak taki szwedzki stół* – mówiła na spotkaniu w Miejskiej Bibliotece Publicznej Kurowska-Susdorf. – *Dostępny z trzech stron, dotykany, całowany, bohater. Opowiadało się o nim, śmiano, żartowano. Nie wolno było tylko stawać za głową zmarłego, bo tam była dusza…Śpiewy i uczestnicy trwały często do rana, psalmy liczyły po kilkadziesiąt zwrotek, przekazywano je z pokolenia na pokolenie…*

Obrazkowo dla dzieci

Kurowska-Susdorf zastanawiała się, czy jako dorośli możemy pomyśleć o edukacji do śmierci dla naszych dzieci. – *Czy brać dziecko na pogrzeb, jak mówić o śmierci, co to robi naszym dzieciom* – wymieniała. – *Postanowiłam i dla nich ten temat oswoić. I tak powstała bajka o życiu jak makaron… Po kaszubsku.*

Jak podkreśla, chciała napisać opowieść o życiu, w którym śmierć ma swoje miejsce. A makaron stał się bohaterem, bo ma swój początek i koniec i na jego przykładzie można łatwo unaocznić dzieciom, że wszystko, co żyje, ma swój kres. – *Każdy dostaje swoją miskę makaronu* – uśmiecha się. – *Jeden spaghetti, drugi świderki, trzeci muszelki itd. Chodzi o to, żeby się tą miską cieszyć. Na tym polega życie. Bo nastanie taki czas, kiedy miska będzie pusta…*

Autorkę bajki o życiu jak makaron przepytywała Anna Dunst z wydawnictwa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które jej dzieło wydało. A temat zafrapował i nie zabrakło długiej kolejki po autografy.

Tekst i fot. Maria Eichler

Z lewej Aleksandra Kurowska-Susdorf, obok Anna Dunst

Grunt to innowacja!

Bombardowaniem rozumu nazwał wicestarosta Mariusz Paluch I Środkowopomorskie Forum Innowacji, które 12 października inspirowało do myślenia uczestników w Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowym w Chojnicach.

– *Ten piękny obiekt, w którym jesteśmy, to też innowacja* – chwalił prorektor Akademii Pomorskiej w Słupsku Andrzej Urbanek. Bo innowacje były tego dnia w centrum uwagi, a oprócz Akademii Pomorskiej w forum wzięła też udział Wyższa Szkoła Gospodarki z Bydgoszczy.

Jak przypominał Andrzej Urbanek, nawet mała myśl może zmienić świat. A ten zmienia się teraz w coraz szybszym tempie. Kiedy Verne pisał o podróżach na Księżyc, była to czysta fantazja, dziś w zasięgu ludzkości. – *Kiedyś przy kopaniu rowów to się gadało, plotkowało* – opisywał obrazowo Urbanek. – *Dziś wszyscy siedzą z głowami w telefonach…I telefon to jest rewolucja…*

Od zielnika po gęsinę

Goście ze Słupska i z Bydgoszczy nie poprzestali na ogólnikach. Były przykłady tego, co robią i co na pewno jest innowacją. A więc Akademia Pomorska chwaliła się Herbarium Pomeranicum – digitalizacją zbiorów zielnikowych, eCUDO – elektronicznym centrum udostępniania danych oceanograficznych, zintegrowanym programem uczelni, a także realizowanymi z grantów projektami Safety (systemem powiadamiania, monitoringu i wizualizacji zagrożeń w lokalnych społecznościach), Fonostop (monitoringiem aktywności telefonicznej dziecka w sieci, z alertami zagrożeń), aplikacją do szacowania szkód łowieckich.

Z kolei WSG ustami prof. Michała Majcherka przybliżyła projekt domowej rozdrabniarki do tworzyw sztucznych (butelek PET), co wywołało ożywioną dyskusję i pytania, kto to będzie finansował, kto zapłaci za prąd i w ogóle czy ma to sens. Prof. Majcherek opowiedział też o zaletach termopaczki, która jest w stanie dostarczyć np. świeżą gęsinę na obiad, ale też o katamaranie z wymiennymi pokładami.

Drony i VR

Można zapomnieć o innowacjach, jeśli nie będzie ich w edukacji. Akademia Pomorska stosuje je, np. oferując kursy na potrzeby ratowników, dla kobiet pracujących w logistyce, wzmacniając kompetencje cyfrowe, kształcąc na platformie e-learningowej, wykorzystując drony do najrozmaitszych zadań, nawet do ratownictwa wodnego (!).

WSG stawia na innowacje społeczne, np. projekt Grydsen to narzędzie do psychologicznej terapii seniorów z zastosowaniem VR, co wspomaga pamięć, koncentrację i poprawia sprawność motoryczną. Michał Majcherek od razu chciał ubić interes, namawiając obecnych do lajkowania profilu Grydsena na FB i obiecując rabat w wysokości tylu procent, ile będzie kliknięć…

Była też mowa o innowacjach w biznesie, bo i on nie może bez nich żyć. Na koniec wicestarosta zaapelował do młodych, żeby zanieśli dobrą nowinę do swoich szkół. Taką, że warto się uczyć i przełamywać schematy, odkrywać to, co jeszcze nieznane.

Tekst i fot. Maria Eichler

O projekcie Fonostop mówiła chojniczanka Joanna Grubicka

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Śmiercionośny biznes

17 października w Miejskiej Bibliotece Publicznej Paweł Skutecki promował swoją książkę pt. „Trzecia Rzesza i koncerny farmaceutyczne”. To już druga w ostatnim czasie historyczna pozycja fundacji „Będziem Polakami”, która trafia do czytelników.

W serii Mroczne Sekrety Historii dostaliśmy opowieść o eksperymentach medycznych w niemieckich obozach w czasie II wojny światowej i o roli, jaką odegrały w nich koncerny medyczne. – *To nie był wynalazek tej wojny* – przypominał Skutecki. – *Wcześniej eksperymenty robiono na zwierzętach, na psychicznie chorych i na więźniach. Lekarze wierzyli Hitlerowi, wielu było w NSDAP. Niektórzy uważali, że przebywający w obozie i tak muszą umrzeć, więc właściwie wszystko im jedno, to była wolna droga do eksperymentowania.*

Droga przez mękę

Mimo że wydaje się to niemożliwe, przeżyło kilkanaście tysięcy więźniów obozów faszerowanych środkami farmakologicznymi, kłutych zastrzykami z koktailem rozmaitych kompozycji zarazków. Po wojnie próbowali uzyskać odszkodowania za to, czego doświadczyli i co zrujnowało ich zdrowie. Ale była to droga przez mękę. Praktycznie brakowało jakiejkolwiek dokumentacji z medycznych czy pseudomedycznych działań personelu obozowego. Nie było się do czego odwołać i na czym oprzeć. Odwołania trwały lata, nie wszyscy doczekali zadośćuczynienia. Autor przede wszystkim bazował na ich zeznaniach i wspomnieniach, posiłkując się dostępną literaturą, nader skąpą.

- *Te koncerny działają do dziś* – mówił. – *Nigdy nie powiedziały, w czym brały udział. Ich archiwa są zamknięte.*

Etyka i medycyna

Jak dodaje Skutecki, tylko siedmiu lekarzy zostało straconych w wyniku procesu norymberskiego. Część popełniła po wojnie samobójstwo, być może niekoniecznie samodzielnie dochodząc do wniosku, że pora pożegnać się z tym światem (autor wskazuje na rolę tajnych służb Izraela). Inni zmienili nazwiska, wyjechali do bardziej egzotycznych krajów i spokojnie sobie tam żyli, robiąc mniejszą lub większą karierę.

- *A efektem procesu w Norymberdze było to, że ustalono zasady, na jakich można przeprowadzać etyczne eksperymenty medyczne* - podkreśla autor książki. – *Nie można ich więc robić bez świadomej zgody zainteresowanych.*

Bulwersujący temat sprowokował dyskusję, nie bez wątków współczesnych (Covid-19 i szczepienia), ale Skutecki dystansował się od analogii i porównań.

Ze smutkiem zauważył, że nie może podać żadnego przykładu, by obozowe eksperymenty medyczne doprowadziły do jakiegoś odkrycia czy przełomu w nauce, co mogłoby (?) zaważyć na ich ocenie. Wręcz przeciwnie, przeprowadzano je często bez dbałości o jakiekolwiek procedury i bez zachowania standardów. Były więc tylko rodzajem tortury, o nieco mniejszym kalibrze niż uśmierzenie ludzi gazem, palenie ich żywcem, czy topienie noworodków w kloace.

Tekst i fot. Maria Eichler

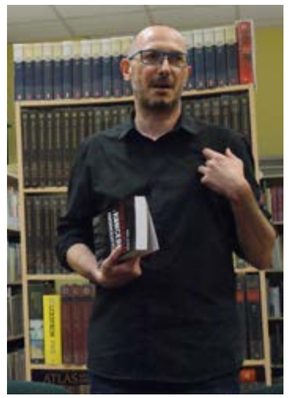

Paweł Skutecki opowiada o swojej książce

Kosmos i jazz. Od Podziemi

Stowarzyszenie Centrum Kultury Podziemia zaprosiło w październiku na otwarcie wystawy dziecięcych prac nagrodzonych w konkursie pn. „Niebo Titiusa” i na jazzowy koncert.

19 października w Bramie Człuchowskiej można było podziwiać nagrodzone i wyróżnione prace w konkursie pt. „Niebo Titiusa” ogłoszonym przez stowarzyszenie Centrum Kultury Podziemia. Jury pracujące pod wodzą Jana Sabiniarza wybrało na wystawę 50 prac. Wszystkie cieszą oko. Mienią się kolorami, zachwycają inwencją i wyobraźnią, ale też umiejętnością zakomponowania powierzchni, doborem odcieni farb i światem przedstawionym – są tu więc i astronauci, i ufoludki, jest gwiezdny pył i astronomiczne konstelacje, nie brak rakiet, planet i biało-czerwonej flagi gdzieś na jakiejś asteroidzie. A obejrzeć można je do 15 listopada.

Bliżej nieba

Autorzy najlepszych prac otrzymali nagrody, były też wyróżnienia i nagrody specjalne. Konkurs odbywał się pod patronatem Planetarium w Toruniu i ze wsparciem Urzędu Miejskiego. Jak podkreśliła prezeska stowarzyszenia CKP Violetta Klugowska, może to dobrze, że aby odebrać nagrody, trzeba było się wdrapać aż na ostatnie piętro muzealnej baszty, bo tu jest się bliżej nieba…

Zadowolenia z poziomu prac nie krył przewodniczący jury Jan Sabiniarz. – *To jest niesamowite* – mówił. – *Sam chciałbym wrócić do okresu dziecięctwa, żeby mieć tę wrażliwość i wyobraźnię.*

Trąbka, a nawet dwie!

Wbrew deszczowej aurze 21 października w podziemiach kościoła gimnazjalnego na koncercie „Od Odessy do Nowego Jorku” rozgrzali serca muzycy pod wodzą trębacza i wokalisty Pavla Samokhina. Wraz z nim wystąpili: Kuba Niedziałek (gitara), Wojciech Stępnik (klawisze) i Piotr Kolasa (perkusja).

Organizacją wydarzenia zajął się Michał Leszczyński, który też zapowiedział muzyków. I gdy tylko to zrobił, scena zaczęła tętnić różnymi barwami jazzu – od motywu muzycznego z filmu Vabank, po Cudowny świat Armstronga, a po drodze nie zabrakło rytmów amerykańskich, hiszpańskich, żydowskich, rosyjskich, gruzińskich… Było trochę najsłynniejszych standardów, było kołysanie bluesem, nastroje zmieniały się jak w kalejdoskopie – od energetycznych i podrywających wręcz z krzeseł, po nostalgiczne… Słuchało się pięknie, patrzyło też, zwłaszcza na pana przy klawiszach, który ekspresyjnie wywijał nie tylko rękoma, ale „przeżywał” całym ciałem…Na dodatek Pavel Samokhin czarował nie tylko jedną trąbką, ale w porywach dwiema, a jego chropowaty momentami głos nieźle korespondował z jazzową materią koncertu. Kwiaty w podzięce wręczyła muzykom prezeska stowarzyszenia CKP Violetta Klugowska. – Świetny koncert – podsumował Kuba Wawrzyniak, jeden ze słuchaczy. – Nie tylko porywał tradycyjny jazz, ale i świetna zabawa.

Tekst i fot. Maria Eichler

Dla najmlodszej uczestniczki konkursu – Amelki – też była nagroda

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

VII Chojnickie Dni Tischnerowskie z ks. Wierzbickim i filozoficzną dysputą

Zaczęły się z przytupem, bo od spotkania z ks. profesorem Alfredem Wierzbickim, który dołączył niedawno do grona księży „wyklętych” przez konserwatywny kościelny mainstream … A zakończyły się warsztatami dla dzieci.

Na zaproszenie organizatorów VII Chojnickich Dni Tischnerowskich przyjechał 18 października do Chojnic ks. prof. Alfred Wierzbicki, zapowiadany jeszcze jako pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ale w międzyczasie zdążył się z tą uczelnią rozstać. I to w atmosferze sensacji i skandalu.

Przewrotnie chyba tego wątku za bardzo nie chciał rozwijać na spotkaniu w Miejskiej Bibliotece Publicznej, choć podtrzymał swoje zdanie o KUL-u, jakie wypowiedział dla czasopisma „Więź”, że uczelnia, w której przepracował 30 lat, straciła autonomię i została uwikłana politycznie, co na pewno nie wyjdzie jej na zdrowie. Profesor zapowiada, że poświęci temu kolejną książkę.

O radości. Między innymi

W Chojnicach chciał rozmawiać o innej swojej publikacji, wydanej na 65. urodziny i na 40-lecie kapłaństwa książce pt. „Między innymi o radości”. To rzecz zupełnie świeża, autobiograficzna, wypełniona szkicami różnej treści, portretami przyjaciół, mentorów i ważnych osób dla ks. profesora, który podkreślał na spotkaniu, jakim cudem jest to, że na naszej drodze pojawiają się tacy, a nie inni ludzie. Są tu też homilie pożegnalne, np. poświęcone wybitnym poetom – Julii Hartwig i Adamowi Zagajewskiemu, są listy do różnych osób i instytucji – w obronie pokrzywdzonych i w imię wartości, np. list do sądu w Płocku w sprawie „tęczowej” Maryi i brawurowa obrona aktywistek LGBT+ czy w sprawie Margot (poręczenie dla niej skończyło się dla księdza falą

Ks. prof. Alfred Wierzbicki był oblegany przez uczestników spotkania w bibliotece

hejtu). Są tu wreszcie wywiady i dziennik podróży, a całość staje się czymś w rodzaju wizytówki księdza profesora. Tak jakby mówił do nas: patrzcie, taki jestem, tak myślę, tak uważam, tego będę się trzymał.

Tłumaczył, skąd wziął się tytuł. A więc przekornie do tego, co jest dookoła, ks. Wierzbicki wyeksponował „radość”, bo Polacy mają jej za mało, a to ona jest tą „iskrą bogów”. Pisze jednak we wstępie, że jego książka jest zaprawiona piołunem…I faktycznie tak jest.

O czym toczyła się rozmowa? Przede wszystkim o Kościele, jaka czeka go przyszłość, czy to już moment krytyczny, czy nie (ks. profesor twierdzi, że Kościół w swoich dziejach wielokrotnie znajdował się nad przepaścią, więc jakby nie jest to nic nowego…), czy synodalne dyskusje przyniosą jakiś przełom i zmianę (diagnoza ks. Wierzbickiego – za dużo klerykalizmu, Kościół to nie są księża i biskupi, to jest wspólnota. Sęk w tym, że duchowni nie potrafią z parafianami rozmawiać…). Śmieje się, gdy słyszy pytanie, czy katolicy w Polsce są prześladowani (to a propos konferencji na Jasnej Górze w tej sprawie). – *To są bzdury* – nie ma wątpliwości. – *Może gdzieś w Afryce, to tak, ale nie u nas*… Podobnie reaguje na cytat z Jarosława Kaczyńskiego, który ostatnio stwierdził, że niewierzący muszą przyjąć chrześcijański system wartości, bo innego w Polsce nie ma (jest tylko nihilizm). Ironicznie podsumowuje, że chyba prezes PiS przeczytał za mało książek…

Jest zdania, że etyka w szkole powinna być dla wszystkich uczniów. A religia raczej jako religioznawstwo. Bo trzeba uczyć kodów kulturowych, żebyśmy mogli się porozumieć.

Były pytania. O to, dlaczego w Kościele jest tyle zła – homofobii, mizoginii, ksenofobii, dlaczego wykoleja się na naszych oczach idea uniwersytetu jako oazy wolnej myśli, czy ksiądz profesor zna Kołakowskiego i Kapuścińskiego (czyta i zna). Były podziękowania – za to, że dzięki jego tekstom można uwierzyć w żywy Kościół, bo „Bóg nikogo nie wyklucza”. Były westchnienia ulgi, że ks. Wierzbicki wcale nie jest taki stary (!). były zapewnienia byłego absolwenta KUL, że ta uczelnia jeszcze się podniesie…

Portrety Ferdynanda Ebnera

19 października w Miejskiej Bibliotece Publicznej można było obejrzeć wystawę wizerunków austriackiego filozofa Ferdynanda Ebnera – dzieło osiemnastoletniej licealistki Dominiki Laski.

Dlaczego Ebner? Bo to prekursor filozofii dialogu, a dialog to jedna z centralnych kategorii filozofii ks. Józefa Tischnera. Dominika najpierw malowała Tischnera, a wystawa jej prac zawędrowała także do Łopusznej i do Krakowa, zaś z Ebnerem pewnie pojedzie też do Austrii. – *Jestem bardzo szczęśliwa, że miałam okazję malować ks. Tischnera, a teraz Ferdynanda Ebnera* – wyznała. – *Traktuję to jako szansę na rozwój talentu.*

Przemysław Zientkowski rekomenduje wystawę portretów Ferdynanda Ebnera namalowanych przez Dominikę Laskę

Jak podkreślał inicjator Chojnickich Dni Tischnerowskich dr Przemysław Zientkowski, wizerunki wybitnego austriackiego filozofa to dobra okazja do przypomnienia, że właśnie mija 140. rocznica jego urodzin. Każdy mógł zabrać do domu pakiet pocztówkowy z portretami Ebnera przygotowany przez Jacka Klajnę, a nastrój spotkania spotęgowały aforyzmy Ebnera czytane przez Beatę Czapiewską i kazania ks. Tischnera w interpretacji Grzegorza Szlangi (księża powinni zgłosić się do niego na szkolenie, a sami poczytać Tischnera….).

Konferencja „Działać słowem”

Tradycyjnie w ratuszu spotkali się filozofowie z różnych ośrodków naukowych w Polsce. 20 października dr Przemysław Zientkowski poinformował gości, że w Chojnicach obchodzimy Rok Titiusa, wybitnego uczonego, biegłego w kilku co najmniej dyscyplinach, a najbardziej znanego z odkryć w astronomii (reguła Titiusa-Bodego). Z tej okazji wiceburmistrz Adam Kopczyński wręczył okolicznościowe medale dr Elżbiecie Okońskiej, prof. Jarosławowi Jagielle, prof. Miłoszowi Hołdzie, prof. Krzysztofowi Wieczorkowi i prof. Piotrowi Kostyle.

Przez bite cztery godziny uczestnicy konferencji rozważali rozmaite aspekty funkcjonowania słowa w filozofii Józefa Tischnera i Ferdynanda Ebnera, podkreślając zarówno to, co ich łączy, jak i to, co dzieli. Materiały z konferencji mają zostać opublikowane.

Na sam koniec Dni w bibliotece dzieci mogły porozmawiać z dr Moniką Lewicką o emocjach – czym są i jak sobie z nimi radzić.

Tekst i fot. Maria Eichler

Odebrali Stypendia Starosty

Wręczone zostały Stypendia Starosty dla Najlepszych Uczniów. Na konto 23 osób trafiło po 1 tys. zł., a gratulacje uczniom złożył członek zarządu Stanisław Skaja oraz dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Irena Laska. Stypendia Starosty trafiły do najbardziej uzdolnionych uczniów. To laureaci olimpiad czy finaliści konkursów. Wśród nich znaleźli się specjaliści z dziedziny wiedzy o Unii Europejskiej, ekologicznej, biologicznej, czy Ligii Zadaniowej. Część z nich to tegoroczni absolwenci, którym rozpoczęcie studiów nie pozwoliło na udział w wydarzeniu. Wszystkich jednak łączy pasja i chęć podnoszenia swoich umiejętności. – To niewątpliwie efekt waszej ciężkiej pracy – mówiła podczas spotkania dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Irena Laska, wskazując na wysokie wyniki i osiągnięcia. Stanisław Skaja także gratulował młodym ludziom i podkreślił, że nagroda finansowa z pewnością się przyda na początek nowego roku szkolnego i akademickiego. W imieniu stypendystów za przyznanie nagród dziękował jeden z nauczycieli Jacek Borzyszkowski. – Z pewnością nagroda motywuje ich do pracy a trzeba przyznać, że wykonują jej ogrom – podkreślał. Nie zabrakło też gratulacji dla rodziców.

Przejścia dla pieszych gotowe

Zakończyła się budowa systemu dwóch aktywnych przejść dla pieszych na ulicy Lipowej (w obrębie skrzyżowania z ul. Jana Pawła II w Czersku). Projektowany system aktywnych przejść dla pieszych składa się ze słupów o wysokości 6 metrów z wysięgnikami o długości 1 metra. Zostały tam zamontowane oprawy asymetryczne LED wyposażone w redukcję mocy. W skład systemu wchodzą też aktywne punktowe elementy odblaskowe montowane w nawierzchni jezdni emitujące światło błyskowe w kierunku nadjeżdżających pojazdów w kolorze żółtym oraz światło białe w kierunku przejścia. Na chodnikach, na dojściu do pasów zastosowano system fakturowych oznaczeń nawierzchni w celu wzbudzania czujności pieszych uczestników ruchu. W obrębie skrzyżowań wymienione zostało także oznakowanie pionowe.Całkowita wartość inwestycji to 120 781,00 zł, w tym dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg – 81 325,00 zł.Podobny zakres prac obejmował też przebudowę dwóch skrzyżowań na ul. Armii Krajowej w Brusach. Zadania kosztowały w sumie 64 584,30 zł, a Dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg wyniosło 51 667,00 zł.

Trzeba kochać młodzież

W Starostwie Powiatowym 22 nauczycieli, w tym pięciu dyrektorów odebrało z rąk Starosty Marka Szczepańskiego listy gratulacyjne oraz nagrody finansowe. Trafiły one do tych, którzy wyróżniają się w codziennych obowiązkach i często na pracę z młodzieżą poświęcają swój prywatny czas. – To trudna praca, wymagająca kreatywności i otwartości. To praca, w której uczeń jest w centrum zainteresowania. I nie wystarczy tylko zaangażowanie. Konieczna jest też miłość do młodzieży – mówił do nauczycieli starosta. Podkreślał też, że aby zawód nauczyciela był prestiżowy potrzebne jest docenienienie przez uczniów, rodziców i odpowiednia gratyfikacja finansowa.- Mam nadzieję, że przyjdzie taki czas, w którym edukacja stanie się dla rządzących głównym elementem tego, do czego należałoby dążyć – kontynuował. Głos zabrali także dyrektorzy. Bogna Klunder – dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, która w tym roku została także wyróżniona nagrodą Pomorskiego Kuratora Oświaty podkreślała, że ważne jest aby kochać swoją pracę, a każde niepowodzenie jest po to, aby nas wzmocnić. Za wyróżnienie dziękowała Edyta Figura z Zespołu Szkół Specjalnych w Chojnicach i podkreśliła, że dla niej największą wartością jest to, kiedy dzieci odzyskują wiarę w swoje możliwości. – Nie oddałabym swojej pracy za żadną inną – mówiła.

Nagrodę za najpiękniejszą wieś przeznaczą na… upiększenie

Męcikał to najpiękniejsza wieś powiatu chojnickiego w Konkursie „Piękna Wieś Pomorska 2022”. Nagroda indywidualna z kolei trafiła do Iwony i Jarosława Kosiedowskich z Zalesia za najładniejszą zagrodę. Puchary i dyplomy zwycięzcom wręczył starosta chojnicki Marek Szczepański oraz Lilla Sząszor, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa. Sołtys Męcikała Stanisław Weltrowski, odbierając puchar i promesę o wartości 7 tys. zł mówił, że każda nagroda mobilizuje do dalszej pracy – Dziękuje, że komisja dostrzegła w naszej wsi tyle piękna, a teraz, dzięki temu finansowemu wsparciu, jeszcze bardziej ją upiększymy. Może jakaś nasadzenia? – stwierdził.W kategorii sołectw wyróżnione zostały dwie wsie - Klaskawa w gminie Czersk i Zielona Huta w gminie Konarzyny. Sołtysi tych miejscowości odebrali promesy na 1 tys. zł. W Klaskawie pieniądze przydadzą się na oświetlenie wiaty i grilla, z kolei Kamil Piekarski, który stoi na czele Zielonej Huty czeka z decyzją na spotkanie rady soleckiej. Dużo mniej kłopotu z podjęciem decyzji, co kupić za 4 tys. zł, będą mieli państwo Kosiedowscy z Zalesia, laureaci w kategorii zagroda. – Pewnie jakaś fontanna albo coś innego, co upiększy nasz ogród – zdradziła podczas spotkania Iwona Kosiedowska.Starosta Marek Szczepański serdecznie dziękował wszystkim uczestnikom za udział w konkursie i życzył dalszego rozwoju. Z kolei dyrektor Sząszor przypomniała, że to już 29 edycja, że przez lata zmieniał się regulamin konkursu i zapowiedziała, że przyszłoroczne, jubileuszowe podsumowanie będzie z większa pompą. Warto dodać, że zagroda Państwa Kosiedowskich została też uznana za najpiękniejszą w woj. pomorskim.

Zmiana na stanowisku starosty

Michał Urbaniak zastąpił na stanowisku starosty chojnickiego Marka Szczepańskiego. Wszystko za sprawą wygranej licytacji podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pan Michał na jeden dzień z przedsiębiorcy wszedł w rolę samorządowca. Jak powiedział na koniec swojego pracowitego dnia – Samorząd to nie jest łatwe zadanie. Pracę rozpoczął od podpisania umowy na dofinasowanie echokardiografu dla Szpitala Specjalistycznego w Chojnicach. Powiat Chojnicki na ten cel przeznaczył 700 tys zł. Nowy sprzęt już niebawem pojawi się w placówce. Potem było posiedzenie zarządu powiatu chojnickiego. Skarbnik Elżbieta Smaglinska przedstawiła sporo liczb i kwot w związku z projektem przyszłorocznego budżetu, a pan Michał słuchał wszystkiego z ogromnym zainteresowaniem – Jestem człowiekiem, który uwielbia cyferki – mówił. – Interesują mnie analizy. Nie zabrakło też wizyty Obiekcie Wielofunkcyjnym przy ul. Świętopełka. Dyrektor Marek Lemańczyk szczegółowo wyjaśnił przeznaczenie poszczególnych gabinetów oraz przybliżył kierunki w Medycznej Szkole Policealnej. Nowy starosta nie ukrywał zdziwienia z faktu, że obiekt jest tak obszerny i tak doskonale wyposażony. – Byłem tutaj tylko dwa razy na szczepieniu – dodał. Był też czas na spacer ulicą Wicka Rogali. To powiatowa droga, która aktualnie jest w trakcie przebudowy. Trakt ma być gotowy do 6 grudnia, a koszt zadania to 2,5 mln zł. Dzień pracy Michał Urbaniak zakończył konferencja prasową. - Bardzo przyjemnie było być starosta jeden dzień. Zawsze widziałem, że nie jest to łatwe zadanie i dzisiaj się w tym utwierdziłem. Przekonałem się też jak trudno zarządza się budżetem powiatu. Dochody z podatku się zmniejszają a wydatki rosną. To ciężki orzech do zgryzienia. Kiedy usłyszałem te liczby to wiem, że trzeba włożyć dużo pracy i chyba nie chciałbym zajmować się tym na co dzień – skwitował.

Nagrody za fotki z marszruty przyznane

Podsumowany został konkurs „Kaszubska marszruta w obiektywie”. Komisja miała trudny orzech do zgryzienia, bo zwycięskie zdjęcia należało wybrać z nadesłanych 69. Joanna Rulewska zajmuje się fotografią, a także aktywnie spędza czas na rowerze. Połączenie tych dwóch pasji pozwoliło jej na wykonanie zwycięskiego zdjęcia. Rower nad brzegiem jeziora, o zachodzie słońca, urzekł komisje do tego stopnia, że ta zdecydowała o przyznaniu pani Joannie głównej nagrody w wysokości 1 tys. zł. Drugie miejsce zajęła fotografia wykonana z drona przez Bartłomieja Zakrzewskiego. – To zdjęcie zrobione tuż przy granicy parku narodowego. Ta czerwona smuga na dole, to rodzina na rowerach – wyjaśnił okoliczności zrobienia swojej fotografii. Z kolei zdjęcie Romy Meyer-Nowak wymagało sporo cierpliwości. Jego konstrukcja, to dwoje mijających się rowerzystów, których w odpowiednim momencie należało zatrzymać w kadrze. Pani Roma opowiadając o swoim zdjęciu podzieliła się refleksją na temat piękna naszego regionu. – Pochodzę stąd, ale chyba wcześniej nie dostrzegałam tak wielu pięknych miejsc – mówiła. – Dopiero teraz, kiedy po kilku latach wróciłam w rodzinne strony, widzę ten potencjał i uwrażliwiam moje dzieci na otaczająca nasz przyrodę. Laureaci otrzymali nagrody finansowe, z kolei osoby wyróżnione nagrody rzeczowe. Dla wszystkich przeznaczone były też kalendarze na 2023 rok, w których znalazło się 12 najlepszych konkursowych zdjęć. Starosta chojnicki Marek Szczepański gratulował wszystkim, przytomniał okoliczności powstawania Kaszubskiej Marszruty i podzielił się swoimi refleksjami na temat pracy w komisji. – To bardzo trudne, bo fotografia to subiektywne i indywidualne odczucie i nie wiadomo jak wybrana przez komisję fotografia może zostać odebrana przez szerszą publiczność – mówił. Konkurs został zorganizowany przez Powiat Chojnicki, a sfinansowany z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.

Nagrodzeni: Joanna Rulewska, Bartłomiej Zakrzewski, Roma Meyer-Nowak, Maria Kłopotek Główczewska, Szymon Klienschmidt, Monika Dorawa, Wiktoria Januszewska, Łukasz Kallas, Bartosz Gierszewski, Dariusz Piekarski, Izabela Rzeszowska, Mariusz Kępka.

Ojczyzna – nauka – cnota nadal dewizą

29 września w auli LO im. Filomatów Chojnickich naukowcy z różnych ośrodków w Polsce dzielili się wiedzą o tym, co wiąże się z czterystuleciem szkoły przy Nowym Mieście. Spacer przez historię okazał się nie tylko zajmujący, ale przyniósł też odkrycia.

To już druga ogólnopolska konferencja naukowa w tym miejscu. Tym razem poświęcona czterystuleciu szkoły, która w tym roku zaczyna uroczystości jubileuszowe, a skończy je w czerwcu roku przyszłego. Patronat nad konferencją przyjął Urząd Marszałkowski, powiat chojnicki i miasto. A prym wiodły dwie uczelnie – Akademia Pomorska w Słupsku i Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy.

Słowo wstępne od przewodniczącego komitetu naukowego prof. Janusza Gierszewskiego upewniło zebranych, że czeka ich ciekawa podróż w czasie – od jezuickiego kolegium, przez królewskie gimnazjum katolickie, do gimnazjum w II RP, aż do czasów współczesnych. Janusz Gierszewski podkreślił, że wartości, jakie promowała szkoła, nadal koncentrują się wokół triady Ojczyzna – Nauka – Cnota, choć w różnych epokach różnie bywały one rozumiane.

Od jezuitów do agentów

Paweł Piotr Mynarczyk przybliżył genezę szkoły i rolę jezuitów w jej powstaniu. Tu nastąpił mały przerywnik, bo w auli nie zabrakło ważnych gości. Senator Stanisław Lamczyk, tak jak obiecał podczas inauguracji, przywiózł medal od senatu dla szkoły, a wicemarszałek województwa pomorskiego Leszek Bonna (absolwent LO) – plakietę gryfa. Senator tym razem nie mówił zbyt wiele, za to wicemarszałek nie tylko cytował (z pamięci) Szymborską, Mickiewicza i Herberta (wszystko na temat, bo o ojczyźnie, nauce i cnocie…), ale też apelował, by wziąć sobie do serca naukę w tej konkretnej szkole, która zobowiązuje do patriotyzmu, sumienności i szlachetności. – Miejcie w uszach słowa poetów, a łatwiej będzie wam przejść przez życie – mówił do uczniów. – Żyjemy w tak zwariowanych i odhumanizowanych czasach, że to na pewno się przyda.

No i to było odkrycie nr 1, bo do tej pory wicemarszałek ze swoją miłością do poezji raczej się nie zdradzał…Potem szkołę komplementował prof. Marek Chamot z WSG, który nazwał ją prawdziwą perłą z tym dziedzictwem, jakie ma. Kolejni prelegenci przybliżali sylwetki wybitnych absolwentów szkoły (mówili o nich Józef Szymański, Anita Maliszewska, Józef Borzyszkowski i Krzysztof Prętki), a po drodze pojawiły się też inne tematy, jak np. reforma szkolnictwa w zaborze pruskim (Tomasz Kowalczyk), eksterniści w Królewskim Gimnazjum (Kazimierz Jaruszewski) i uczniowie gimnazjum a służby specjalne (arcyciekawy rekonesans badawczy prof. Wojciecha Skóry – odkrycie nr 2). Na koniec była wycieczka w czasy nam współczesne – były dyrektor Paweł Boczek opowiedział o działalności Towarzystwa Przyjaciół LO, a Bogdan Kuffel – o Dyskusyjnym Klubie Filmowym. O swoich związkach z Chojnicami wspomniał prof. Krzysztof Knoppek z UAM w Poznaniu (nie tylko się tu urodził, ale jego dziadek był tu komornikiem sądowym, a wuj administrował kamienicą przy pl. Jagiellońskim, która – notabene – należała do zasłużonej rodziny Radwańskich; zaś Zbigniew Radwański to wybitny prawnik i gość z Poznania zachęcał, by chojniczanie wstępowali na wydział prawa na UAM).

Znaki czasu

Na koniec dyrektorka Małgorzata Gierszewska zapewniła, że szkoła chce utrzymać dobre imię i podtrzymywać tradycję. Że ma sukcesy w różnych dziedzinach nauki i sportu, że wypuściła w świat wielu artystów. – Nadal będziemy się starali o to dbać – mówiła. – I pełnić ważną rolę w naszej społeczności.

Konferencji towarzyszyła wystawa „Znaki czasu” złożona ze zdjęć inskrypcji na murach, które uwiecznił Jerzy Darmochwał, a wystawę przygotował Bogdan Kuffel. Można było też zobaczyć rozmaite publikacje związane ze szkołą, w tym biuletyn „Filomata”, a także pamiątki i dzieła sztuki wychowanków.

Po południu nauczyciele, uczniowie, absolwenci spotkali się jeszcze raz w szkolnej auli na „Ognisku pokoleń”.

Tekst i fot. Maria Eichler

Prelegenci, organizatorzy i uczestnicy na wspólnej fotce

Sieroty w łapach niedźwiedzia

…czyli Marek Pasturczak na tropie prawdziwej historii o początkach II wojny światowej. Tym razem śledzi wydarzenia z 3 września 1939 r., dokładnie bitwę pod Bukowcem.

Promocja nowej książki Pasturczaka pt. „Sieroty w łapach niedźwiedzia” odbyła się 13 października w Bramie Człuchowskiej, niestety, przy mizernej frekwencji. Albo termin okazał się nietrafiony, albo temat nie do końca zafrapował…W każdym razie autor wraz ze swoim wydawcą Krzysztofem Drozdowskim wyłuszczyli, skąd wzięła się kolejna pozycja historyczna. – Na pewno wywoła kontrowersje – nie ma wątpliwości Drozdowski. – Bo niektóre rzeczy są tu postawione na głowie…

Nie tylko heroicznie…

A Pasturczak od razu zaznaczył, że temat bitwy pod Bukowcem jest dla naszego wojska nieco wstydliwy, bo szwankowało dowodzenie, a raczej jego brak…- Potem, jak już oficerowie siedzieli w oflagach, to opowiadali sobie najróżniejsze rzeczy. Takie, żeby siebie wybielić. Jedni mieli na drugich haka, więc dogadywali fikcyjną wersję tej historii – mówił autor książki.

Dodawał, że jego książka dotyczy nie tylko starcia pod Bukowcem, ale wydarzeń, o których historia zamilkła. Niektóre z nich zostały kompletnie zatajone. A po wojnie wszyscy oskarżali się o zdradę. I o powojennych animozjach jest tutaj też sporo. W sumie wyłania się z tego mroczny obraz etosu tak hołubionej kawalerii, ale nie tylko tej formacji.

Ach, ten gotyk!

Skąd wziął materiały? – Jeździłem z ojcem (uczestnikiem walk m.in. pod Krojantami i pod Bukowcem) na spotkania weteranów, to się nasłuchałem. Bo o czym oni rozmawiali? Tylko o 1939 roku…- mówi Pasturczak. – Czytałem też dostępną literaturę, a dostęp do niemieckich archiwów miałem dzięki znajomym z wojska. Tam za wszystko trzeba słono płacić, dzięki temu, że oni weszli służbowo, zrobili zdjęcia, obeszło się bez tego. Trochę było wspomnień. I szału można było dostać z gotykiem. W ogóle jeśli ręcznie spisane, to już koniec świata!

Pasturczak żartuje, że spodziewał się na spotkaniu rozjuszonych czytelników jego książki o Krojantach, która rewiduje wizję tamtych wydarzeń. Ale jak widać, na razie nikt nie chce go rozszarpać…

Może po przeczytaniu „Sierot w łapach niedźwiedzia” dojdzie do płomiennych polemik.

Tekst i fot. Maria Eichler

Marek Pasturczak promuje swoją najnowszą książkę w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach

REDAKCJA GAZETY chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA
Kupi stare zdjęcia i widokówki
Poszukujemy starych zdjęć i widokówek przedstawiających miasto Chojnice i najbliższą okolicę
Wycena i płatność w dniu transakcji. Atrakcyjne ceny.
Zadzwoń: **601 533 588** lub napisz: redakcja@chojniczanin.pl. Skontaktujemy się niezwłocznie.

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

JAK ROZLICZYĆ SIĘ Z FISKUSEM ZA 2022 ROK?

CHOJNICZANIN.PL: **Ten rok jest szczególny pod względem podatkowym z uwagi na obowiązujące od 1 stycznia 2022 roku zmiany, które można śmiało nazwać rewolucyjnymi. Polski Ład wprowadził sporo zamieszania przede wszystkim u przedsiębiorców.**

radca prawny AGNIESZKA ROLBIECKA*: To prawda! Przepisy – zarówno te określane mianem Polskiego Ładu, obowiązujące od 1 stycznia 2022 roku, jak i te nazwane Polskim Ładem 2.0, obowiązujące od 1 lipca 2022 roku – wprowadziły szereg zmian zarówno u przedsiębiorców, jak i osób fizycznych, nieprowadzących działalności gospodarczej.

Koniec roku 2022 zbliża się nieubłaganie, jak przygotować się do rozliczenia dochodu?

Dla pracowników, zleceniobiorców czy świadczeniobiorców sprawa jest prosta, ponieważ za rozliczenie podatku i przekazanie informacji odpowiada pracodawca, zleceniodawca czy też organ wypłacający świadczenie. Na pewno jednak samodzielna weryfikacja otrzymanego rozliczenia będzie trudniejsza. Warto więc w przypadku jakichkolwiek wątpliwości poprosić pracodawcę o udostępnienie list płac z całego roku czy też kart wynagrodzeń, co pozwoli skonsultować się ze specjalistą.

Rozumiem, że u osób prowadzących własną firmę sprawa jest bardziej skomplikowana?

W przypadku przedsiębiorców - osób fizycznych prowadzących jednoosobowe działalności gospodarcze przygotowanie się do rozliczenia rocznego zależy od wybranej przez nich formy opodatkowania.

Jakie zasady będą obowiązywać w przypadku rozliczenia na zasadach ogólnych?

W przypadku rozliczenia na zasadach ogólnych obowiązuje skala podatkowa z następującymi założeniami: kwota wolna od podatku to 30 000 zł; dochód powyżej tej kwoty do 120 000 zł opodatkowany jest według stawki 12% pomniejszonej o kwotę zmniejszającą podatek 3 600 zł; dochód przekraczający kwotę 120 000 zł opodatkowany jest według stawki 32%.

A czym charakteryzuje się podatek liniowy?

Podatek liniowy wybierany jest przez przedsiębiorców, których dochody przewyższają kwotę 120 000 zł rocznie, gdyż wówczas stosują stałą stawkę podatku w wysokości 19%. Jest to forma opodatkowania ściśle związana z prowadzoną działalnością gospodarczą, a przychody z innych źródeł, np. ze stosunku pracy, nie łączą się z nią. Nie jest też możliwe opodatkowanie wspólne z małżonkiem czy też odliczenie ulg.

Jaki wpływ na rozliczenia roczne ma składka zdrowotna?

Należy pamiętać, że w przypadku opodatkowania na zasadach ogólnych składka na ubezpieczenie zdrowotne wynosi 9% dochodu i nie podlega odliczeniu od podatku dochodowego, jak miało to miejsce dotychczas. W Nowym Ładzie forma opodatkowania podatkiem liniowym została uprzywilejowana niższą stawką składki zdrowotnej – na poziomie 4,9% dochodu. Dodatkowo Nowy Ład 2.0 umożliwił częściowe odliczenie opłaconych składek zdrowotnych od dochodu, jednak w kwocie nie wyższej niż 8 700 zł rocznie. Podobne rozwiązanie, związane z możliwością odliczenia od przychodów opłaconych 50% składek zdrowotnych, wprowadzono u podatników rozliczających się ryczałtem.

Na co należy wraz z końcem roku zwrócić uwagę, rozliczając się z fiskusem?

Zarówno w ryczałcie, jak i w podatku liniowym możliwe jest – po przeprowadzeniu oczywiście stosownej analizy – dokonanie rozliczenia na zasadach ogólnych, bez konieczności zmiany formy opodatkowania, co jednak, i to jest bardzo ważne, nie skutkuje zmianą formy opodatkowania na rok 2023.

Zmiany wprowadzone Polskim Ładem i ich wpływ na rozliczenie podatku za rok 2022 to szerokie zagadnienie.

To prawda – jest niemożliwe do szczegółowego zreferowania w krótkiej rozmowie. Szczególnie ważna jest analiza ewentualnej zmiany sposobu rozliczenia. W ryczałcie na przykład konieczne może być przeliczenie całego roku i założenie podatkowej księgi przychodów i rozchodów zamiast uproszczonej ewidencji. Jednym zdaniem, czeka nas trudne podsumowanie roku, dlatego warto doradzić się specjalisty, żeby wybrać dla siebie jak najkorzystniejszą formę rozliczenia.

Dziękuję za rozmowę. Jacek Klajna

****radca prawny Agnieszka Rolbiecka z Kancelarii Radców Prawnych Piotrowski Rolbiecka oraz Kancelarii Księgowo-Podatkowej Piotrowski Rolbiecka Sp. z o.o. z siedzibą w Chojnicach.***

„ZAKRĘTY" SANDRY CICHEJ

To, że w mieście mamy wiele utalentowanych osób wiadomo nie od dzisiaj. Chojniczanin.pl praktycznie w każdym numerze przedstawia państwu uzdolnionych mieszkańców. Dzisiaj porozmawiam z Chojniczanką piszącą, pod pseudonimem Sandra Cicha, powieści z pogranicza thrillera, kryminału i romansu.

Może na początek trochę „tajnych" informacji o sobie.

Jestem kobietą w średnim wieku. Myślę, że to jest najlepszy okres w życiu kobiety. Wcześniej byłam mniej pewna siebie. Mam kompleksy (pewnie jak każda kobieta). Teraz lubię siebie bardziej niż kiedykolwiek. Łatwiej podejmuję ryzyko, ale też łatwiej znoszę porażki. Bywam w gorącej wodzie kąpana, choć wszystkie podejmowane przeze mnie decyzje są przemyślane. Taki trochę paradoks. Mam w sobie dużą wrażliwość na krzywdę czy potrzeby innych, zawsze udzielałam się społecznie. Zostało mi tak do dzisiaj.

Jak rozpoczęła się pisarska pasja?

Moja przygoda związana z pisaniem zaczęła się nieoczekiwanie nawet dla mnie samej. Nigdy nie pisałam niczego do szuflady. W czasie pandemii wakacje spędzałam w domu. Któregoś dnia spontanicznie zaczęłam pisać powieść i tak powstało kilka stron książki. Dopiero wtedy zaczęłam szukać w internecie informacji o tym, jak pisać książkę, co powinno się w niej znaleźć. Myślę, że był to mój sposób na oderwanie się od szarej rzeczywistości straszącej zza każdego rogu wirusem- zabójcą. Pisząc nie wiedziałam czy powieść uda mi się dokończyć, czy będę potrafiła poprowadzić zdarzenia przez kilkaset stron. Dopóki nie postawiłam ostatniej kropki wydawało mi się to nierealne. Po napisaniu książki stwierdziłam, że nie mam nic do stracenia, więc postanowiłam wysłać ją do kilku wydawnictw. Po paru dniach skontaktowało się ze mną Wydawnictwo Muza i zaproponowało mi wydanie „Zakrętu". Ich nakładem ukazała się również jej druga część „Za zakrętem".

Dlaczego kryminał? Skąd pomysły na książki?

Obie powieści to pomieszanie trzech gatunków: obyczaju, thrillera/kryminału i romansu. Każdy lubi się trochę bać. Ja też, ale opowiadaną historią nie chciałam Czytelnika przytłaczać. Chciałam by pojawił się dreszczyk, ale nie chciałam by było mrocznie. Myślę, że na powieść miał wpływ czas w jakim pisałam, czas pandemii, pełnej niepewności. Dlatego trochę starałam się otulić Czytelnika też romantycznym wątkiem.

Pomysły na książki czerpię z życia. Z tego co sama czytam, co oglądam. Jeśli zaczniemy przyglądać się różnym sytuacjom, jakie widujemy wszystko może zacząć stanowić inspirację. Wielokrotnie czytając o czymś ciekawym przekładałam to na życie bohaterki lub jej bliskich.

Proszę opowiedzieć o dotychczas wydanych książkach.

W przeciągu roku ukazały się dwie powieści „Zakręt" i „Za zakrętem". Są ze sobą powiązane, a druga książka stanowi kontynuację debiutu. Akcja rozgrywa się w Grodzisku Mazowieckim i jego okolicach. Bohaterką książek jest kurator Joanna Grabowska. Jest matką trójki dzieci. Jej mąż to oddany pracy korpoludek. Bohaterka skupiona na pracy, dzieciach, domu i mężu, znajduje się na życiowym zakręcie. Mąż coraz bardziej się od niej oddala, a ona musi na nowo wszystko sobie poukładać. W pewnym momencie, ktoś zaczyna ją prześladować, może to podopieczny, może odrzucony adorator? W okolicy natomiast dochodzi do serii dziwnych morderstw.

A jakie są plany i marzenia „początkującej pisarki"?

Oj, „pisarka" to takie duże słowo. Zawsze uważam, że jeszcze nie zasłużyłam na to miano. Chyba w tym zakresie kompleksy na razie wygrywają. Oczywiście w planach jest dalsze pisanie. Od tego już się nie uwolnię. Teraz trochę nałóg. Jak się zacznie to trudno sobie odmówić tworzenia historii, jednak czy uda się je wydać, to okaże się w przyszłości. Na pewno będę próbować. Wyznaję zasadę „kto nie ryzykuje nie pije szampana".

Dziękuję za rozmowę - Jacek Klajna

O jej książkach napisano wiele pozytywnych recenzji. Co najważniejsze - są do kupienia w chojnickim empiku.

Fundamenty przy Gdańskiej 95 już gotowe

Zakończone prace ziemne, gotowy fundament i przygotowanie terenu – to aktualny bilans robót związanych z inwestycją przy ulicy Gdańskiej 95 w Chojnicach. Powstaje tam kompleks mieszkaniowy, który będzie się składał z dwóch budynków. Kiedy pierwsi lokatorzy odbiorą klucze do swoich mieszkań?

Kierowcy i przechodnie z zaciekawieniem zerkają na plac budowy przy ulicy Gdańskiej 95. Powstają tam nowoczesne apartamenty. Kompleks będzie się składał z dwóch budynków: pięcio- i sześciokondygnacyjnego. Łącznie w obiektach będzie aż 178 mieszkań o różnej wielkości i rozkładzie.

Inwestycja będzie się wyróżniać między innymi akcentami z naturalnych materiałów wykończeniowych – na przykład w postaci drewnianych ażurowych elementów, które zapewnią większą intymność podczas korzystania z tarasów. Okna z zewnątrz będą miały kolor jasnego drewna. Przemyślane i wygodne będą również przestrzenie wspólne.

Mało widoczne, ale bardzo ważne

Już niebawem mury zaczną się piąć w górę, a obecnie na finiszu są roboty ziemne w pierwszym obiekcie. To etap, który wydaje się mało widoczny, ale ma duże znaczenie dla kolejnych faz budowy. Zakończone jest przygotowanie terenu, fundamentu i ścian konstrukcyjnych na kondygnacji podziemnej. Na tym poziomie znajdą się m.in. garaże i komórki lokatorskie. Fachowcy zajmują się obecnie stropem piwnicy oraz wykonaniem konstrukcji żelbetowej. Wszystkie te zadania są wykonywane ze starannością i dokładnością, bo są bardzo istotne dla konstrukcji całego budynku.

W pierwszym apartamentowcu znajdzie się większość, bo 149 z planowanych lokali. Pierwsi mieszkańcy odbiorą klucze do wymarzonych czterech kątów w czerwcu 2024 roku.

Baza wypadowa z widokiem

Inwestycja powstaje z dala od zgiełku miasta, ale jednocześnie jest dobrze skomunikowana z centrum. Przyszli mieszkańcy docenią zwłaszcza wygodną drogę, która niedawno została wyremontowana. Cała ulica Gdańska jest pokryta nowym dywanikiem asfaltowym, mieszkańcy mogą też korzystać z chodników, ścieżek rowerowych i oświetlenia. W pobliżu urzędu celnego znajduje się rondo, które w przyszłości będzie łączyć ulicę Gdańską z obejściem miasta do ulicy Kościerskiej. Z Gdańskiej 95 jest też wygodny dojazd do chojnickiej obwodnicy. Taka lokalizacja jest z jednej strony dobrym punktem wypadowym, a z drugiej – to zaciszne miejsce z widokiem na pobliskie pola i las.

ZDANIEM BURMISTRZA

Krzysztof Pestka Honorowym Obywatelem Miasta Chojnice

Szanowni Mieszkańcy,

Niezmiernie miło mi, iż do grona osób o wielkich zasługach dla miasta dołączył emerytowany komandor Chojnickiego Klubu Żeglarskiego Krzysztof Pestka. Decyzją radnych Rady Miejskiej – a na mój wniosek –podczas XLIV sesji podjęto stosowną uchwałę o nadaniu dla komandora tytułu Honorowego Obywatela Miasta Chojnice. Obecnie na kartach historii naszego miasta zapisanych zostało ponad 30 nazwisk, którym radni przyznali tytuły Zasłużonych jak i Honorowych Obywateli Miasta Chojnice.

Wnioskując o wyróżnienie dla Krzysztofa Pestki, chciałem wyrazić wdzięczność w imieniu swoim, ale również w imieniu Rady Miejskiej, przewodniczącego RM, mieszkańców oraz tych wszystkich pokoleń żeglarzy, którzy korzystali z naszego klubu, również tych, którzy zdobywali różne uprawnienia i umiejętności, a często nie są mieszkańcami naszego miasta.Jestem przekonany, że komandor Pestka zapisał się w historii ChKŻ bardzo mocno i będziemy wspominać tę pracę, a także brać ją za przykład w dalszych działaniach. Jak sam zapewnił, praca i działalność w Chojnickim Klubie Żeglarskim dawała mu dużo satysfakcji. Przede wszystkim dlatego, że nie była pracą monotonną i często nieprzewidywalną. A gdyby nie praca w klubie żeglarskim, to byłby dziś emerytowanym nawigatorem naprowadzania, leśnikiem i kucharzem.

Krzysztof Pestka pracę zawodową, a zarazem przygodę z żeglarstwem rozpoczął 1 lipca 1980 r., kiedy to został przyjęty na staż do Chojnickiego Klubu Żeglarskiego. Wkrótce, bo w dniu 1 października wybrano go na stanowisko kierownika klubu oraz członka zarządu. Kolejnym etapem była nauka żeglowania i zdobycie uprawnień żeglarskich, lodowych i motorowodnych. Egzamin na starszego sternika motorowodnego zdawał u Władysława Grzecy, współpracownika i przyjaciela Ottona Weilanda.

W latach 80. ChKŻ był jednym z czołowych Klubów Bydgoskiego Okręgowego Związku Żeglarstwa. Dysponował wysłużonym samochodem do transportu osób i sprzętu marki Nysa, czterema łodziami „Romana" z radzieckimi silnikami „Wicher" do organizacji regat oraz jedną łodzią do asekuracji treningów otrzymaną w prezencie od Milicji Obywatelskiej. Klub posiadał również dobrych zawodników, którzy odnosili sukcesy w imprezach głównie rangi krajowej. Były to medale Mistrzostw Polski i awans do reprezentacji Polski na wyjazdy zagraniczne. Działalność Klubu była wspierana z dotacji Urzędu Wojewódzkiego i Okręgowego Związku Żeglarskiego w Bydgoszczy oraz dochodów własnych. Ogromne znaczenie dla jego rozwoju miało wsparcie głównego sponsora – Chojnickiej Wytwórni Sprzętu Sportowego, której kolejni dyrektorzy zwyczajowo sprawowali funkcję komandora. Dzięki temu klub był zasilany nowoczesnym sprzętem pływającym.

Bardzo trudnym okresem działalności ChKŻ były zmiany ustrojowe, które przyczyniły się do stagnacji organizacyjnej i finansowej. Sytuacja poprawiła się po zwiększeniu roli samorządów we wspieraniu organizacji pozarządowych. Długoletnia tradycja żeglarska w naszym regionie oraz sukcesy sportowe spowodowały, że samorządy wysoko oceniały działalność ChKŻ i chętnie wspierały jego działalność.

W 2000 r. Krzysztof Pestka otrzymał od członków Chojnickiego Klubu Żeglarskiego propozycję objęcia stanowiska komandora, którą przyjął. W tamtym okresie marzył też o wychowaniu olimpijczyka.

Największym sukcesem ostatniego trzydziestolecia Zarządów KlubuChKŻ było pozyskanie byłych, wybitnych zawodników klubu do pracy szkoleniowej. Wieloletnia, ciężka praca kadry trenerskiej zaowocowała wieloma medalami Mistrzostw Polski, Europy i Świata, a w ostatecznym efekcie nominacjami olimpijskimi, tj. w 2008 r. do Pekinu i w 2012 r. do Londynu pojechał Kacper Ziemiński, w 2016 r. do Rio Irmina Mrózek Gliszczyńska, a w 2021 r. do Tokio Magdalena Kwaśna. W okresie tym klub odniósł sukcesy organizacyjne np. pozyskanie środków unijnych na częściową modernizację obiektów, środków PFRON na budowę hangaru sprzętowego, przystosowanego do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Niewątpliwym sukcesem, który zmienił oblicze i funkcjonowanie klubu, była inwestycja pn. „Budowa Przystani Jachtowej w Charzykowach", która nie byłaby możliwa bez ogromnego zaangażowania władz miasta Chojnice, poparcia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego oraz Ministerstwa Sportu. Aktualnie klub zrzesza ok. 60 licencjonowanych zawodników w żeglarstwie oraz ok. 30 sportowców niepełnosprawnych z Sekcji Kajakowej Szansa. Od 2003 r. przy ChKŻ działa również uczniowski klub sportowy „KET", zajmujący się szkoleniem najmłodszych żeglarzy.

Istotnymi wydarzeniami nie tylko dla klubu, ale również dla całej żeglarskiej społeczności była organizacja w styczniu 2013 r. w Chojnicach IV Pomorskiej Gali Żeglarskiej, podczas której uhonorowano najlepszych żeglarzy, trenerów, organizatorów i sponsorów oraz wyłonienie najlepszych sportowych i turystycznych imprez żeglarskich oraz obchody 100. rocznicy powstania ChKŻ zainaugurowanej w maju br.

Komandor Krzysztof Pestka od lat jest również aktywnym działaczem Pomorskiego Związku Żeglarskiego, a także laureatem związkowych odznaczeń. W 2018 r. przyznano mu Honorową Odznakę „Zasłużony dla Żeglarstwa Pomorskiego", a w 2020 r. Medal „Za Szczególne Zasługi dla Żeglarstwa Pomorskiego". Funkcję komandora pełnił będzie do końca 2022 r., a następnie opuści ster ChKŻ i przejdzie na emeryturę. Pozostawia klub w stabilnej sytuacji finansowej, cieszący się wsparciem lokalnych i wojewódzkich władz samorządowych oraz dysponujący potencjałem sprzętowym, kadrowym i organizacyjnym.

Pomimo tego, iż Krzysztof Pestka przestał pełnić funkcję komandora, to nadal aktywnie działa na rzecz klubu pozostając w jego zarządzie.Twierdzę, że nasza współpraca była fantastyczna, a to w dużej mierze dlatego, że polegała na wzajemnym zrozumieniu. Wierzę również w to, że współdziałanie z nowym komandorem, którym został Dariusz Jasnowski, będzie przebiegało w podobnym tonie, tym bardziej, że pan Dariusz jest związany z Klubem od 1973 roku. Najpierw był w nim zawodnikiem, potem trenerem, a ostatnio działaczem, ponieważ w zakończonej kadencji był wicekomandorem. Przeszedł całą ścieżkę na szczyt, a więc zna potrzeby oraz mocne i słabe strony klubu jak mało kto.

Panu Krzysztofowi Pestce życzę dalszej niesłabnącej energii w działaniu na rzecz klubu, natomiast panu Dariuszowi Jasnowskiemu sukcesów na nowym stanowisku, głowy pełnej pomysłów oraz kolejnych wybitnych zawodników realizujących swe pasje oraz promujących zarówno klub jak i miasto Chojnice w Polsce i na świecie.

Arseniusz Finster
Burmistrz Chojnic

ZDANIEM OPOZYCJI

Bartosz Bluma

Z naszego podwórka

W ostatnich tygodniach naszą uwagę przykuwał temat likwidacji filii chojnickiej Biblioteki Publicznej działającej w tzw. „blaszaku" na ul. Młodzieżowej. Sprawa została wywołana wnioskiem dyrekcji miejskiej biblioteki o dodatkowe wsparcie finansowe. Okazało się, że zaplanowany budżet jednostki był niedoszacowany i zabrakło środków na jej utrzymanie do końca bieżącego roku. Notabene budżet na 2022 rok był o kilkaset tysięcy niższy od ubiegłorocznego! No i się zaczęło. Burmistrz podjął działania audytorskie, a Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej właśnie na październik miała zaplanowaną kontrolę tej jednostki. Efektem ustaleń audytu, zleconego przez burmistrza, była zapowiedź likwidacji filii i pociągnięcia do odpowiedzialności służbowej osób, które dopuściły do nieprawidłowości w jej funkcjonowaniu. Sprawa stanęła na minionej sesji Rady Miejskiej, gdzie wywołała dyskusję. Sposób procedowania tej uchwały pozostawiał wiele do życzenia. Ja i Klub Radnych Prawo i Sprawiedliwość opowiedzieliśmy się przeciw likwidacji filii. Nie będzie naszej zgody na taki sposób podejmowania decyzji, gdzie bez analizy dokumentów i właściwie na „wiarę" większa część rady podjęła decyzję. Już w trakcie dyskusji podnoszono liczne argumenty, że filia powinna dalej funkcjonować. Jednocześnie należy podjąć szereg działań, które pozwolą na efektywniejsze jej działanie i zmniejszenie kosztów funkcjonowania. Pytanie tylko, gdzie do tej pory był właściwy nadzór burmistrza nad tą jednostką? To pytanie zadają mi mieszkańcy w licznych rozmowach. Z pewnością, w dobie szukania oszczędności, konieczna jest głębsza analiza również innych miejskich instytucji. A wszystko w myśl słów: ufaj ale sprawdzaj!

Program Czyste Powietrze

Kiedy w grudniu 2019 roku w imieniu Klubu Radnych Prawo i Sprawiedliwość złożyłem wniosek o nawiązanie formalnej współpracy z WFOŚ i utworzenie punktu konsultacyjnego w Programu „Czyste Powietrze" w Chojnicach, tylko radni PiS zagłosowali za tym wnioskiem. Nie spotkał się z akceptacją radnych Komitetu Program 2023 Arseniusza Finstera. Jednak historia lubi zataczać koło i ten sam postulat został zrealizowany nieco ponad rok później - 1 marca 2021 roku uruchomiono Punkt Konsultacyjny Programu „Czyste Powietrze" w mieście. Tym razem była to już decyzja burmistrza. To tylko jeden z przykładów pokazujących, że nasze pomysły, mimo niechęci rządzącej koalicji z czasem są realizowane. Ale tak już jest, że sukces zazwyczaj ma wielu ojców :) Czas pokazał, że zwycięmienie tego punktu jest sukcesem. Ponad 3,5 mln zł trafiło do chojnickich domów. Dzięki tym środkom dokonano wielu inwestycji termomodernizacyjnych, które dzisiaj okazują się na wagę złota (czy raczej– na wagę węgla). Głównym celem utworzenia punktu w Chojnicach było skrócenie drogi aplikowania o rządowe środki na szeroko pojętą termomodernizację budynków. Wcześniej wnioski można było składać elektronicznie i osobiście w Gdańsku. Duża część potencjalnych beneficjentów programu nie była w stanie tego zrobić. Utworzenie punktu dało im możliwość złożenia wniosku w gminie i skorzystanie z merytorycznej pomocy urzędników.

W efekcie duża cześć tych inwestycji bezpośrednio przełożyła się na poprawę jakości powietrza w mieście. Potrzeby są jednak nadal ogromne. Stąd dalsza realizacja Programu „Czyste Powietrze" i jego kolejne modyfikacje pozwalają optymistycznie spojrzeć na poprawę efektywności energetycznej naszych budynków i jakości powietrza.

A miało być tak pięknie…

W mediach jakoś ta informacja przeszła bez echa, zatem wspomnę tylko o moim zapytaniu skierowanym do burmistrza w temacie obietnicy budowy domów modułowych dla uchodźców. Przypomnę, że z takim pomysłem wyszła jedna z lokalnych firm budowlanych. Tymczasem na ostatniej sesji burmistrz poinformował, że firma odstąpiła od tego pomysłu. W efekcie nie będzie domów na chojnickim „Kolejarzu" dla ukraińskich uchodźców, a co za tym idzie, również świetlicy osiedlowej, która na potrzeby tego samorządu miała zostać stworzona w jednym z budynków, jak już nasi ukraińscy goście wrócą na Ukrainę.

Z przykrością przyjąłem tą informację.

Leszek Redzimski

Gorąca biblioteka

Co kilka miesięcy udaje się burmistrzowi Finsterowi pobudzić liczne rzesze chojniczan. Kilka miesięcy temu protesty wzbudziła chęć sprzedaży polany w Lasku Miejskim. Teraz nasz włodarz przymierza się do likwidacji filii Biblioteki Miejskiej w „blaszaku". Twierdzi, że na 40 % to się ziści, bo może wystarczy restrukturyzacja tego oddziału biblioteki.

Dlaczego więc nie przychylił się do wniosku radnych Komisji Kultury i Sportu o zdjęcie projektu uchwały intencyjnej likwidującej filię biblioteki z obrad, skoro nie jest pewien czy to nastąpi? Słusznie oburza się radny Marek Szank, że o całym projekcie dziennikarze dowiedzieli się wcześniej od niego – PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI KULTURY! Wypowiedzi radnych, że należałoby dokładniej przeanalizować całą sytuację na posiedzeniach komisji, też nie powinny zostać bez echa.

Ze smutkiem przeczytałem też, że burmistrz wszczął postępowanie dyscyplinarne wobec dyrektora biblioteki Anny Lipińskiej. Powodem jest „złamanie ustawy o zamówieniach publicznych ws. zakupu energii elektrycznej". Nie mam dostatecznej wiedzy w tym konkretnym przypadku, ale wyczytałem też, że w ramach programu oszczędnościowego, za kilka miesięcy Biblioteka Miejska w Chojncach znajdzie się w miejskiej grupie zakupowej energii. Jeśli tylko o to chodziło, że biblioteka w niej nie była, to raczej wygląda na słabą komunikację w tej materii między urzędem a podległymi mu jednostkami.

W bibliotece sporo się dzieje także oprócz oferty czytelniczej. Na różne sposoby popularyzowane jest czytelnictwo. Jest ona miejscem, gdzie odbywają się różne spotkania i projekty. Pewnie czasami chciałoby się, żeby uczestniczyło w nich więcej osób, ale to już nie zależy od pracowników biblioteki. Skądinąd wiem, że na tle wielokrotnie liczniejszych miast wcale źle nie wyglądamy pod względem frekwencyjnym.

Stare polskie przysłowie mówi, że pośpiech jest wskazany tylko przy łapaniu pcheł…

Pojemniki na używaną odzież

Popularnie mówi się, że wrzucamy rzeczy do PCK czy Caritasu. Środki z ich sprzedaży wspomagają działalność pomocową tych organizacji. Mieszkańcy są zadowoleni, bo nie mają problemu z utylizacją wielu niepotrzebnych rzeczy. Do tego jest to działanie proekologiczne.

Pojemniki te są z reguły dobrze oznakowane i można zgłosić ich przepełnienie czy uszkodzenie. Jednak jest sporo przypominających do złudzenia te wymienione wyżej. Czasem są też czytelnie oznakowane. Ponoć nie wszystkie służą stowarzyszeniom pomocowym, a jedynie biznesowym. Jeśli nawet tak jest, to nadal chronimy środowisko wrzucając do nich odzież i używane buty. Jednak denerwujące są te przepełnione czy uszkodzone. Jeden taki stoi przy ulicy Wielewskiej. Może właściciele takich „kwiatków" coś z tym zrobią, a my zachowamy więcej rozsądku przy ich zapełnianiu?

Na ziemi chojnickiej - Dwór w Czartołomiu

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Wiesława Gołuńska
nauczycielka historii, regionalistka

Dwór wybudowany został w 1905 przez rodzinę von Fischer, właścicieli majątku. Po wojnie majątek znacjonalizowano i włączono do Zakładu Doświadczalnego Ziemniaka z siedzibą w Zamartem.

Dwór został kupiony w 1997 r. przez rodzinę Rekowskich i od tej pory jest sukcesywnie remontowany. Pełni funkcję domu mieszkalnego dla rodziny i funkcję domu gościnnego.

Czartołomie – wieś znana była już w XIV w. Stanowiła wówczas własność sędziów ziemskich. W XVI w. znana jako Czartolomiei, następnie Czartolm (1798 r.), Czartołom (1879 r.), Zawist (1885-1895 r.), a potem jako Sawuest.

W XVI w. była to już własność szlachecka, powstał tu folwark, usytuowany na stokach doliny małej strugi, będącej dopływem Strugi Jarczewskiej, wpływającej do jez. Charzykowskiego. Pod koniec XVIII w zbudowano pierwsze obiekty dworskie. W tym czasie właścicielem dworu był hr. Hilary Skórzewski. Z tego czasu zachowały się relikty architektoniczne: schody do piwnicy, komin, częściowo rozplanowanie parteru a w 1905 r. powstał obecny dwór, wybudowany przez właścicieli – rodzinę von Fisher.

Po wojnie majątek znacjonalizowano i włączono do Zakładu Doświadczalnego Ziemniaka z siedzibą w Zamartem. Dwór wyremontowano i wymieniono w nim większość stolarki okiennej i drzwiowej. Wykorzystywano go jako biuro i dom mieszkalny dla pracowników Zakładu Rolnego w Czartołomiu. Ulegał od tego czasu stopniowej dewastacji. W ostatniej dekadzie XX w. obiekt zyskał nowego właściciela i od tego momentu rozpoczyna się jego remont i rozkwit. Całkowicie nowym dobudowanym elementem od frontu jest taras, wybudowany nad głównym wejściem do dworu. Wzbogaca jego frontową elewację i sprawia wrażenie jak by tu był zawsze.

Budynek dworu jest parterowy z mieszkalnym poddaszem. Dwuspadowy dach mansardowy, środkowy ryzalit z trójkątnym frontonem. Do dworu prowadzą schody z arkadowym gankiem.

Zabudowania znajdują się przy Zaborskim Parku Krajobrazowym, w pobliżu znajduje się również malownicze jezioro Niedźwiedź, a także jezioro Charzykowskie z portem jachtowym. Okolice Dworu w Czartołomie idealnie nadają się na spacery z kijkami, do jazdy na rowerze, czy jazdy konnej. W pobliżu można udać się na spływ kajakowy albo żagle. Zimą, atrakcją tego regionu są narty biegowe, łyżwy, a także bojery na jeziorze Charzykowskim.

Właścicielka dworu jest członkiem międzynarodowej organizacji Slow Food, która zajmuje się promowaniem lokalnych potraw i regionalnych produktów. Dwór dysponuje stylowymi, wygodnie urządzonymi pokojami. Każdy pokój posiada własną łazienkę. Organizowane są tutaj imprezy okolicznościowe, spotkania biznesowe, konferencje i szkolenia.

Dwór otacza park krajobrazowy z XIX w. o pow. 6 ha, w którym wiele drzew stanowi pomniki przyrody. Są to: leszczyna pospolita o obwodzie 220cm, żywotnik zachodni czterowierzchołkowy o obw. 110-147cm, klon srebrzysty o obw. 215cm, trzy buki pospolite o imponujących rozmiarach 300-330cm, dwa buki zwyczajne odmiany purpurowej o obw. 295-350cm, oraz grupę pięciu modrzewi europejskich o obw. 160-190cm. Starodrzew reprezentowany jest przez typowe gatunki parkowe.

Chronologicznie właścicielami dworu byli:
Hilary Skórzewski – do 1830 r.
Isaak Reis i Edward Beisbarth – do 1870 r.
Zygmunt Samuel – do 1873 r.
Ernst Byrich ojciec i syn – do 1914 r.
Maria i Rudolf von Fischer – do 1945 r.
Skarb Państwa – do 1996 r.
Brygida Rekowska – od 1997 r.

Na wsch. od majątku Jarcewo położony jest cmentarz ewangelicki. Założony na planie regularnego czworoboku, granice obsadzone wysoką zielenią i żywopłotem grabowym, w centrum zachowany 400-letni dąb. W części północnej – neogotycka kaplica grobowa rodziny Kreich, ówczesnych właścicieli Jarcewa i Czartołomia. Po 1945 r. podzielony na północną część ewangelicką z kaplicą oraz część południową rzymskokatolicką. Neogotycka kaplica wybudowana została pod koniec XIX w przez rodzinę Kreich, właścicieli pobliskich majątków w Czartołomiu i Jarcewie.

Dwór Czartołomie stan obecny (rys. W. Gołuńska)

Dwór Czartołomie stan obecny

Ogrodzenie Dworu w Czartołomiu z widocznym otworem okiennym w przechowalni produktów.

Nie wszystko ułan, co na koniu

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

Piotr Eichler
Nauczyciel historii, regionalista, działacz społeczny

Kawaleria była jedną z najbardziej elitarnych formacji wojska polskiego. Konnica walczyła od zawsze, ale w II Rzeczpospolitej obrosła legendą, która przetrwała, mimo że ułani zniknęli z pola walki. Dla jednych byli dowodem na archaiczność polskiej armii, dla innych niedoścignionym wzorem szkolenia żołnierza. Ale ułani nie byli jedyni, gdy mówimy o koniu jako etatowym wyposażeniu żołnierza.

Dla przeciętnego Kowalskiego dzisiaj ułan to żołnierz na koniu. W II Rzeczpospolitej już tak jednoznaczne to nie było. Po pierwsze pamiętajmy, że w czasie I wojny światowej Polacy służyli w armiach trzech zaborców. Tam były oddziały jazdy, w których znajdowali się również Polacy. Po drugie, mieliśmy Legiony Polskie (te z Piłsudskim) utworzone pod zwierzchnictwem austro-węgierskim. W nich były oddziały kawaleryjskie, 1 Pułk Ułanów Legionów Polskich powstał 13 sierpnia 1914 roku. Jego dowódcą został Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski i dowodził nim do rozformowania pułku w 1917 roku. 10 listopada 1915 roku powstał 2 Pułk Ułanów Legionów Polskich. W czasie kryzysu legionowego, wywołanego wydanym przez cesarzy niemieckiego i austriackiego aktem 5 listopada 1916 roku, pułk odmówił złożenia przysięgi na wierność cesarzowi i ostatecznie 18 lutego 1918 roku go rozwiązano. Po trzecie, też to warto odnotować, że wśród zawiłości historyczno – organizacyjno – taktyczno – wojskowych jest ktoś taki jak generał Józef Haller. Był m.in. komendantem 3 Pułku Piechoty Legionów Polskich, dowódcą II Brygady Legionów Polskich. Po bitwie pod Kaniowem 11 maja 1918 roku przez Rosję generał dotarł 13 lipca 1918 przez Karelię i Murmańsk do Francji. Tam stanął na czele formowanej Armii Polskiej zwanej też Błękitną Armią. Która to w swoim składzie miała 3 pułki szwoleżerów.

Oczywiście i „po pierwsze", i „po drugie", i „po trzecie" prześlizguje się nad całym zagadnieniem. Chodzi tylko o zasygnalizowanie występowania pewnych zjawisk czy też „stanu faktycznego", będącego pokłosiem rozbiorów. Bo stanowi to tło dla wydarzeń późniejszych z lat 1918-39, kiedy rozpoczęło się odbudowywanie państwa polskiego po rozbiorach. A zajmuję się w tym artykule tylko drobnym wycinkiem tej odbudowy i to też tylko w aspekcie, „czy każdy żołnierz na koniu to ułan".

I tak, i nie, bo… Zacznijmy od wyjaśnienia pojęć kawaleria i ułan. Spośród wielu definicji, jakie można przytoczyć, posłużmy się dwoma. Wikipedia pisze tak: ***Kawaleria polska,*** *(daw.)* ***jazda polska*** *– rodzaj wojsk polskich złożony z jeźdźców, którzy przemieszczają się oraz walczą na koniu.* Tu by warto dodać, że z tą walką na koniu to niekoniecznie tak często. Według Encyklopedii Gazety Wyborczej: ***Kawaleria, konnica, jazda*** *– wojsko walczące konno; jeden z podstawowych rodzajów wojska od czasów najdawniejszych aż do XX w. (…) Od połowy XIX w. wskutek powszechnego wprowadzenia do uzbrojenia broni gwintowanej, rola kawalerii malała, jednak jako jeden z zasadniczych rodzajów wojska przetrwała aż do II wojny światowej (m.in. w Polsce, Niemczech, Związku Radzieckim), a na w chwili jej wybuchu strony walczące miały 63 dywizje kawalerii. Po II wojnie światowej kawaleria jako rodzaj wojsk zanikła.* Ale gdy przyjrzymy się pojęciu jazda, to okaże się, że tu już pojawia się pełne bogactwo jej rodzajów: arkebuzeria, **dragoni**, ekwici, hippeis, **husaria, huzarzy,** kirasjerzy**, kopijnicy, krakusi,** lansjerzy, **lekka jazda** (Rzeczpospolita), **lisowczycy**, muszkieterzy (gwardia króla Francji), **pancerni** (kawaleria pierwszych Piastów), **pancerni** (kawaleria w I Rzeczypospolitej), **petyhorcy, rajtaria, rycerze,** spahisi, **szaserzy** (strzelcy konni), **szwoleżerowie, ułani.** Część tych nazw brzmi dla naszego ucha swojsko i znajomo. Bo też z naszą historią się wiąże. Choć nie będę się większością rodzajów jazdy w tym tekście zajmował, tylko tymi trzema ostatnimi, to nazwy pozostałych, dla porządku, wytłuściłem.

Teraz zajmijmy się ułanem. Któż to taki? *Otóż* ***ułan*** *to żołnierz jazdy lekkiej uzbrojonej w lance, szable oraz broń palną.* Owa *jazda lekka* była charakterystyczna głównie dla kawalerii polskiej. Lanca, szabla i broń palna stanowiły uzbrojenie ułana… Przyjrzyjmy się im, bo znowu stereotypy biorą górę, jako że ułana to widzimy szarżującego z uniesioną szablą lub lancą ustawioną, jak kiedyś rycerze robili to z kopiami. **Lanca** była bronią o długości prawie 3 metrów wykonaną z rurki stalowej o średnicy 25 mm. Z obowiązkowego wyposażenia ułanów lance wycofano w połowie lat 30. Jednak w regulaminie kawalerii (część 1 tom 1 – Wyszkolenie kawalerzysty) z roku 1938 posługiwaniu się lancą jest poświęcony cały rozdział, 11 stron. Lanca pozwalała przede wszystkim zwalczać przeciwnika nie tyle na większą odległość niż szabla, ale również leżącego. Bo jedną z metod obrony przed ułanem tnącym szablą było podnięcie. O ile leżącego na ziemi żołnierza koń nie stratował, to ułan z siodła nie miał szans go skutecznie ciąć. W lance wyposażeni byli kawalerzyści pierwszego szeregu każdej sekcji. We wrześniu 1939 roku lanc do walki nie używano. Poza tym lance były wykorzystywane przede wszystkim dla celów reprezentacyjnych. Ułan z lancą, z przywiązanym do niej proporcem pułku prezentował się bardzo widowiskowo. Lance były stosowane do oznaczenia miejsca przebywania dowódcy pułku lub dowódców szwadronów. Ponadto broń tę zachowano dlatego, że użycie jej w szkoleniu jeźdźca i konia było doskonałym i wszechstronnym treningiem. Podobnie jak używanie szabli do cięcia łóz, także ćwiczenie trafiania lancami do pierścienia było treningiem i sprawdzianem umiejętności jeździeckich.

Szabla chyba nie budzi wątpliwości. Jest atrybutem ułana. Choć kiedy poruszał się konno, była stroczona do siodła, a nie przypięta na rapciach do pasa. A że to nie było tak sobie przytroczyć szablę do siodła, zacytujmy regulamin kawalerii w tej kwestii. Co prawda, dla porządku podam, że cytat pochodzi z regulaminu z roku 1933, który w 1938 unieważniono, ale zasady troczenia szabli pozostały bez zmian:

4. Troczenie szabli.

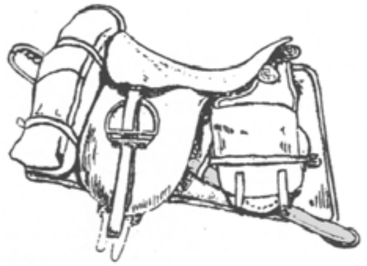

Sposób troczenia szabli przez ułana przy siodle

Szablę w szyku konnym wozi się pod tybinką siodła. Szablę przytracza się pod lewą tybinką w ten sposób, aby rękojeść była umieszczona na wysokości lewej ławki. Pochwa swem okienkiem równa się z przednim skrajem przedniego juczenia. W tyle przechodzi szabla po dolnym rogu czaprak ka tak, aby piętka pochwy wystawała za czaprak (rys. 2b). Szablę przymocowuje się za pomocą dwu pasków. Z przodu przypina się paskiem długości 30 cm, a szerokości 2 cm w ten sposób, aby pasek przechodził przez klamrę w dolnej części przedniego łęku, oraz przez pierścień pochwy. Pasek tylny, długości 64 cm, a szerokości 2 cm przypina się do tylnego łęku w miejscu przymocowania go do ławki. Pasek ten w dolnej swej części jest zakończony pętlą z ruchomą przesuwką. która służy do uchwycenia szabli. Przy siodle stroczonem przechodzi on pod lewa juczką. Przy troczeniu szabli należy uważać, aby się nie opierała o części metalowe przystulicy lub o sprzążki od popręgów.

Ułan używał **karabinka** 7,92 mm wz. 29 „Mauser". W stosunku do broni piechoty był krótszy o 14 cm, co dla ułana siedzącego w siodle z przewieszonym karabinkiem przez plecy miało ogromne znaczenie. Po prostu broń nie „obijała" się w czasie jazdy i nie przeszkadzała ułanowi. Wspomniany regulamin kawalerii z 1938 roku tak opisywał, jak ułan ma władać karabinkiem:

Władanie karabinkiem konno.

221. „Do boju – broń". „Przez plecy – broń".
Na komendę „Do boju - broń", a w razie potrzeby samorzutnie, zdejmuje jeździec na koniu karabinek z postawy „Przez plecy – broń" w następujący sposób:

- *odpina prawą ręką troczek;*
- *ujmuje prawą ręką szyjkę karabinka i wysuwa kolbą w przód tak, aby można było następnie przesunąć całą prawą rękę między karabinkiem a tułowiem;*
- *chwyta karabinek prawą lękа za szyjkę i podnosi go do góry tak, aby następnie mógł przerzucić pas karabinka przez głowę;*
- *opiera prawą pięść (trzymając karabinek) na prawym udzie w odległości 2 dłoni od stawu biodrowego; karabinek skierowany wylotem lufy ukośnie w lewo w przód i do góry (w razie potrzeby oparty o lewe przedramię) (ryc. 80). Przewieszanie karabinka przez plecy wykonuje jeździec na komendę „Przez plecy – broń" w odwrotnym porządku jak przy zdejmowaniu*

To teraz, czym się różnił od ułana szwoleżer i strzelec konny? Niby niczym, ale jednak… wszystkim. Zarówno w tzw. społecznym, jak i „ułańskim" odbiorze. Po części wywodziło się to z tradycji bojowych poszczególnych oddziałów jazdy. W II RP istniało 40 pułków kawalerii, na które składały się: 3 pułki szwoleżerów, 27 pułków ułanów i 10 pułków strzelców konnych. Podział ten początek swój bierze w walkach oddziałów polskich lub złożonych z Polaków po stronie państw centralnych lub Ententy. Ugruntował się w okresie walk o granice. Po zakończeniu I wojny światowej żołnierze z formacji polskich, które dotychczas biły się przy boku różnych państw tego konfliktu, nagle zaczęli tworzyć „prawdziwą" polską armię – bo taka była potrzeba odradzającego się państwa. Na to wszystko nałożyła się pilna konieczność tworzenia wojska w związku z wojną z bolszewicką Rosją. Ale jak to zwykle bywa, poszczególne grupy oficerów i żołnierzy wywodzących się z różnych oddziałów rozpoczęły rywalizację o prestiż i wpływy w nowym wojsku. Nie inaczej było w kawalerii. No i problemy pojawiły się niejako same.

Już samo nazewnictwo i numeracja poszczególnych pułków rodziły problemy. I w Legionach, i w Korpusach Polskich w Rosji pułki ułanów miały identyczną numerację. Co prawda w chwili zakończenia wojny jako zwarte jednostki nie istniały, rozformowane wcześniej przez strony konfliktu, jednak ich żołnierze wraz z nastaniem niepodległości dążyli do ich odtworzenia. Jak by tego było mało, jeszcze w październiku 1918 roku Rada Regencyjna (namiastka polskiego rządu powołana na mocy aktu 5 listopada 1916 roku – ale tu nie miejsce na wyjaśnianie, czym była i jaką miała faktyczną władzę) podjęła decyzję o formowaniu polskiej armii. W Warszawie, a także w Kielcach, Olkuszu, Piotrkowie i Będzinie odtwarza się 1. Pułk Ułanów złożony w znacznej mierze z kawalerzystów z I Korpusu Polskiego. Z kolei na Lubelszczyźnie, w okolicach Hrubieszowa, dokładnie w tym samym czasie powstaje również 1. Pułk Ułanów, tyle że złożony z weteranów Legionów Polskich. Tworzyły się samorzutnie oddziały formujące się już w odrodzonej Polsce na bazie dawnych jednostek państw zaborczych. Tak stało się np. w Krakowie, gdzie nowo utworzony 8. Pułk Ułanów zastąpił dosłownie austriacki 1. Pułk Ułanów. W formowanej we Francji Błękitna Armia dla pułków kawalerii używana jest nazwa „szwoleżerowie". I tak przybywające w maju 1919 r. z Francji pułki szwoleżerów, by odróżnić je od pozostałych oddziałów jazdy, stały się we wrześniu oddziałami dragonów. Ponieważ „dragoni" kojarzyli się z państwami zaborczymi, w październiku szwoleżerowie Hallera zostali przemianowani na strzelców konnych. A ambicje i żołnierzy, i oficerów rosły: jedni – ułani, szwoleżerowie, strzelcy konni – chcieli być „ważniejsi" od pozostałych.

Ułani z błękitnej Armii – we Francji szwoleżerowie, w Polsce najpierw dragoni, a ostatecznie strzelcy konni

~ dokończenie na str. 31

100 lat temu pisały o Chojnicach i pobliskich miejscowościach gazety pomorskie.

Dziennik Bydgoski, Numer 248. Bydgoszcz, wtorek 7 listopada 1922.

~ Lubichowo. Udało się wytropić miejsce ukrywania się osławionego włamywacza Kołodzieja, który swojego czasu zbiegł, a okradł składy w Piecach, Wielu, Zblewie, Lubichowie itd. Wytropili i uwięzili go wywiadowcy policji kryminalnej z Chojnic pp. Włodarczyk i Kościelniak. Okutego w kajdany odstawili do więzienia w Chojnicach. Przechowywał go handlarz koni p. Kończyński z Osowa (pow. starogardzki). Kołodziejowi odebrano dwa nabite browningi, wytrychy i obcęgi. Zamierzał według swego zeznania, udać się na wyprawę złodziejską w stronę Bydgoszczy.

Dziennik Bydgoski, Numer 249. Bydgoszcz, środa 8 listopada 1922.

~ Chojnice. (Strajk lekarzy). Lekarze tutejsi od dnia 15 X. m. zastrajkowali, gdyż Kasa chorych nie chce się zgodzić na ich żądanie, aby płacono za chorego członka kasy 400 mk, a za odwiedzenie go w domu 1000 mk. Skutkiem tego lekarze członków kasy chorych przestali przyjmować. Strajk ten rozciągnął się podobno na całe północne Pomorze i to na mocy uchwały, powziętej na odbytym w Tczewie zebraniu lekarzy.

Słowo Pomorskie, Numer 261. Toruń, niedziela 12 listopada 1922.

~ Czersk. (Przemycanie papierosów z Gdańska). Wysoce szkodliwą robotę przemytników zwalcza skutecznie tutejsza policja. Tak w ubiegłą sobotę razem z policją kryminalną z Chojnic urządzono obławę przy czym skonfiskowano około 17 000 nieoclonych papierosów sprowadzonych z Gdańska.

Słowo Pomorskie, Numer 265. Toruń, piątek 17 listopada 1922.

~ Czersk. (Niemcy zakłócają spokój publiczny). Kilku Niemców wyśpiewało sobie w nocy na poniedziałek w pobliżu kościoła piosenkę „Wir sind die Proletarier". Ponieważ na żądanie posterunkowego nie uspokoili się przytrzymano dwóch hałaśników, a w następnym dniu jeszcze 5 za zakłócanie spokoju w nocy.

Słowo Pomorskie, Numer 266. Toruń, sobota 18 listopada 1922.

~ Sępólno. (Z powrotem w ręce polskie.) W pobliskim Pemperzynie Niemiec August Seehower swój 600 morgowy majątek sprzedał pewnemu Polakowi za 120 milionów mk. Majątek ten należał dawniej do hrabstwa Potockich i przeszedł w posiadanie niemieckie. Niemcy nie tają wobec tego faktu przejścia majątku znowu w ręce polskie swego gniewu.

Słowo Pomorskie, Numer 269. Toruń, środa 22 listopada 1922.

~ Chojnice. (Milionowe straty wskutek pożaru.) W niedzielę rano wybuchł pożar w posiadłości p. Brzezińskiego. Spaliła się stodoła (nad szosą do Charzykowa) z całym żniwem i wiele narzędzi rolniczych. Szkodę oblicza się na kilka milionów mk. Ogień został prawdopodobnie podłożony, gdyż stwierdzono w kierunku parku miejskiego ślady śpiesznego kroku męskiego uwydatniające się w śniegu bardzo widocznie. Dalsze dochodzenie w toku.
~ Czersk. (Przychwycony zbieg.) W tych dniach tutejszy posterunek przychwycił niejakiego Kazimierza Szyta, który od czterech lat przebywał w domu wychowawczym w Gdańsku. Ze znalezionych przy nim dokumentów stwierdzono, że musi odsiadywać w domu poprawczym jeszcze 5 lat. Zbiega oddano wójtostwu do dalszego rozporządzenia.

Słowo Pomorskie, Numer 273. Toruń, niedziela 26 listopada 1922.

~ Brusy. (Przedstawienie amatorskie; - udział biorą dzieci z ochronki). W ostatnią niedzielę października urządziły siostry zmartwychwstanki teatrzyk w którym role aktorów odegrały małoletnie dziewczynki i chłopczyki, liczące około czterech lat, te dzieci, które z powodu młodego wieku jeszcze nie uczęszczają do szkoły, natomiast chętnie odwiedzają ochronkę. Któż spodziewałby się, że dzieci mogłyby w niedzielę 30 października przed licznie zgromadzoną ludnością wystąpić publicznie na scenie w roli amatorek i amatorów i z niesłychaną pewnością wprost zadziwiający sposób odegrać sztuczki teatralne: „Królowa baśni", „Chory kotek", „Kominiarz", „Polonez krasnoludków" itd. Że dziatwa w tak świetny sposób ze swego zadania się wywiązała zawdzięczamy w głównej mierze naszym czcigodnym z siostrą. Po skończonym przedstawieniu matki dzieci uczęszczających do ochronki urządziły wentę, połączono z zabawą taneczną. Wielki był w niej udział ze strony publiczności, ochoczo bawiono się i nie szczędzono grosza, tak iż czysty zysk z teatrzyku i wenty wyniósł 520 tysięcy marek, które zostały przeznaczone na utrzymanie klasztoru sióstr zmartwychwstanek.

Stowarzyszenie „Dworek Polski" wróciło z Cypru

Był to dla nas ogromny zaszczyt uczestniczyć w festiwalu Ayia Napa Medieval Festival, w którym udział brały również inne zagraniczne zespoły, między innym z Włoch, Ukrainy, Białorusi, Serbii, Brazylii. Organizatorzy tego wydarzenia zadbali o każdy szczegół, a zespoły utworzyły przepiękny barwny korowód, który każdego dnia przemieszczał się ulicami Ayia Napa oraz prezentował swój program artystyczny.

Tego roku po raz pierwszy prezentował się zespół z Polski i było nim Stowarzyszenie „Dworek Polski"! Cieszymy się, że znaleźliśmy się w gronie najwspanialszych artystów, z których każdy prezentował w inny sposób kulturę, wywołując zachwyt publiczności. Była to niesamowita gra światła, dźwięku i kolorów. Szczególnie miło było nam słyszeć Polaków, mieszkańców i turystów Ayia Napa, których spotkaliśmy naprawdę bardzo wielu. Byliśmy dumni zostawiając kawałek naszego polskiego kulturowego dziedzictwa za granicą, ubogacając tańcem, a także strojami paradę oraz scenę. Młodzież z Dworku po raz kolejny spisała się na medal i godnie reprezentowała nasz kraj i region!

Na zaproszenie Moniki Panayi z Komitetu Wykonawczego Polskiej Wspólnoty na Cyprze udało się również zorganizować lekcję polskiej historii dla uczniów Szkoły Języka Polskiego Paralimni. Było to bardzo budujące spotkanie, które pokazało jak Polacy mieszkający na Cyprze dbają o zachowanie polskiej kultury i języka. Na czele z Dyrektor Szkoły Języka Polskiego Paralimni Katarzyną Jurzak - Cebulą razem z uczniami oraz młodzieżą Dworku Polskiego odtańczyliśmy poloneza. Poświęciliśmy również wiele uwagi polskiemu strojowi oraz opowiedzieliśmy o tym jak wyglądało życie polskiej szlachty w nawiązaniu do „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza. Szczególne uznanie zdobyła odtańczona polka i pokaz władania szablą w wykonaniu Piotra Łangowskiego. Dzieci mogły również przymierzyć poszczególne elementy stroju polskiego jak kołpak, baczmagi, pas kontuszowy oraz wziąć do ręki karabelę.

Dziękujemy pracownikom miasta Ayia Napa, które zadbało o wspaniałą organizację i sprawiło, że Ayia Napa Medieval Festival to miejsce, gdzie chce się wracać i znów poczuć jak w starej baśni.

Młodzież z Dworku Polskiego wróciła już do szkolnych ław i już wyczekuje kolejnego spotkania, bo zespół otrzymał już zaproszenie na kolejną edycję festiwalu. Szersza relacja z festiwalu dostępna jest na stronie organizacji, a tam nie brakuje pozytywnych komentarzy na temat prezentacji zespołu na Cyprze.

Jak zawsze zapraszamy nowe chętne osoby do dołączenia do zespołu przy okazji nowo rozpoczętego roku szkolnego. Zajęcia zespołu odbywają się w Chojnickim Centrum Kultury oraz w szkole i świetlicy w Lichnowach. Prowadzone są przez Annę Piekarską – Więcławek i Piotra Łangowskiego. Kontakt do zespołu: Tel. 791 507 169.

Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa

Najpierw 28-dniowe szkolenie podstawowe, potem przysięga i trwające do 11 miesięcy szkolenie specjalistyczne – trwa nabór do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, którą wprowadziła ustawa o obronie ojczyzny. MON określiło już szczegóły dotyczące m.in. powołania ochotników oraz możliwości zdobycia przez nich dodatkowych kwalifikacji.

Dobrowolnązasadniczą służbę wojskową kandydat rozpocznie od 28-dniowego szkolenia podstawowego (dla absolwentów klas wojskowych objętych programami MON-u będzie ono krótsze o 16 dni). Okres szkolenia, w trakcie którego ochotnik będzie zdobywał wiedzę i podstawowe umiejętności żołnierskie, zakończy się uroczystym złożeniem przysięgi.

Żołnierze, którzy nie zdecydują się na kontynuowanie szkolenia, zostaną przeniesieni do pasywnej rezerwy. Pozostali trafią na trwające do 11 miesięcy szkolenie specjalistyczne, połączonez wykonywaniem obowiązków na stanowisku służbowym. Będzie ono prowadzone m.in. w jednostkach wojskowych oraz centrach i ośrodkach szkolenia.

Aby oferta dobrowolnej służby była atrakcyjna dla kandydatów, MON zadbało także o jej aspekt finansowy. Ochotnik będzie więc co miesiąc otrzymywał wynagrodzenie w wysokości najniższego uposażenia zasadniczego żołnierza zawodowego. Obecnie to 4560 zł brutto. Korzyści będzie jednak więcej – każdy, kto ukończy dobrowolną służbę, będzie miał pierwszeństwo w naborze w szeregi armii zawodowej, ale też – jeśli nie będzie chciał wstąpić do wojska – pierwszeństwo zatrudnienia na stanowiskach w administracji publicznej zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami.

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

PKP – zabytek klasy 0 (zero), czyli chojniczanie w podróży

Samochodu mi się zachciało. Kolega mi znalazł całkiem niezłą furę. Tylko musiałem dojechać do Radzionkowa. To na Śląsku między Tarnowskimi Górami i Bytomiem. Helikopter i prywatny jet – odpadały. Auto też. Autobus? Nie lubię – bo jak siedzę, to kolana mam pod brodą – mało w takim dalekobieżnym miejsca. I źle się kima. Ciapąg? Tak! Jaka genialna myśl – ciapąg!

Tak mówiliśmy z kolegą na pociąg. Zresztą nie my jedni. Ot! – slang młodzieżowy z dawnych lat. Z tym jechaniem pociągiem myśl w swej prostocie genialna. Sprawdziłem, połączenia pasują. Wyjeżdżam wieczorem i po dwunastu godzinach jestem u celu. I nawet w nieuciążliwy sposób. Najpierw 20.20 z Chojnic do Tczewa. Będę o 21.51, po drodze odświeżę sobie, jakie są po kolei stacje. O! Wyszedł fikołek językowy: po kolei stacje na kolei. Tam, czyli w Tczewie, mam 45 minut czekania. Wlecę do bufetu na herbatkę i do kiosku po gazetkę. O 22.36 wsiądę w „Rozewie". To… No właśnie – co? Pytam Internetu. Nie wie. Tylko wypluwa z siebie odpowiedzi typu: Spółka PKP Intercity poinformowała o planowanej dacie powrotu międzynarodowego pociągu TLK „Rozewie". Żeby tak jakoś po ludzku – ekspres, pospieszny. Nic z tych rzeczy. A przecież grzeje jak „ekspres". Nawet już w drodze miałem skojarzenia z filmem/kryminałem „Morderstwo w Orient Express". Ale o tym później. Teraz do rzeczy. Jak wsiądę w to „Rozewie", to dojadę rano o 7.06 do Katowic. A stamtąd do Radzionkowa. Wyruszę komunikacją zastępczą (autobus Kolei Śląskich) o 8.47, a o 9.37 będę cały i zdrów na miejscu. Po prostu bajka, cudowniej być nie może. A potem wrócę nowym (starym…) autkiem do Chojnic.

Aaaa! Zapomniałem dodać najważniejszego. Pociągiem, w taką poważną trasę, to już nie pamiętam, kiedy jechałem. To było tak dawno, że PKP przestała istnieć i rozpadła się na spółki-córki. Miało być niby lepiej. Tak mówili. A teraz to czytam, że tabor się modernizuje, pociągi jak rakiety jeżdżą (Pendolino). Są co prawda utrudnienia, ale przejściowe. I jak się skończą, to będzie ślicznie. I te utrudnienia to dla naszego dobra. Bo remontuje się dworce (i trzeba biegać okrężną drogą, bo dookoła plac budowy), modernizuje torowiska (trzeba jeździć zastępczą komunikacją autobusową – autobus robi za pociąg), modernizuje tabor (jadą wozy kolorowe taborami – a sorry, nie o te tabory chodzi, dziś prawdziwych Cyganów już nie ma…). No więc jak się naczytałem i nasłuchałem od naszej władzy, jak to dookoła jest pięknie, Polska odbudowuje się z ruiny i powstaje z kolan, broniąc chrześcijańskich tradycji w podupadającej moralnie Europie, to sobie pomyślałem, że jak to dobrze będzie pojechać pociągiem i zobaczyć, jak się od tego prześnego PRL-u wszystko pozmieniało na dobre.

Pełen nadziei na to, że lepsze jutro jest już dzisiaj, zacząłem przygotowania do podróży. Dzień wcześniej, tak byłem pod wrażeniem jazdy pociągiem po długim czasie. Kupiłem przez Internet bilety. Od razu mówię – łatwo nie było, ale dałem radę. Najszybciej kupiłem bilety na ten autobus, co to jest pociągiem. Potem na „Rozewie". A właśnie! Czemu „Rozewie", a nie „Latarnik"? Dobra, już się nie czepiam. Niech będzie Rozewie. Tym bardziej, że ta latarnia świętuje 200-lecie istnienia. Z tymi biletami to było trochę kłopotu. Pociąg ma miejsca do leżenia i sypialne. Za późno się pokapowałem, że będę robił tę kolejową wyprawę i dzień przed wyjazdem miejsc sypialnych już nie było. Tak rzutem na taśmę udało mi się kupić bilet na kuszetkę. Proszę nie mylić. To nie od rosyjskiego „jeść" (кушать), tylko z francuskiego „coucher" – położyć się spać. Wykombinowałem sobie, że nie będę drzemał w fotelu, tylko w cywilizowany sposób, na leżąco. Nie mogłem kupić przez Internet biletu na pociąg Chojnice – Tczew. Poszedłem na dworzec (w remoncie), ale biletów nie było, bo wszystko w proszku, kasy biletowe też. Czyli bilety kupujemy w pociągu. OK. Ale dziwnym trafem, gdy w dniu wyjazdu drukowałem sobie plan podróży, bilet mogłem kupić, co skwapliwie uczyniłem. Nie jest źle, pomyślałem, zmiany cywilizacyjne. Jak się okazało, potem było już tylko gorzej.

Na początku podróży byłem tak podekscytowany, że jadę pociągiem firmy POLREGIO, która zapewne jak wszystko inne w naszym pięknym kraju już się podniosła z kolan albo jest na końcowym etapie podnoszenia się z nich, że nie zauważyłem spacerowego tempa mojej podróży na trasie Chojnice-Tczew. Pociąg leniwie płynął po torach, z naciskiem na „leniwie", kołysząc jak łódka u Mickiewicza na rozległych stepach Akermanu (*Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu ¦ Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi*…). Dopiero po jakimś czasie przyszło olśnienie. Pociąg powinien wydawać dźwięki tu-du-tu-du-tu-du, pędząc po torach, z naciskiem na „pędząc", a nie tuuuuuu--duuuuuu-tuuuuuu-duuuuuu-tuuuuuu-duuuuuu. Tak w 1/3 drogi zauważyłem mały, lekko nerwowy ruch wśród obsługi pociągu. Zacząłem oglądać mój time-plan podróży, z niepokojem dostrzegłem, że jesteśmy w Łęgu i mamy 15 minut opóźnienia, które przyrasta w tempie 2 minut na każde 5 minut jazdy. Upsss! Jak tak dalej pójdzie, to nakręcimy takie spóźnienie, że mi te 45 minut, które mam w Tczewie, nie starczy na przesiadkę. A lukstorpeda TLK „Rozewie" nie będzie chciała na mnie czekać. Tu moje myślenie było obarczone błędem, co uświadomiłem sobie później. O czym zresztą później. Inni pasażerowie też dostrzegli, że coś jest nie tak, bo zaczęło się wyczuwać poddenerwowanie i dał się słyszeć wzmożony szum prowadzonych rozmów.

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu; ¦ Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi; – no, znowu jak u Mickiewicza! Na którejś stacyjce maszynista, dzierżąc w ręku klucz od zapewne jakiejś szafki, poszedł gdzieś na tył szynobusu i… zapadła ciemność oraz cisza! Maszynista wyłączył prąd w pociągu, czyli postąpił według zasady sprawdzającej się w systemie operacyjnym Windows: gdy zawiesił ci się na amen komputer – wyłącz go (nawet wyciągając wtyczkę z gniazdka, jeśli nie można inaczej), włącz ponownie, a może komputer ruszy. W 95% przypadków to się sprawdza. *Stójmy! – jak cicho! – słyszę ciągnące żurawie, ¦ Których by nie doścignął źrenice sokoła; ¦ Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie.* Kurna myślę, jaki motyl?! Ja słyszę, jak kibluję w Tczewie, bo połączenia do Katowic nie złapię!

Dobra! Prąd wrócił. Silniki zagrały, lampy rozbłysły. Ruszamy! Tym razem jak u Tuwima: *Najpierw -- powoli -- jak żółw -- ociężale, ¦ Ruszyła -- maszyna -- po szynach -- ospale, ¦ Szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem, ¦ I kręci się, kręci się koło za kołem, ¦ I biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej…* Jakie coraz prędzej, jakie coraz prędzej??? Wlecze się tak samo wolno, ospale i z mozołem ciągnie wagony i łapie dalsze opóźnienie. No to teraz już nie wytrzymałem, idę do kierowniczki pociągu i pytam: – Co dalej? Mam 45 minut zapasu, a tu kicha. Robicie takie opóźnienie, że tych moich 45 minut zapasu nie starczy! Pani kierowniczka uspakaja. Jak wyjedziemy ze Starogardu, zadzwoni gdzie trzeba i wszystkie pociągi w Tczewie zatrzyma! Bo poza mną część jadących miała przesiadkę do Gdyni.

Z tego, co się zorientowałem, to automatyczna skrzynia biegów w szynobusie nie mogła wskoczyć na wyższy bieg niż pierwszy. Tak za Szpęgawskiem coś się odetkało i nasze kolejowe cudo dostało właściwej prędkości. Z trudem się rozpędzało *kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła*, ale się jednak rozpędzało. Ostatecznie o 22.26 wtoczyło się na peron IV tor 7 stacji Tczew. Uff! Uff! – jak mawiają Indianie w stanie silnego zdziwienia lub wzburzenia. Tak i ja zasapałem i kłusem ruszyłem na peron drugi stacji Tczew, by wsiąść do pociągu TLK „Rozewie". Okazało się, że pociągu jeszcze nie ma (i tu właśnie byłem w błędzie, zakładając, że mój pociąg TLK będzie już czekał), więc mogłem odsapnąć i triumfalnie, acz bezgłośnie, wydać okrzyk – Uff! Uff! Tym bardziej, że z megafonów popłynęła zapowiedź, iż „Rozewie" wjeżdża, a wagony takie i takie zatrzymują się tu i tu. Mój był na początku składu pociągu, więc znowu pokłusowałem w stronę, gdzie powinno być owe „czoło pociągu", czyli lokomotywa. A tak na marginesie, to dzisiaj już wiem, dlaczego na ostatni moment nie było miejsca w sypialnym. Bo *wagony do niej* (lokomotywy, znaczy) *podoczepiali ¦ Wielkie i ciężkie, z żelaza, stali, ¦ I pełno ludzi w każdym wagonie,* ale sypialny i kuszetka były tylko po jednym wagonie, a w każdym może się zmieścić tylko po 30 podróżnych. I tak byłem zadowolony, że spędzę podróż, śpiąc na leżąco, a nie na siedząco. To, że nie w piżamce, tylko w ubranku – nie miało znaczenia. W domu też się przecież np. po obiedzie kładziemy na krótką drzemkę w ciuchach, a nie w piżamce. A czekało mnie potem w końcu 500 km samochodem. Lepiej być wypoczętym.

Oto dowód, że jechałem

Wsiadłem do kuszetki, konduktor – o nie, nie konduktor! Tylko obsługa wagonu z firmy WARS. Bo Wars zarządza tymi (sypialnymi też) wagonami. Czemu skojarzenie z Orient Expressem? Bo służbowy gajerek Pana Warsa to czarne spodnie, biała koszula, czarny krawat bordowa kamizelka i marynarka oraz w takim też kolorze KEPI zamiast typowej kolejarskiej czapki. Kepi mieli też aktorzy w filmie

Aktorzy grający Pierre'a Michela – Denis Menochet (film z 2010 r.) i Marwan Kenzari (ekranizacja z 2017) oraz pracownik spółki Wars współcześnie.

(w sumie nakręcono cztery[!] różne produkcje na podstawie tej powieści Agaty Christie) „Morderstwo Orient Expressie" grający Pierre'a Michela, który ubrany był w kolejarski uniform. No więc Pan Wars obejrzał mój bilet, podstemplował, że widział i wsadził mnie do mojego przedziału. Dzień dobry do współleżacza (bo chyba nie współspacza, skoro to kuszetka, a nie wagon sypialny) i zaczynam się rozglądać po przedziale. Detalicznie za jakimś wieszakiem, żeby odwiesić kurtkę i marynarkę, a tu znowu kicha! Żadnych wieszaków nie ma, nawet śladu, że ktoś je wyrwał ze ściany razem z wkrętami. Po prostu nie ma i już! Nie pozostaje mi nic innego, jak położyć oba ciuchy na kuszetce. Moja jest górna. A gdzie ja mam się położyć? No, pewnie obok. Do dyspozycji koc, pod tyłek prześcieradło i obleczona w powłoczkę minipoduszka. Nareszcie! Nareszcie wiem, czego zapomniałem zabrać z domu! Podusi. Mojej podusi, bo lubię mieć wyżej pod głową! Nie cierpię spać „na płasko".

Zrobiła się 23. Mała przekąska, współleżacz pozwolił łaskawie przysiąść na swojej, dolnej, kuszetce. Generalnie te kuszetki są tak rozwiązane, że dolna ma dwa oparcia i ewidentnie robi ona za siedzenia. Pod warunkiem, że ten na dole nie chce akurat leżeć. No więc zjadłem i wdrapuję się na górę. Moje „Rozewie" gdzieś dojechało i stoi. Zawsze ma kilka minut przerwy. W przedziale 25 stopni, spodni nie zdejmuję i w związku z tym koc mi niepotrzebny. Prześcieradło też nie. Jedno i drugie lądują pod poduszką, byle było trochę wyżej. Kurtka oczywiście również. Złożyłem w kostkę, ortalionowa, to się nie pomnie. Marynarkę przesunąłem i śpimy. Pan Wars obiecał obudzić mnie o 6.30. No to lulu – koła miarowo stukoczą, wagon kołysze, sen mnie opada… Zaraz, zaraz! Jakie znowu stukoczą? Nic nie kołysze! Stoimy i nie ruszamy. Myślę sobie, zaraz ruszymy i próbuję przysypiać. Niewygodnie mi, za nisko i za bardzo nie mogę zasnąć. Wagon też sprawia wrażenie, jakby cały czas stał w miejscu. Z oglądu wygląda, że stoimy raczej w szczerym polu. *W takiej ciszy - tak ucho natężam ciekawie, ¦ Że słyszałbym głos z Litwy. - Jedźmy, nikt nie woła*. Ale nie jedziemy, stoimy. Patrzę, która godzina, bez okularów słabo widzę. Drzemię, co chwilę się budząc. Po korytarzu wagonu co raz ktoś łazi, trzaska drzwiami. A pociąg stoi. Nie poleżę pytać, dlaczego stoi, bo jak będę schodził po drabince, to

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

się w półmroku (pali się słaba lampka, tzw. światło nocne) zabiję. I obudzę współleżacza, który o 4 będzie budzony, bo ma przesiadkę, więc stwierdził, że łapie snu, ile może, a 4 rano to nieludzka godzina. Nawet mu się nie dziwę, że tak mówi. Oho! Coś się dzieje! Słychać włączane silniki, pociąg zaczyna wydawać z siebie jakieś dźwięki, coś stęka, naprężana stal „jęczy". Chyba ruszamy. *I kręci się, kręci się koło za kołem, ¦ I biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej, ¦ I dudni, i stuka, łomoce i pędzi.* Założyłem okulary, patrzę na zegarek i oczom nie wierzę – staliśmy prawie 2 godziny. Nie! to jakieś kpiny. To może już lepiej niech ta kolej nie podnosi się z kolan? Niech zostanie w ruinie, tylko niech zacznie jeździć? Jeszcze resztką świadomości liczę, że mamy 114 minut spóźnienia, a ja w Katowicach mam 106 minut do kolejnego pociągu-autobusu. Za nic mi się to nie spina, brakuje 8 minut. Licząc, że może coś po drodze nadrobimy, w końcu zasypiam. Jak przez mgłę słyszę, że Pan Wars budzi drugiego pasażera, że na niego już czas. OK – *koła turkocą, i puka, i stuka to: ¦ Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to!* – i śpię dalej.

Pan Wars miał przyjść obudzić mnie pół godziny przed Katowicami. Dla pewności nastawiłem też budzik. Sprawdzam godzinę – 6.20. Chyba już się wyspałem, bo nie chce mi się spać. W przedziale jestem sam, złażę po drabince z mojego górnego wyrka i rozsiadam się na dolnym. Najpierw mały research i rozeznanie. Jak tam sytuacja ze spóźnieniem i szansami na przesiadkę w Katowicach? O! Moja lukstorpeda z TLK zwalnia. Chwila prawdy – jaka to będzie stacja? Jest – Brzeg! Mój osobisty kalkulator zaczyna pracować na wysokich obrotach. Jest 6.30, w Brzegu powinniśmy być o 5.12. Czyli 77 minut spóźnienia. No nie jest źle. Gdy ja spałem, pociąg nadrobił 37 minut! – Uff! Uff! Liczę dalej. Do Katowic planowy przyjazd o 7.06 + 77 minut spóźnienia daje, że będziemy o 8.23. Dobra nasza! Zdążę na 8.47! Pełen luzik, można brać się za śniadanko! Paróweczki drobiowe na zimno i czerwona papryka. Herbatka z termosu jeszcze ciepła, żyć, nie umierać. Czuję się, jakbym sam wstawał kolan. Chociaż to głupie uczucie, bo na kolanach nigdy nie byłem. Co najwyżej mogłem być sponiewierany otaczająca mnie momentami głupotą. Ale na to się już uodporniłem. Nie słucham pewnych stacji i rozgłośni publicznych zbyt często. I niektórych polityków. Tylko tyle, ile muszę. Posilony, spakowany, wyczekuję Katowic. Wpada Pan Wars. Okazuje się, że nastąpiła zmiana drużyny i to Pan Wars nr 2. Przypomina mi, że niedługo będę wysiadał. No pewnie, że będę. Pociąg jedzie aż do Krakowa, a tam chwilowo nie mam żadnego interesu.

W końcu wyczekane Katowice. Myślę sobie, że mam kupę czasu, bo prawie 25 minut do autobusu, który robi za pociąg. Jak robi za pociąg, to chyba odjeżdża sprzed dworca PKP? Zaczepiam dwóch gości z ochrony i pytam gdzie stoi ten autobus. – Pójdzie pan do tamtych drzwi i jakieś 300 metrów stąd jest dworzec autobusowy. I tam odjeżdża ten autobus – słyszę. Oj naiwny ja, naiwny, żem myślał, iż przygody moje się skończyły. Szybka kalkulacja: 300 metrów, 20 minut to daje 15 metrów na minutę. Jestem w stanie pokonać 50 metrów na minutę, licząc nieprzewidziane wypadki za 5-7 minut będę na miejscu. Dobra nasza. Czy coś może mnie jeszcze spotkać nieprzewidzianego? Nie myślę w ten sposób, lepiej nie kusić licha. Docieram na dworzec autobusowy. – Stanowisko 17 – słyszę. Co za ulga! Dworzec spory, większy jak nasz chojnicki po remoncie, chyba bardziej mi się widzi, bo cały zadaszony. Podobnie do zadaszenia miejsc na targowisku miejskim przy ul. Angowickiej. Ale to drobiazgi.

Dworzec autobusowy w Katowicach imponuje swoim rozmachem

– Jest! Jest autobus do Radzionkowa! Jeszcze tylko kierowca (Ukrainiec, sądząc po akcencie) mówi mi, że tam gdzie usiadłem, siedzi konduktor. Więc się przesiadam obok. Teraz tylko modlę się, żeby autobus się nie był zepsuty i w ostatniej chwili nie okazało się, że nie pojedzie. Rozkład mówi, że rusza o 8.47, kierowca stwierdza, że on ma w planie 8.49. Ale to są nieistotne szczegóły. Ruszamy. Jestem pod takim wrażeniem, że mam szansę ukończyć podróż polskimi kolejami z punktu A do punktu B, że nawet nie fotografuję mijanych widoków. A w Katowicach, Chorzowie, Bytomiu jeszcze nie byłem. Choć z drugiej strony wszystko takie znajome, budownictwo typowe dla zaboru pruskiego. Kierowca gna równo, *Gładko tak, lekko tak toczy się w dal, ¦ Jak gdyby to była pileczka, nie stal, ¦ Nie ciężka maszyna, zziajana, zdyszana, ¦ Lecz fraszka, igraszka, zabawka blaszana* (ten autobus, co robi za pociąg). Więc jest szansa, że za przewidywane w rozkładzie 50 minut będę u celu. Cały i zdrowy.

Zgodnie z planem dotarłem do Radzionkowa. Jak dojeżdżałem, z okien autobusu zobaczyłem antenę radarową, podobną do tych, które pamiętam z Nieżychowic. I zaczęło mi świtać, że Radzionków ma coś wspólnego z wojskami radiotechnicznymi. No oczywiście! Wojska te stacjonują w mieście od roku 1970, a obecnie jest tam siedziba 3 Wrocławskiej Brygady Radiotechnicznej, w której to składzie jest chojnicki 34 batalion radiotechniczny! To nie mogli mnie do tego Radzionkowa zawieźć nasi z Nieżychowic swoim tarpanem-honkerem? Ba! Ale z drugiej strony nie miałbym takich przygód w ramach bycia „Chojniczaninem w podróży"…

Antena radaru NUR-31 na rondzie Żołnierzy Radiotechników w Radzionkowie. Fot. Elżbieta Kulińska

A na dworcu w Radzionkowie chwilowo pusti. Pociągi nie kursują ze względu na remont linii kolejowej 131 na odcinku z Nakła Śląskiego do Chorzowa Batorego. Linia ta jest bardzo historyczną linią, bo łączyła Śląsk (Chorzów Batory) z Tczewem i dalej z portami w Gdańsku i Gdyni. Pobudowano ją w latach 1852-1933 w celu transportu węgla do portów morskich. Budowano ją tak długo, bo kawałkami. W okresie II Rzeczypospolitej prowadzono prace, które miały doprowadzić do pełnej przejezdności magistrali ze Śląska nad morze do portów. By ostatecznie dokończyć całą inwestycję, młode państwo polskie 4 lipca 1924 podpisało umowę z Konsorcjum Francusko-Polskim na jej finansowanie. Stąd ta linia będzie nazywana „linią francuską". Wcale niedaleko można się na nią natknąć. Gdzie? A w Łęgu! Tak, tak, w „tym" Łęgu, gdzie stwierdziłem, że w mojej kolejowej podróży zaczynają się zawirowania. Ale tym razem chodzi o inną linię niż tę do Tczewa. Czy szanowni czytelnicy-chojniczanie wiedzą, że ŁĄG ma DWIE stacje kolejowe? Bo w Łęgu o tym wiedzą. Jest stacja Łąg, na której zatrzymuje się pociąg do Tczewa. I jest ŁĄG POŁUDNIOWY. To w zasadzie przystanek. Podobno jest tam tylko „zdechła" blaszana wiata, o ile jeszcze jest. Jak będę jechał do Elbląga, muszę tam zajechać. Oczywiście będę jechał SAMOCHODEM, żeby była jasność. Z Łęga Południowego można dojechać np. do stacji Szałamaje (uwielbiam tę nazwę!).

Dworzec w Radzionkowie – siedziba Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku w Radzionkowie

Dobra, kończę już, bo się strasznie rozpisałem. To dlatego, że podróż koleją z Chojnic do Radzionkowa wywarła na mnie ogromne wrażenie i pozostawiła niezatarte wspomnienia na dłużej. Ale dopowiedzieć jeszcze dwie rzeczy muszę. Jedna krótka. Szukaliście, szanowni czytelnicy kiedyś lampy, żarówki ledowej, generalnie tzw. źródła światła? No jasne, że tak. Na pewno trafiliście na wyroby polskiej firmy Kanlux. Zupełnie nie pamiętałem, że ona ma swoją siedzibę w Radzionkowe. Dopiero jak autobus-pociąg przejeżdżał koło nich, to zajarzyłem. I druga, trochę smutniejsza. Gdy wysiadłem na dworcu w Radzionkowie, patrzę, szału nie robi, ale jest czysto i dosyć schludnie. Przed dworcem stoi wagon. Od razu skojarzyłem ten typ. Takimi wagonami wywozili ludzi na Syberię i do obozów koncentracyjnych. Skoro stoi, to raczej będzie smutno… I się nie pomyliłem. W budynku dworca siedzibę ma Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku w Radzionkowie – placówka ekspozycyjno-archiwalna. Powstała dzięki staraniom gminy Radzionków, katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej oraz prywatnych osób – deportowanych i ich rodzin. W projekt włączyło się również 29 śląskich samorządów, które wsparły placówkę finansowo. Centrum ma własną stronę https://deportacje45.pl Wyszło smutno na koniec, ale cała podróż to był niezły kabaret, o czym zaświadcza

Piotr Eichler
„Chojniczanin w podróży"

PS Powrót odbył się bez przygód. *Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi, ¦ Omijam koralowe ostrowy burzanu.* A ja sobie tak rozmyślałem – jak rzeczy pozornie przypadkowe, zazębiają się i łączą. Moje auto – Radzionków – jednostka z Nieżychowic – linia kolejowa 131 – Łąg. No i gdyby nie to auto, to bym nie miał mojej wyprawy koleją…

Cytaty kursywą pochodzą z sonetu Adama Mickiewicza „Stepy Akermańskie" i wiersza Juliana Tuwima „Lokomotywa". symbol ¦ oznacza, że autor w tym miejscu przenosił tekst do nowego wersu.

Takimi wagonami wywożono ludzi na Syberię i do obozów koncentracyjnych. Dzisiaj pomnik-eksponat przed siedzibą Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku w Radzionkowie

Jeżeli w wagonie były prycze i „koza", to można powiedzieć, że był to prawdziwy luksus w podróżowaniu…

Mapa przedstawiająca miejsca deportacji Górnoślązaków do ZSRR

Alojzy Stoltmann – jedna z ofiar zamordowanych jesienią 1939 roku na Polach Igielskich

dr Dawid Kobiałka
Archeolog i antropolog kulturowy.
Kierownik projektu „Archeologia Zbrodni Pomorskiej 1939"

Dawid Kobiałka, Daniel Nita

Wstęp

Polscy nauczyciele byli jedną z grup zawodowych określanych mianem inteligencji. W trakcie pierwszych miesięcy II wojny światowej na Pomorzu Gdańskim byli oni wyłapywani oraz w wielu przypadkach rozstrzeliwani w trakcie zbiorowych i masowych egzekucji. Sytuacja w Chojnicach wyglądała podobnie. W związku ze zbrodniami pod miastem lokalna społeczność określiła okoliczne pola Doliną Śmierci.

Z materiałów archiwalnych wynika, że co najmniej kilkunastu nauczycieli i nauczycielek zamordowano w różnych miejscach na terenie miasta i okolic. Jedną z nich był niewątpliwie Alojzy Stoltmann. Prowadzone badania naukowe dotyczące niemieckich zbrodni na terenie Pomorza Gdańskiego w 1939 roku pozwoliły na zebranie cennych dokumentów oraz rodzinnych wspomnień, które przybliżają postać jednego z nauczycieli zgładzonych w Dolinie Śmierci.

Alojzy Stoltmann – nota biograficzna

Alojzy Stoltmann był jednym z co najmniej 17 nauczycieli z Chojnic i powiatu, których jesienią 1939 roku zamordowano pod miastem. Na świat przyszedł 4 grudnia 1902 roku w Swornegaciach, był synem Wincentego i Katarzyny. Z żoną Moniką miał dziewięcioro dzieci.

4 czerwca 1924 roku ukończył kościerskie Państwowe Seminarium Nauczycielskie. Jego pierwszą pracą jako nauczyciela było objęcie posady w szkole powszechnej w Kłobuszowie w dzisiejszej gminie Kościerzyna, od 1926 roku pracował z kolei w szkole powszechnej w Sianowie w powiecie kartuskim. W czasie funkcjonowania przedwojennej szkoły w Sianowie największa aktywność kulturalno-oświatowa przypadała w latach pracy nauczyciela a później jej kierownika– Alojzego Stoltmanna. Swoją troskę o tą najmłodszą „dziatwę" przekształcał w czyn, za jego inicjatywą organizowano zbiórki na materiały szkolne czy też upominki z okazji świąt Bożego Narodzenia dla uczniów z najuboższych rodzin. Inicjował lokalną społeczność do czynnego udziału w życiu szkolnym organizując uroczyste akademie z okazji świąt państwowych i kościelnych uświetnionych śpiewem i recytowaniem wierszy przez dzieci.

Jego referaty i przemówienia otwierały większość odbywających się w Sianowie i pobliskich miejscowościach najważniejszych wydarzeń z historii Polski. Środowisko nauczycielskie tych rejonów zawdzięcza powstanie pierwszych struktur Związku Nauczycielstwa Polskiego Alojzemu Stoltmannowi. Członkowie nowopowstałej organizacji ZNP na sekretarza jednogłośnie wybrali Stoltmanna. W dniu 4 października 1931 roku dla najbardziej dotkniętych ubóstwem rodzin spowodowanym nieurodzajem jesiennych płodów rolnych Stoltmann współorganizował „Ognisko" mające na celu zapewnienie wsparcia materialnego. W 1934 roku wrócił z rodziną do Swornegaci w związku z nabawieniem się żółtaczki mechanicznej. W konsekwencji musiał zakończyć pracę oświatową (Archiwum 1).

Powyższe informacje to zasadniczo jedyne dane na temat osoby Alojzego Stoltmanna, do których udało się dotrzeć w trakcie prowadzonych kwerend archiwalnych. Według żony Moniki został aresztowany 23 października 1939 roku przez Niemców za członkostwo i działalność m.in. w ramach Polskiego Związku Zachodniego – tak jak wiele innych osób doprowadzonych do Doliny Śmierci oraz innych miejsc kaźni związanych ze Zbrodnią pomorską 1939 roku (K. Reszkowska, informacja ustna, 21.07.2021).

Niemniej jednak wywiady etnograficzne z rodziną ofiary pomogły poszerzyć wiedzę na temat okoliczności jego zatrzymania. Ze wspomnień córek wynika (S. Stoltmann, K. Roszkowska, informacja ustna, 21.07.2021), że w porze dziennej do ich domu w Swornegaciach miało wtargnąć bocznymi drzwiami kilku SS-manów (tak zapamiętała ten dzień czteroletnia Krystyna). Córki już dzisiaj nie pamiętają czy w towarzystwie funkcjonariuszy Gestapo były inne osoby np. członkowie Selbstschutzu, o czym informacje znajdują się w stosownych materiałach archiwalnych. Po ponad siedemdziesięciu latach od tego wydarzenia w pamięci ówczesnych dzieci pozostał ostatni mglisty obraz wyprowadzanego taty. W sprawę zatrzymania Alojzego mógł być zamieszany ważny w Swornegaciach członek NSDAP Hans Voigt – znany w owych czasach jako najważniejszy

Alojzy Stoltmann (zbiory prywatne S. Stoltmann).

w okolicy rybak. To żona Voigta bezpośrednio po zatrzymaniu miała skierować do Moniki Stoltmann tak cynicznie w swojej wymowie słowa: „Monika ty się nie martw, was już nie zabiorą" (K. Reszkowska, informacja ustna, 21.07.2021).

Dalszy przebieg wydarzeń wyglądał podobnie jak w kilkuset przypadków wdów i osieroconych dzieci usilnie błagających o wypuszczenie męża, ojca. Monika Stoltmann kilkukrotnie wyjeżdżała do Chojnic poszukując informacji o mężu. Nieopodal więzienia (dzisiejszy areszt śledczy w Chojnicach w przy ul. Pietruszkowej) mieszkała jej szwagierka (siostra Alojzego) o nazwisku Rink. Znana i szanowana rodzina chojnicka posiadała w pobliżu więzienia własną kamienicę. To właśnie szwagierka przekazała Monice wiadomość, że prawdopodobnie Alojzy wraz z innymi został „czarnym dużym samochodem" wywieziony w kierunku Igieł i tam rozstrzelany.

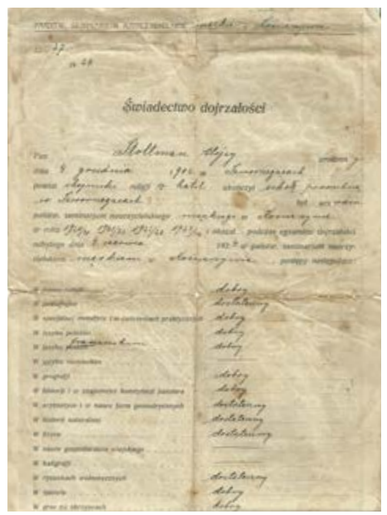
Świadectwo dojrzałości

Świadectwo dojrzałości Alojzego Stoltmanna (zbiory prywatne K. Roszkowskiej).

Z zachowanej w rodzinnych zbiorach notatki Moniki-Stoltmann wynika, że po około tygodniu od zatrzymania udała się na ul. Pietruszkową do „administracji więzienia" gdzie dowiedziała się, że przyjechała za późno, ponieważ mąż dzień wcześniej został „wywieziony". Córki Moniki wspominały w trakcie prowadzonych badań etnograficznych, że mama była w Chojnicach co najmniej dwukrotnie i niczego o losie męża się nie dowiedziała. Niemniej jednak przeczuwała, że męża już żywego nie zobaczy:

Mama dobrze znała tatę, opowiadała nam, że pewnego jesiennego dnia w 1939 roku widziała go idącego do stodoły. Poszła za nim, weszła do stodoły i widząc puste ściany uzmysłowiła sobie, że śniła na jawie. Jej umysł i serce już wiedziały, że nigdy go nie zobaczą (S. Stoltmann, informacja ustna, 21.07.2021).

Monika Stoltmann pozostała bez własnego dachu nad głową – Niemcy wysiedlili ją podczas tworzenia poligonu dla SS, po powrocie w 1945 roku dom był zniszczony i okradziony. Wdowa nie miała środków do życia, za to dziewięciorgo dzieci do wyżywienia. Jak wspominały córki, wyłącznie dzięki okazanej pomocy rodziny i przede wszystkim życiowej zaradności mamy przetrwały okres okupacji.

Zwłok ofiary nie udało się zidentyfikować w wyniku prac ekshumacyjnych przeprowadzonych jesienią 1945 roku na Polach Igielskich. Zachodzą dwie możliwości: ciało było już w tak złym stanie, że rodzina i znajomi nie rozpoznali Alojzego Stoltmanna. Nie można także wykluczyć, że na szczątki nie natrafiono w trakcie prowadzonych poszukiwań po zakończeniu II wojny światowej. Jego nazwisko znajduje się na upamiętnieniu w pobliżu Bramy Człuchowskiej poświęconemu nauczycielom z Chojnic i powiatu, którzy oddali życie za Ojczyznę w trakcie trwania II wojny światowej. Alojzy Stoltmann jest także wymieniony na tablicy komemoratywnej umieszczonej na zewnętrznej ścianie kościoła pw. św. Barbary w Swornegaciach.

Tablica na zewnętrznej ścianie kościoła pw. św. Barbary w Swornegaciach upamiętniająca mieszkańców wsi i okolic, którzy zginęli w czasie trwania II wojny światowej. Jedną z wymienionych osób jest Alojzy Stoltmann (fot. D. Nita).

Podsumowanie

Zwłok Alojzego Stoltmanna nie udało się rozpoznać w trakcie prowadzonych jesienią 1945 roku ekshumacji. Niemniej jednak, zważając na ogólny kontekst historyczny można założyć, iż był on jedną z kilkuset osób, które oddały życie za Ojczyznę jesienią 1939 roku pod Chojnicami. Nauczyciele byli postrzegani przez Niemców za szczególnie niebezpieczny element społeczeństwa – jako osoby aktywnie budujące postawy patriotyczne w dwudziestoleciu międzywojennym. Stąd też byli szczególnie poszukiwani w trakcie pierwszych miesięcy II wojny światowej oraz docelowo doprowadzani do przyszłych miejsc kaźni.

Z materiałów archiwalnych wynika, że Alojzy Stoltmann był jednym z 17 nauczycieli, których zgładzono w Dolinie Śmierci lub innych pobliskich miejscach kaźni. Prowadzone badania naukowe pozwoliły na dotarcie do rodziny oraz zebranie cennych pamiątek, które rzucają dodatkowe światło na historię kolejnej osoby zamordowanej w ramach działań, które dzisiaj określane są mianem „Zbrodni pomorskiej 1939".

Postscriptum

Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku zwraca się z prośbą do wszystkich osób, których krewni stracili życie z rąk funkcjonariuszy i współpracowników III Rzeszy na terenie Chojnic oraz powiatu chojnickiego, o zgłaszanie się do IPN Oddział w Gdańsku w celu zdania relacji o historii swoich krewnych oraz ewentualnego udostępnienia materiału genetycznego do badań identyfikacyjnych. Kontakt: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku, al. Grunwaldzka 216, 80-266 Gdańsk, tel. 58 660 67 30.

W sprawie różnego rodzaju pamiątek, wspomnień, zdjęć, dokumentów związanych w każdy możliwy sposób z Doliną Śmierci prosi się także o bezpośredni kontakt z kierownikiem prac projektowych (dr Dawid Kobiałka, numer telefonu: 733 233 431, adres e-mail: dawidkobialka@wp.pl).

Podziękowania

W tym miejscu należą się serdeczne podziękowania wszystkim mieszkańcom miasta i powiatu chojnickiego, którzy pomagają w prowadzonych działaniach naukowych. Urząd Miasta Chojnice jest partnerem realizowanych prac i wspomaga je na wielu poziomach.

Projekt finansowany przez Narodowe Centrum Nauki na podstawie umowy nr UMO-2021/43/D/HS3/00033.

Bibliografia

Archiwum 1. Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy, Akta sprawy główne w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych na terenie b. powiatu chojnickiego w okresie od 1 września do 30 listopada 1939 r. przez członków Selbstschutzu, Nauczyciele straceni w egzekucjach i zamordowani w innych okolicznościach w latach 1939-1945, S 5/71, t. II, 23 IX 1977, k. 307.

Alojzy Stoltmann (czwarty z prawej) wraz z żoną Moniką, córką Genowefą, żołnierzami Wojska Polskiego oraz dwiema kobietami. Najpewniej z żołnierzami 61 pp z Bydgoszczy w trakcie zabawy zorganizowanej przy jeziorze w Sianowie z okazji zakończenia ćwiczeń koncentracyjnych tego pułku i ich pomocy lokalnej społeczności przy pracach żniwnych. Zdjęcie wykonano w pierwszej połowie września 1931 roku (zbiory prywatne K. Roszkowskiej).

Pamiątkowa fotografia związana z prowadzonymi badaniami etnograficznymi dotyczącymi pamięci o Alojzym Stoltmannie. Stoją od lewej: Stanisława Stoltmann, Daniel Nita, Krystyna Roszkowska oraz Ewa Stoltmann (fot. M. Nita).

Pamiątkowe zdjęcie absolwentów PaństwowegoSeminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie z 1924 roku – Alojzy Stoltmann stoi w górnym rzędzie, piąty o lewej strony (zbiory prywatne K. Roszkowskiej).

Alojzy Stoltmann z żoną i dziećmi (zbiory prywatne K. Roszkowskiej).

GRUPA psb Duet II

www.duetchojnice.pl

Listopad 2022

Oferta ważna
od 4.11 do 19.11
lub do wyczerpania zapasów.

DOBRA CENA **69 99** zł/opak.

DULUX EASY CARE
farba plamoodporna, różne kolory, 2,5 l (27,99 zł/l)

DOBRA CENA **od 899** zł/szt.

KABINA DILL PÓŁOKRĄGŁA NERO
szkło transparentne, wymiary:
80×80 cm - 899 zł, 90×90 cm - 949 zł

DOBRA CENA **84 90** zł/szt.

ZESTAW OBIADOWY TOLEDO
wykonany z OPAL GLASSU - hartowanego szkła opalowego; możliwość mycia w zmywarce i użycia w mikrofalówce; w komplecie: 6 talerzy głębokich, 6 talerzy płytkich, 6 talerzy deserowych

DOBRA CENA **od 69** zł/szt.

OPRAWA WISZĄCA SOLIN
dostępne kolory: biały, czarny, szary;
pojedyncza - 69 zł, potrójna (listwa lub talerz) - 199 zł

DOBRA CENA **189** zł/szt.

MASZYNKA DO MIELENIA MIĘSA MMM-05
moc maksymalna 720 W, zapewnia optymalne mielenie pozwalające pracować skutecznie i szybko, metalowa komora mielenia odłączana jest za pomocą przycisku, dzięki temu bez trudu utrzymasz urządzenie w czystości, nóżki antypoślizgowe pozwolą na bezpieczną i stabilną pracę

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

DOBRA CENA **139** zł/szt.

DESIGNER WHITE
matowa, wodorozcieńczalna farba lateksowa polecana do malowania ścian i sufitów, 11 l (12,64 zł/l)

11 litrów

DOBRA CENA **1599** zł/kpl.

DRZWI ZEWNĘTRZNE HYDRA
szer. 90 cm, L/P, kolory: złoty dąb, orzech, antracyt;
wyposażenie: skrzydło, ościeżnica, próg, komplet akcesoriów;
wypełnienie: spieniony polistyren; wykończenie: szyba hartowana, ramka INOX, blacha ocynkowana; uszczelka na całym obwodzie powietrze"

DOBRA CENA **89 90** zł/zest.

VILEDA
mop płaski
ULTRAMAX box
+ AJAX 1 l

DOBRA CENA **157** zł/szt.

450 W

GRAPHITE

Wyrzynarka 450 W
moc 450 W; maks. grubość cięcia: drewno 55 mm, stal 6 mm; reg. obrotów; reg. kąta nachylenia w zakresie 0-45° w prawo i w lewo; oświetlenie miejsca pracy; układ odsysania pyłu

DOBRA CENA **1499** zł/szt.

2000 W

Łuparka elektryczna do drewna
moc 2000 W, siła rozłupywania 7 t, maks. dł. kłody 52 cm, maks. średnica kłody 25 cm; spełnia normę EN 609-1:2017

PLANDEKA
DOBRA CENA **od 7 99** zł/szt.

--STANDARD, oczkowa, niebieska, gramatura 50 gsm (+/- 5 gsm), wykonana z polietylenu, wzmacniane krawędzie, aluminiowe oczka co 1 metr, wym. 2x3 m - 7,99 zł
--STRONG, oczkowa, srebrna, gramatura 120 gsm (+/- 5 gsm), wykonana z polietylenu, wzmacniane wzmacniane krawędzie, aluminiowe oczka co 1 metr, wym. 2x3 m - 13,99 zł, dostępne inne rozmiary

DOBRA CENA **22 90** zł/opak.

PSB Sól drogowa
z antyzbrylaczem, 20 kg (1,15 zł/kg)

Czarnuszka – właściwości zdrowotne

Czarnuszka to z pozoru roślina jak każda inna. Posiada niebieskie bądź białe kwiaty z unerwieniem o błękitnej barwie i owoce – nasiona w intensywnie czarnym kolorze. Czym więc wyróżnia się czarnuszka siewna? Właściwości lecznicze tej rośliny są od lat cenione na całym świecie. Te małe nasionka są bogactwem witamin i składników odżywczych. Znaleźć w nich można witaminy z grupy B, a także witaminę A, E, F. Oprócz tego czarnuszka posiada liczne związki mineralne, takie jak cynk, magnez, wapń, selen, żelazo i potas.

Czarnuszka – właściwości lecznicze dla Twojego organizmu

Olej wytwarzany z nasion czarnuszki jest niezwykle skutecznym specyfikiem w walce ze stresem, a w efekcie przyczynia się do zmniejszenia ryzyka zawału. Czarnuszka wykazuje działanie przeciwzapalne i przeciwgrzybicze, a także pomaga ustabilizować gospodarkę hormonalną. Zawarta w niej biotyna wspomaga kondycję Twojej skóry i włosów oraz oddziałuje na prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego. Tymochinon to składnik olejku eterycznego nasiona czarnuszki, który ma działanie przeciwbólowe i ochrania nerki oraz wątrobę. Dodatkowo czarnuszka w swoim składzie zawiera liczne przeciwutleniacze, mikroelementy, cenne flawonoidy czy alkaloidy. Nikogo nie powinien więc dziwić fakt, dlaczego czarnuszka jest tak chętnie wybieranym ziołem. Właściwości tej niepozornej rośliny mają ogromną moc i są w stanie przynieść ulgę osobom cierpiącym na liczne dolegliwości.

Na co pomaga czarnuszka?

Czarnuszka to roślina stosowana zarówno w medycynie, kuchni, jak i kosmetyce. Na terenach, gdzie jest powszechnie uprawiana (Azja, południowa Europa), czarnuszka bije rekordy popularności. Coraz częściej do tych niewielkich nasionek przekonują się także mieszkańcy innych rejonów – również naszego kraju. Co takiego ma w sobie czarnuszka? Na co jest dobra?

Na pasożyty, bakterie, grzyby oraz wirusy

Przez wielu specjalistów czarnuszka uważana jest za naturalny antybiotyk. Według badań olej z nasion czarnuszki działa przeciwtasiemcowo u dzieci zarażonych tym pasożytem. Ten rodzaj oleju przydaje się także w walce z owsikami. Czarnuszka działa przeciwgrzybiczo i hamuje rozrost patogenów, w tym grzyba z rodzaju drożdżaków Candida Albicans.

Na odporność. Regularne przyjmowanie czarnuszki ma pozytywny wpływ na układ odpornościowy. Związki zawarte w jej nasionach podwyższają poziom makrofagów i limfocytów, co w efekcie prowadzi do wzmocnienia naturalnych mechanizmów obronnych organizmu.

Na bóle miesiączkowe. Jeden ze składników nasion czarnuszki, melatyna, to silny środek przeciwbólowy działający rozkurczowo. Nasiona czarnuszki siewnej zalecane są więc kobietom zmagającym się z uporczywymi bólami menstruacyjnymi. Dodatkowo czarnuszka pozytywnie wpływa na uregulowanie cyklu miesiączkowego, polecana jest więc młodym kobietom, które dopiero zaczęły miesiączkować.

SKLEP ZIELARSKO-MEDYCZNY
ZDROWIE I URODA
Chojnice, ul. Kościuszki 1, tel. 52 515 65 03

Na depresję. Czarnuszka, poprzez korzystne działanie na ośrodkowy układ nerwowy, wykazuje właściwości antydepresyjne. Regularne, długotrwałe stosowanie tego zioła może poprawić samopoczucie osób chorych na depresję. Dodatkowo usprawnia procesy myślowe, pomaga w szybszym zapamiętywaniu i uczeniu się. Niektórzy naukowcy pokuszają się nawet o stwierdzenie, jakoby czarnuszka mogła spowalniać rozwijanie się choroby Alzheimera.

Na katar, kaszel i alergię. Według medycyny niekonwencjonalnej, nasiona czarnuszki są pomocne w leczeniu kataru – zarówno alergicznego, jak i tego występującego podczas przebiegu infekcji. Naukowcy wysnuli wnioski, że regularne stosowanie oleju z czarnuszki przez 15 dni zmniejsza przekrwienie błony śluzowej nosa, ataki kichania oraz swędzenie nosa. Badania wykazały, że nasiona czarnuszki są skuteczniejsze niż cetyryzyna – przeciwhistaminowy lek stosowany w leczeniu kataru siennego. W odróżnieniu od cetyryzyny czarnuszka nie wywołuje skutków ubocznych, takich jak senność czy znużenie.

Czarnuszka zalecana jest także podczas uciążliwego kaszlu. Olejki eteryczne zawarte w jej nasionach rozszerzają oskrzela, a co za tym idzie, wspomagają ich pracę. Dodatkowo rozrzedzają zalegającą wydzielinę i mają właściwości wykrztuśne.

Na skórę. Czarnuszka równie dobrze sprawdza się w kosmetyce. Nasiona czarnuszki szczególnie polecane są osobom, które cierpią na atopowe zapalenie skóry, grzybicę, łuszczycę czy borykają się z problematycznym, trudnym do wyleczenia trądzikiem młodzieńczym. Czarnuszka przyśpiesza gojenie się stanów zapalnych i korzystnie wpływa na stan cery.

Czarnuszka siewna walczy z cukrzycą i rakiem

Jej właściwości doceniają zwłaszcza diabetycy, gdyż zwiększa metabolizm glukozy równie skutecznie jak metformina. Nigella sativa, czyli czarnuszka siewna, pomaga przywrócić w organizmie równowagę między insuliną (hormon obniżający poziom glukozy we krwi) i przeciwstawnym do niej glukagonem (hormon stymulujący wzrost stężenia glukozy we krwi). Co więcej, wyniki metaanalizy przeprowadzonej w 2018 r. wykazały, że w przypadku otyłości stosowanie czarnuszki siewnej w ramach terapii uzupełniającej spektakularnie zmniejsza masę ciała i obwód talii.

Z kolei analiza badań nad antynowotworowym oddziaływaniem czarnuszki przeprowadzona w 2016 r. potwierdziła, że zawarte w niej związki zmniejszają namnażanie się komórek rakowych, a także przywracają im zdolność do apoptozy, czyli naturalnej śmierci. Ma to ogromne znaczenie, ponieważ komórkom nowotworowym, w odróżnieniu od zdrowych, udaje się temu naturalnemu mechanizmowi wymykać. Czarnuszka siewna może więc być ważnym elementem terapii wspomagających leczenie raka.

W warunkach domowych zaleca się stosowanie jej nasion w postaci:

- **naparu** (1 łyżka zmielonych nasion na szklankę wrzątku lub mleka - parz 20 min, pij po pół szklanki dwa razy dziennie)
- **odwaru** (1 łyżka nasion na dwie szklanki wody - gotuj 15 minut, pij 3 razy dziennie)
- **nalewki** (0,5 szklanki zmielonych nasion zalej 1 szklaną wódki, odstaw na 7 dni, przefiltruj; stosuj 2 razy dziennie po 5 ml)
- Przyjmuje się, że dorośli powinni przyjmować dziennie 2-3 łyżeczki oleju z czarnuszki, a dzieci połowę tej porcji.

Jakub Gronowski

KUCHNIA

PSTRĄG PO KASZUBSKU Z CEBULĄ

Składniki:

2 świeże pstrągi, szklanka mleka, 2 duże cebule, natka pietruszki, sól, pieprz, folia aluminiowa

Opis:

- Sprawic pstrągi, nie odcinac łbów i ogonów, usunąc skrzela i oczy.
- Opłukac, zalac mlekiem.
- Odstawic na pół godziny.
- Obrać cebulę i pokroić w piórka lub talarki.
- Natkę umyć, osuszyć, posiekać.
- Pstrągi wyjąć z mleka, osuszyć papierowym ręcznikiem.
- Posolić i popieprzyć każdą rybę wewnątrz i na zewnątrz.
- Do środka każdej ryby kłaść cebulę i natkę pietruszki.
- Zawinąć każdego pstrąga w folię, piec 25 minut w piekarniku nastawionym na 200 C.

Puchar Jesieni

W dniach 15-16.10.2022 r., na Jeziorze Charzykowskim odbyły się ostatnie w tym sezonie regaty organizowane przez Chojnicki Klub Żeglarski – Puchar Jesieni. Warunki wietrze, jak na jesienną aurę, były sprzyjające i udało się rozegrać wszystkie 7 zaplanowanych wyścigów.

Na starcie stanęli zarówno najmłodsi zawodnicy w klasie Optimist Gr. B (15 zawodników), 420 (5 załóg) oraz seniorzy w klasach Korsarz (9 załóg) i Finn (2 zawodników).

W klasie Optimist Gr. B dziewcząt zwyciężyły:
1. Zofia Gil – ChKŻ Chojnice
2. Maria Wojcieszyńska – LKS Charzykowy
3. Mila Pawłowska – ChKŻ Chojnice

W klasie Optimist Gr. B chłopców zwyciężyli:
1. Piotr Sołtysiak – ChKŻ Chojnice
2. Jan Matysiak – ChKŻ Chojnice
3. Wojciech Gzubicki – ChKŻ Chojnice

W klasie 420 zwyciężyły załogi:
1. Mateusz Grabowski i Jan Kubiak – LKS Charzykowy/ChKŻ Chojnice
2. Tymon Wiatrowski i Tadeusz Wiatrowski – ChKŻ Chojnice
3. Igor Pawłowski i Maurycy Odejewski – ChKŻ Chojnioce

W klasie Korsarz zwyciężyły załogi:
1. Robert Kłakulak i Piotr Kamiński – LKS Charzykowy/ChKŻ Chojnice
2. Michał Kikmunter i Antoni Szyca – LKS Charzykowy
3. Andrzej Hoszko i Maciej Czucha – MKŻ ARKA Gdynia

W klasie Finn zwyciężył Błażej Wyszkowski z GKŻ Gdańsk.

Regaty zostały dofinansowane przez Urząd Miejski w Chojnicach, Powiat Chojnicki, Gminę Chojnice i Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego.

Puchar Polski U 17 mężczyzn

W dniach 26 – 30.10.2022r. w Ciechocinku odbył się Puchar Polski U 17 mężczyzn. Startowało 99 zawodników z 51 klubów reprezentujących 14 Okręgowych Związków Bokserskich.

Do zawodów pod opieką Trenera Marcina Łęgowskiego stanęło czterech zawodników Uczniowskiego Klubu Sportowego BOKSER Chojnice. W wadze do: 48 kg. Jakub Knyba wywalczył trzecie miejsce i Brązowy Medal. 60 kg. Michał Łangowski dobrnął do ćwierćfinału turnieju i zdobył miejsce piąte. 71 kg. Podobnie jak Michał piąte miejsce zdobył Maciej Chrzan. 75 kg. Filip Szulc dotarł do półfinału i zdobył trzecie miejsce i Brązowy Medal.

Udział reprezentantów UKS BOKSERA Chojnice uznajemy jako udany, a zdobyte podczas Pucharu Polski doświadczenie jako bezcenne. Przed nami bardzo pracowity okres. Już 02.11.2022r. w Mielcu do rywalizacji w XXX Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Mężczyzn staną reprezentanci naszego klubu: waga do 71 kg. Konrad Paluch, waga + 92 kg. Paweł Wardyn.

Andrzej Plata

Puchar Wójta Gminy Chojnice

Ludowy Klub Sportowy Charzykowy w dniach 8-9 października zorganizował ostatnie regaty w tym sezonie. Tym razem żeglarze rywalizowali o Puchar Wójta Gminy Chojnice.

Na starcie zawodów stanęli żeglarze w klasach 420, L'Equipe, Open Skiff i najmłodsi zawodnicy w klasie Optimist (grupa B i UKS). Na wodach Jeziora Charzykowskiego ścigali się zawodnicy z Sopotu, Gdyni, Gdańska, Człuchowa i gospodarze z LKS-u i ChKŻ-etu.

Komisja regatowa rozegrała siedem wyścigów dla każdej klasy. W sobotę był słaby zmienny wiatr, który wymagał od zawodników dużej koncentracji przez cały czas trwania regat. W niedzielę wiało już nieco silniej, ale nadal „kręciło". Piękna słoneczna pogoda wynagrodziła trudy wyścigów.

W regatach sklasyfikowano 47 zawodników we wszystkich klasach.Zawodnicy rywalizowali również w Memoriale Teresy Januszewskiej- zwycięzca pierwszego wyścigu regat w klasie Optimist Piotr Sołtysiak otrzymał okazały puchar.

W zakończeniu regat wziął udział wicewójt gminy Chojnice Janusz Szczepański, który gratulował zawodnikom sukcesów i rywalizacji w duchu fair play, dziękował rodzicom i trenerom za ich zaangażowanie i pracę z dziećmi, a organizatorom i komisji sędziowskiej za zorganizowanie i przeprowadzenie zawodów.

Żeglarze powoli chowają sprzęt do hangarów, odbędzie się jeszcze kilka treningów na wodzie, ale krótkie dni i pogoda nie będą sprzyjać zajęciom na wodzie. Powoli będziemy przechodzić do sal gimnastycznych i salek wykładowych, gdzie będziemy trenować tężyznę fizyczność, sprawność, grać w gry zespołowe oraz doskonalić wiedzę z taktyki regatowej oraz przepisów. Białe żagle na wodzie Jeziora Charzykowskiego pojawią się na przełomie marca i kwietnia przyszłego roku.

Klasa Open Skiff:
1. Tymoteusz Gołyszny- SKŻ ERGO Hestia
2. Zuzanna Gałecka- SKŻ ERGO Hestia
3. Mikołaj Łoboda- MKŻ Arka Gdynia

Klasa Optimist chłopcy:
1. Piotr Sołtysiak- CHKŻ Chojnice
2. Jan Matysiak- CHKŻ Chojnice
3. Wiktor Balicki- CHKŻ Chojnice

Klasa Optimist dziewczęta:
1. Zofia Gil- CHKŻ Chojnice
2. Maria Wojcieszyńska- LKS Charzykowy
3. Marcelina Staszków- LKS Charzykowy

Klasa Optimist chłopcy do lat 9:
1. Wiktor Balicki- CHKŻ Chojnice

Klasa Optmist dziewczęta do lat 9:
1. Agata Dudkiewicz- LKS Charzykowy

Klasa Optimist UKS:
1. Filip Sołtysiak- CHKŻ Chojnice
2. Paweł Gibowski- LKS Charzykowy
3. Kasjan Borzych- LKS Charzykowy

Wojciech Rolbiecki LKS Charzykowy

Snajper Ziemi Chojnickiej 2022

W dniu 15.10.2022 na strzelnicy sportowej w Chojnicach zostały przeprowadzone zawody strzeleckie w konkurencjach; karabin sportowy „Snajper Ziemi Chojnickiej 2022" oraz strzelanie z pistoletu centralnego zapłonu „Chojnicka Jesień 2022".

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem miłośników strzelectwa. W zawodach uczestniczyło 47 zawodników i zawodniczek. W konkurencji karabinka sportowego wygrał Adrian Jagodziński z Sępólna Kr. przed Danielem Knutem z Człuchowa oraz Jackiem Borowiczem z Torunia.

W konkurencji pistoletu sportowego wygrał Jacek Borowicz z Torunia przed Wojtkiem Gołębiowskim z Chojnic i Adrianem Jagodzińskim z Sępólna Kr. Organizatorem i fundatorem nagród był Klub Strzelecki Chojnice LOK.

Jarosław Frączek

KINO CK

listopad 2022

DATA	GODZ.	TYTUŁ FILMU	CZAS	WIEK
2.11. *ŚR.*	16:45	**BEJBIS**	1h 57min	15+
	19:30	**EGZORCYZMY SIOSTRY ANN**	1h 39min	15+
3.11. *CZW.*	16:00	**ANIA**	1h 33min	12+
	18:30	**JOHNNY**	1h 59min	15+
4.11. *PT.*	14:30	**PAMIĘTNIKI TATUSIA MUMINKA** *dubbing*	1h 14min	5+
	16:30	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
	19:30	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
5.11. *SOB.*	19:00	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
6.11. *ND.*	12:00	**PAMIĘTNIKI TATUSIA MUMINKA** *dubbing*	1h 14min	5+
	14:30	**JOHNNY**	1h 59min	15+
	17:30	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
	20:30	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
7.11. *PON.*	16:00	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
	19:00	DKF **SYNDROM HAMLETA**	1h 30min	15+
8 – 9.11. *WT. – ŚR.*	16:30	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
	19:30	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
12 - 13.11. *SOB. – ND.*	14:00	**KOPCIUSZEK I KAMIEŃ ŻYCIA** *dubbing*	1h 26min	b/o
	16:30	**BLACK ADAM** *napisy*	2h 04min	13+
	19:30	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
14.11. *PON.*	12:30	**LISTY DO M. 5** KINO DLA SENIORA	2h 00min	13+
	16:00	**BLACK ADAM** *napisy*	2h 04min	13+
	19:00	DKF **SERCE DĘBU**	1h 20min	15+
15 – 16.11. *WT. – ŚR.*	14:00	**KOPCIUSZEK I KAMIEŃ ŻYCIA** *dubbing*	1h 26min	b/o
	16:30	**LISTY DO M. 5** PREMIERA	2h 00min	13+
	19:30	**BLACK ADAM** *napisy*	2h 04min	13+
18 – 20.11. *PT. – ND.*	14:00	**NEL I TAJEMNICA KUROKOTA** *dubbing*	1h 29min	b/o
	16:30	**MIŁOŚĆ NA PIERWSZĄ STRONĘ**	1h 56min	13+
	19:30	**GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE, TAM BABY POŚLE**	1h 50min	15+
21.11. *PON.*	16:00	**GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE, TAM BABY POŚLE**	1h 50min	15+
	19:00	DKF **SILENT TWINS**	1h 53min	15+
22 - 23.11. *WT. – ŚR.*	14:30	**NEL I TAJEMNICA KUROKOTA** *dubbing*	1h 29min	b/o
	17:00	**GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE, TAM BABY POŚLE**	1h 50min	15+
	19:45	**MIŁOŚĆ NA PIERWSZĄ STRONĘ**	1h 56min	13+
25 – 26.11. *PT. – SOB.*	16:00	**CZARNA PANTERA: WAKANDA W MOIM SERCU** *dubbing*	2h 41min	12+
	19:30	**CZARNA PANTERA: WAKANDA W MOIM SERCU** *napisy*	2h 41min	12+
27.11. *ND.*	13:30	**NEL I TAJEMNICA KUROKOTA**	1h 29min	b/o
	16:00	**CZARNA PANTERA: WAKANDA W MOIM SERCU** *dubbing*	2h 41min	12+
	19:30	**CZARNA PANTERA: WAKANDA W MOIM SERCU** *napisy*	2h 41min	12+
28.11. *PON.*	15:30	**CZARNA PANTERA: WAKANDA W MOIM SERCU** *dubbing*	2h 41min	12+
	19:00	DKF **ORLĘTA. GRODNO '39**	1h 44min	15+
29 – 30.11. *WT. – ŚR.*	16:00	**CZARNA PANTERA: WAKANDA W MOIM SERCU** *napisy*	2h 41min	12+
	19:30	**CZARNA PANTERA: WAKANDA W MOIM SERCU** *dubbing*	2h 41min	12+

CENY BILETÓW NA FILMY 2D:

OD PONIEDZIAŁKU DO CZWARTKU:
NORMALNY-20 ZŁ
ULGOWY-17 ZŁ
DZIECKO PONIŻEJ 13 R.Ż.-16 ZŁ

OD PIĄTKU DO NIEDZIELI:
NORMALNY-22 ZŁ
ULGOWY-19 ZŁ
DZIECKO PONIŻEJ 13 R.Ż.-18 ZŁ
KINO DLA SENIORA-14 ZŁ
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY-15 ZŁ

KUP BILET PRZEZ INTERNET
WWW.CKCHOJNICE.PL

KINO ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIANY REPERTUARU, ZAWSZE AKTUALNE INFORMACJE NA STRONIE WWW.CKCHOJNICE.PL

~ dokończenie ze strony 19

Wizyta prezydenta Ignacego Mościckiego w 1. Pułku Ułanów Krechowieckich w Augustowie, lipiec 1932 r. Doskonale widoczne trzymane przez ułanów lance z proporczykami pułkowymi jako dowód na reprezentacyjne użycie lanc.

Ostatecznie, kto jest kim przesądził decyzje przełożonych i taktyczne przeznaczenie poszczególnych jednostek kawalerii. Rozkazem szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 8 stycznia 1919 pułki ułanów z rodowodem legionowym otrzymały nazwy pułków szwoleżerów. Strzelcami konnymi zaczęto określać tzw. kawalerię dywizyjną. Co prawda były one sformowane jako pułki z podziałem na szwadrony, jednak działały w sposób zdecentralizowany. Poszczególne szwadrony były podporządkowane oddziałom piechoty. Czyli były jako jednostka rozproszeni, każdy szwadron miał własną „historię bojową". To bardzo mocno podkreślano w pułk kawaleryjskich – ten brak wspólnej tradycji bojowej wszystkich szwadronów danego pułku strzelców konnych. Podkreślał to jeszcze fakt, że dowódcy tych pułków nie dowodzili nimi w polu, tylko pełnili rolę inspektorów jazdy dywizyjnej. Nawet powstała przyśpiewka ułańska (żurawiejka), dobitnie to ujmując:

Prawdę mówiąc między nami
Strzelcy nie są ułanami.

A żeby dobitnie pokazać wyższość ułanów nad strzelcami, ułożono jeszcze taki dwuwiersz:

Jedzą mięso bez widelców,
To są pułki konnych strzelców.

Cóż poza tym? Strzelcy konni nie mieli lanc, a szwoleżerowie do munduru wyjściowego nosili czapki okrągłe, nie rogatywki. No tak, postało mi jeszcze jedną formację opisać. Ale o tym za miesiąc. Na koniach też była artyleria konna. I będzie jeszcze bardziej o Chojnicach, bo 1 września 1939 roku artyleria konna odegrała niepoślednią rolę w walkach w obronie miasta.

Ułani w Chojnicach

Dzisiaj możemy wspomnieć za A. Lorbieckim tylko tyle, że w Chojnicach też mieliśmy ułanów. Jak pisze w Chojniczaninie (październik 2019) *„w 1895 roku przy ul. Ceynowy miasto wybudowało osiem domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi, które przeznaczono dla załogi Zakładu Poprawczego. Przy zbiegu ulic Ceynowy i Kościerskiej stoi piętrowy dom z czerwonej cegły, w górnej części zbudowany z pruskiego muru, kryty dachówką. W początkowym okresie jego istnienia znajdowały się w nim mieszkania dla urzędników, nauczycieli i dozorców Zakładu Poprawczego. Obok niego, przy ul. Kościerskiej postawiono podłużny budynek, w którym znajdowała się szkoła powszechna dla dzieci pracowników Zakładu Poprawczego. Po odzyskaniu niepodległości piętrowy budynek Ceynowy i Kościerskiej przeznaczono na koszary dla części jednego ze szwadronów, tworzącego się w Grudziądzu 18 Pułku Ułanów Pomorskich. Jednostka ta, logistycznie zabezpieczała dla całego Pułku teren poligonu w rejonie Chojnic i Tucholi. A w narożnym budynku, dla oficerów urządzono kasyno. Teren po przeciwnej stronie ulicy Kościerskiej – teren dawnego lotniska, założonego przez Niemców jeszcze przed I wojną światową – służył ułanom za plac ćwiczeń. To na nim (w rejonie dzisiejszej rozdzielni prądu) wybudowano stajnie dla koni. W 1923 roku stajnie wraz z końmi spłonęły. Ułanów przeniesiono do Grudziądza."* Co prawda ten sam autor w listopadzie 2021 roku w Chojniczaninie pisze *„Na części terenu lotniska zorganizowano plac ćwiczeń dla szwadronu zapasowego 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich, który wszedł w skład 4 Pułku Strzelców Granicznych, ochraniający nowo powstałą granicę państwa Polskiego z Niemcami. Koszary i kasyno usytuowane były po drugiej stronie szosy (narożne czerwone budynki przy ul Kościerskiej i Ceynowy). Prawdopodobnie na lotnisku (rejon rozdzielni prądu) zostały zbudowane stajnie, które w 1923 roku spłonęły, lecz nie ma na to żadnych dowodów prócz jedynego zapisu u Franciszka Pabicha w Małym leksykonie Chojnickim."* We wspomnianym wydawnictwie pod hasłem LOTNISKO odnajdujemy zapis: (…) *W początkowych latach niepodległości lotnisko służyło za plac ćwiczeń 8 Pułku Ułanów. Na lotnisku zbudowane zostały stajnie dla koni (przed dzisiejszą rozdzielnią prądu), spłonęły w 1923 r.(...)".* Należy przyjąć, że *8 Pułk Ułanów* jest błędem w składzie i chodziło o 18 Pułk Ułanów z Grudziądza. Bo 8 Pułk Ułanów stacjonował w Rakowicach pod Krakowem, a w roku 1920 walczył w ofensywie kijowskiej i bitwie pod Komarowem. Więc mało prawdopodobne, by stacjonował w tym czasie w Chojnicach.

Pozostaje ustalić, kiedy przybyli do Chojnic ułani z 18 Pułku, którzy zamieszkali przy ulicy Ceynowy. Pamiętajmy, że Pułk rozpoczął formowanie 24 lipca 1919 roku, a Chojnice wtedy były jeszcze pod administracja niemiecką. 18 stycznia 1920 roku ułani z „18" zajmowali Toruń. Być może pomiędzy 31 stycznia a 29 maja 1920 roku pojawili się w Chojnicach. Bo w Grudziądzu do kwietnia zorganizowano i uzbrojono 1 dywizjon w składzie dwóch szwadronów oraz rozpoczęto formować 3 szwadron liniowy i szwadron zapasowy. 29 maja Pułk wysłano na front polsko-bolszewicki. Kolejny moment to 22 sierpnia – 19 września 1920 roku, gdy Pułk „leczył" rany zadane przez bolszewików. Ostatecznie z frontu wschodniego ułani z „18" wrócili 5 maja 1921 roku. Mieli jeszcze dwa lata, do czasu spalenia się stajni, by być w Chojnicach. Natomiast wydaje się, że pogranicznicy nie mieli koni, tak by mieć potrzebę budowania stajni i posiadania placu ćwiczeń, a ich skoszarowanie na ulicy Ceynowy jest raczej mało prawdopodobne, bo swoją siedzibę mieli w innym miejscu miasta. Stacjonowanie w Chojnicach 4 Pułku Strzelców Granicznych, a konkretnie jego II dywizjonu i ostatecznie jego 2/I batalionu Wartowniczego. wątpliwości nie budzi. Z drugiej strony, ale już w latach późniejszych pogranicznicy mieli w Chojnicach swój obiekt ćwiczebny – Okręgową Strzelnicę Straży Granicznej – na którym m.in. przeprowadzono ćwiczenia strzeleckie VII Inspektoratu SG 24 października 1936 r. (na zdjęciu poniżej).

Źródło: domena publiczna (fotopolska.eu)

KRZYŻÓWKA

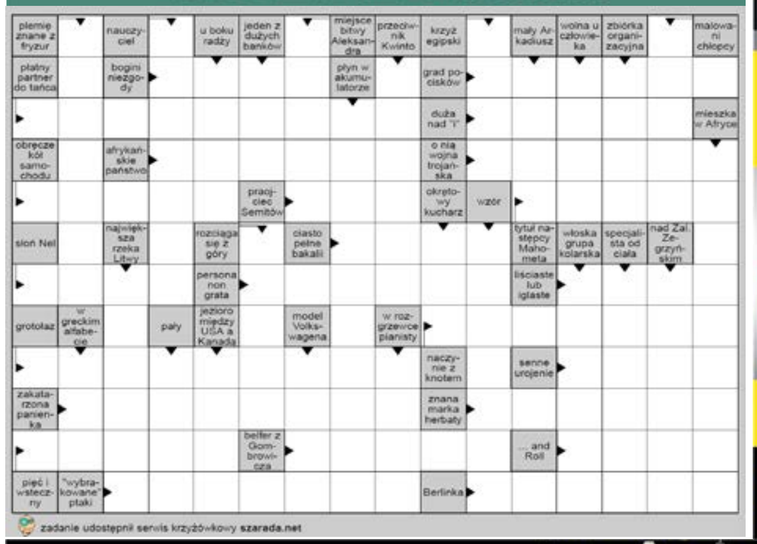

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

Wyszczególnione w rubryce imprezy są wydarzeniami planowanymi. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany terminów dokonane przez organizatorów po ukazaniu się gazety.

chojniczanin.pl Gazeta LOKALNA

04 listopada
Stowarzyszenie „Dworek Polski" zaprasza młodzież klas IV – VIII szkół podstawowych oraz szkół ponadpodstawowych do udziału w eliminacjach VIII Powiatowego Konkursu Kawiarenki Piosenki Polskiej, które odbędą się 4 listopada 2022 roku o godz. 10:00 w sali widowiskowej Chojnickiego Centrum Kultury. Tel. +48 791 507 169, e-mail: dworekchojnice@gmail.com

11 listopada
Sekcja Biegowa Florian Chojnickiego Kolejarza zaprasza na Bieg z okazji Święta Niepodległości, godz. 14 (zapisy od 13.30) w chojnickim Parku 1000 lecia. Dystans ok. 5 km. Puchary dla 3 najlepszych Pań i Panów oraz dla najmłodszego i najstarszego uczestnika. Nagroda za najlepiej wyeksponowane barwy niepodległościowe. Losowanie nagrody niespodzianki

21 listopada
Dyskusyjny Klub Filmowy zaprasza na projekcję filmu „Silent Twins". Sala ChCK, godz. 19:00, bilety w cenie 15 zł do nabycia w kasie.

23-26 listopada
Chojnicki Klub Strzelecki LOK zaprasza na Mistrzostwa Chojnic w strzelaniu z broni pneumatycznej oraz andrzejkowe zawody strzeleckie. Zawody są organizowane na strzelnicy sportowej ul. Podlesie 27 w Chojnicach.

**Organizujesz wydarzenie społeczne, kulturalne lub sportowe.
Wernisaż, koncert, zawody, promocję lub inne wydarzenie.
Powiadom nas - my powiadomimy mieszkańców Chojnic.**

chojniczanin.pl
redakcja@chojniczanin.pl

05 listopada
Chojnicki Klub Strzelecki LOK zaprasza na dynamiczne zawody strzeleckie z pistoletu centralnego zapłonu „GLOCK 2022" oraz Mistrzostwa Chojnic w strzelaniu ze strzelby. Zawody są organizowane na strzelnicy sportowej ul. Podlesie 27 w Chojnicach.

07 listopada
Dyskusyjny Klub Filmowy zaprasza na projekcję filmu „Syndrom Hamleta". Sala ChCK, godz. 19:00, bilety w cenie 15 zł do nabycia w kasie.

10 listopada
Uniwersytet Trzeciego Wieku przy PWSH „Pomerania" w Chojnicach zaprasza do siedziby przy ul.Świętopełka 10 sala 209 na godz.15.30 na prelekcję p.t. „ Dzieci wojny", którą poprowadzi Pani Maria Judejko. Spotkanie jest otwarte dla wszystkich zainteresowanych tematem, zapraszamy.

10 listopada
W Chojnickim Centrum Kultury będzie można zobaczyć doskonałą komedię kryminalna z czasów PRL-u „Znaczek miłości". Doskonała zabawa, miłosne perypetie i kryminalny wątek w tle gwarantują niezapomniany wieczór teatralny pełen nostalgii oraz humoru. Chojnickie Centrum Kultury, godz. 17:30 i 20:30. Bilety: 100 zł (do kupienia w kasie ChCK i przez internet)

12 listopada
Gminny Ośrodek Kultury w Chojnicach zaprasza na Turniej Piłki Siatkowej z okazji Święta Niepodległości. Termin: 12.11.2022, Miejsce: Hala w Charzykowach, godz. 10.30.

14 listopada
Dyskusyjny Klub Filmowy zaprasza na projekcję filmu „Serce dębu". Sala ChCK, godz. 19:00, bilety w cenie 15 zł do nabycia w kasie.

15 listopada
Eksperymentarium w Chojnicach zaprasza na Targi Przedsiębiorczości. 15 listopada o godzinie 11:00 w Centrum Edukacyjno – Wdrożeniowym na sali konferencyjnej uczniowie klas 8 będą mieli okazje zapoznać się z ofertą edukacyjną chojnickich, technicznych szkół ponadpodstawowych. Więcej informacji oraz zapisy pod nr telefonu: 739 007 599 (liczba miejsc ograniczona).

17 listopada
Uniwersytet Trzeciego Wieku przy PWSH „Pomerania" w Chojnicach zaprasza do Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego przy ul. Piłsudskiego 30 na godz.15.30 na prelekcję p.t. „Ptaki", którą poprowadzi Pani Monika Kuchta. Spotkanie jest otwarte dla wszystkich zainteresowanych tematem, zapraszamy.

24 listopada
Centrum Nauk Technicznych zaprasza na wykład inauguracyjny „Naukowych Czwartków w CNT" na temat „Architektura użytkowa w Chojnicach w II połowie XIX i w XX wieku". Wykład wygłosi Jacek Klajna. Audytorium szkoły, ul. Kościerska 11, godz. 14.

25 listopada
Uniwersytet Trzeciego Wieku przy PWSH „Pomerania" w Chojnicach zaprasza na godz. 15.15 do siedziby uczelni przy ul.Świętopełka 10 sala 209, na prelekcję Kazimierza Marka Jaruszewskiego - „Józef Rufin Wybicki-człowiek epoki oświecenia z kaszubskiej familii". Spotkania są otwarte, zapraszamy wszystkich zainteresowanych tematem.

28 listopada
Dyskusyjny Klub Filmowy zaprasza na projekcję filmu „Orlęta. Grodno`39". Sala ChCK, godz. 19:00, bilety w cenie 15 zł do nabycia w kasie.

Muzeum Historyczno-Etnograficzne im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach

DWOREK POLSKI

POWIAT CHOJNICKI

GYKLISTA

Starosta Chojnicki oraz Przewodniczący Rady Powiatu Chojnickiego zapraszają do wzięcia udziału w Powiatowych Obchodach Święta Niepodległości - 11 listopada 2022 r.

Program uroczystości

11.00 Wystąpienie Starosty Marka Szczepańskiego, Apel Poległych i złożenie wieńców oraz kwiatów pod Pomnikami Orła Białego i Chrystusa Króla
11.40 Start IV Rajdu „Dla Niepodległej" z ul. Sukienników
12.00 Msza św. w intencji Ojczyzny i Powiatu Chojnickiego w Bazylice Mniejszej im. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Chojnicach
13.15 Otwarcie wystawy „Archeologia zbrodni pomorskiej 1939. Chojnicka Dolina Śmierci" w Baszcie Kurza Stopa
16.00 Koncert Laureatów „VIII Powiatowego Konkursu Kawiarenki Piosenki Polskiej" w stylizacji okresu 20-lecia międzywojennego w Chojnickim Centrum Kultury

Imprezy towarzyszące:

10:00 Przejażdżki rikszą i kawiarenka - Stary Rynek
13:33 Akcja "Polsko-Śpiewająco!"
- Autobus linii nr 7 MZK Chojnice - Przystanek Park - Świętopełka

Gorąco zachęcamy mieszkańców powiatu chojnickiego, aby z okazji tego radosnego święta jakim jest rocznica Odzyskania Niepodległości wywiesili na swoich domach flagi . Niech obiekty przystrojone w biel i czerwień będą wyrazem naszego przywiązania do narodowych symboli i wartości, które nas kształtowały.

chojniczanin.pl
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-HISTORYCZNY
Adres redakcji: Chojnice, ul. Ceynowy 13B/1 (I piętro)
Biuro czynne w czwartki od 09:00 - 12:00, tel. **601 533 588**

Wydawca: Inpero.pl sp. z o.o. ul. Ceynowy 13B/1 89-600 Chojnice
inpero.pl agencja interaktywna

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Anonimów nie publikujemy. Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 prawa prasowego.

REDAKTOR NACZELNY
Jacek Klajna naczelny@chojniczanin.pl
Redakcja: redakcja@chojniczanin.pl
Dział reklamy: reklama@chojniczanin.pl
Druk: Polska Press Bydgoszcz **Nakład: 4000 egz.**